



Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha

**Wykłady inauguracyjne
rok akademicki 2019/2020**

Warszawa 2020



Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha jest międzyuczelnianą jednostką wykonującą zadania badawcze, edukacyjne i organizacyjne. Instytut działa od 1996 r., aktualnie na podstawie Porozumienia o współpracy z 2018 r., zawartego przez następujące szkoły wyższe, zwane Uczelniami Wspomagającymi:

- Politechnika Warszawska;
- Uniwersytet Warszawski;
- Warszawski Uniwersytet Medyczny;
- Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie;
- SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny,

a od 1 lutego 2019 r. Instytut funkcjonuje jako pozawydziałowa jednostka organizacyjna Politechniki Warszawskiej.

Instytut działa na rzecz Uczelni Wspomagających oraz środowiska akademickiego Warszawy, a także innych instytucji akademickich i naukowych krajowych i zagranicznych. Działalność Instytutu ukierunkowana jest na problematykę współczesnej cywilizacji, wpływ nauki i techniki na przyszły kształt społeczeństwa, a w szczególności społeczności akademickiej, zarówno w aspekcie poznawczym, jak i funkcjonalnym. Instytut realizuje działania służące integracji środowiska akademickiego.

Instytut wykonuje swoje zadania przez:

- opracowywanie studiów, analiz i raportów oraz udostępnianie i rozpowszechnianie ich wyników,
- organizowanie konferencji i seminariów środowiskowych krajowych i zagranicznych,
- organizowanie szkoleń dotyczących spraw akademickich, w tym kształcenia ustawicznego,
- opracowywanie i prowadzenie zajęć dydaktycznych dla studentów.



Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha

LXXI

Wykłady
inaugurujące
rok akademicki
2019/2020

Warszawa 2020

Korekta językowa
Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha
02-008 Warszawa, ul. Koszykowa 80
tel. +48 22 234 70 07
fax +48 22 234 70 08
e-mail: instytut.ipwc@pw.edu.pl

© Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha, Warszawa 2020

ISBN 978-83-89871-42-8

Druk i oprawa: Drukarnia Oficyny Wydawniczej Politechniki Warszawskiej



Spis treści

Szanowni Czytelnicy!	5
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Uniwersytetu Warszawskiego <i>Profesora Marcina Pałysa</i>	7
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Politechniki Warszawskiej <i>Profesora Jana Szmida</i>	15
<i>Ks. Krzysztof Pawlina</i> Szkic o odkrywaniu człowieczeństwa – bez szczęśliwych ludzi nie ma szczęśliwego świata.....	23
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie <i>Profesora Wiesława Bielawskiego</i>	29
Wystąpienie inauguracyjne Rektora SWPS Uniwersytetu Humanistycznospołecznego w Warszawie <i>Profesora Romana Cieślaka</i>	37
Wystąpienie inauguracyjne Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego <i>Profesora Mirosława Wielgosia</i>	43
<i>Jerzy Woźnicki</i> Ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce: założenia, zmiany i warunki sukcesu.....	51
<i>Piotr Chmielewski</i> Kryzysy w świecie późnej refleksyjnej nowoczesności.....	61
<i>Jan Englert</i> Zapiski na marginesie sztuki.....	67
<i>Marek Krawczyk</i> Medycyna i sztuka – czy etyka łączy je, czy dzieli?.....	71

Joanna Tokarska-Bakir

Odwaga 81

Jerzy Koźmiński

Polska droga do NATO – z perspektywy ambasadora RP w Waszyngtonie..... 87

Ks. Roman Bartnicki

Miejsce UKSW w świecie nauki 97

Krzysztof Lipka

Muzyka jako duch świata..... 99

Zeszyty opublikowane przez Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha 105



Szanowni Czytelnicy!

Jak zwykle mam wielką przyjemność przekazać Państwu kolejny zeszyt, już LXXI, wydany przez Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha. Niniejsza publikacja zawiera interdyscyplinarne wykłady inauguracyjne akademickich uczelni warszawskich oraz przemówienia rektorów uczelni patronackich z inauguracji roku akademickiego 2019/2020.

Jeszcze raz uprzejmie informuję, że obecnie Instytut funkcjonuje na mocy porozumienia pięciu uczelni, tj.: Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i SWPS Uniwersytetu Humanistycznospołecznego. IPWC pełni służebną rolę na rzecz środowiska akademickiego Warszawy i wykonuje zadania badawcze, edukacyjne oraz organizacyjne, zachowując swój międzyuczelniany charakter.

Życzę Państwu miłej lektury i pozostaję z poważaniem.

Tomasz Borecki
Dyrektor
Instytutu Problemów
Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha

Wystąpienie inauguracyjne Rektora Uniwersytetu Warszawskiego Profesora Marcina Pałysa

**Witam Państwa bardzo serdecznie na uroczystej inauguracji
roku akademickiego 2019/2020.
Szczególnie serdecznie witam Studentów I roku,
rozpoczynających swoją uniwersytecką przygodę.**

Gdy zacząłem zastanawiać się nad tym, co chciałbym Państwu dzisiaj powiedzieć, najpierw sięgnąłem po tekst przemówienia, które wygłosiłem w tej sali 1 października 2012 roku. To była moja pierwsza inauguracja w roli rektora Uniwersytetu Warszawskiego, miesiąc po objęciu stanowiska.

Tamto przemówienie poświęciłem temu, co chcielibyśmy i co będziemy realizować, mówiłem o wyzwaniach i planach na przyszłość. Planach na – jak się później okazało – dwie rektorskie kadencje. I choć nie czas jeszcze na podsumowania, bo przede mną i moim zespołem kolejny rok bardzo intensywnej pracy, pozwolą Państwo, że dzisiejsze przemówienie będzie nawiązywało do tego pierwszego sprzed siedmiu lat.

Wśród wyzwań, które w 2012 roku uważałem za najważniejsze i którym chciałem się poświęcić, wymieniałem: wzrost umiędzynarodowienia uczelni, szerszą współpracę z otoczeniem społecznym, większe otwarcie wewnętrzne uniwersytetu, poprawę warunków pracy i studiowania, a także rozsądną politykę *human resources*, dzięki której będziemy wspierać rozwój naszych pracowników.

Przez 7 lat wiele udało się NAM osiągnąć. Kładę nacisk na słowo NAM, bo to, jak uniwersytet zmieniał się na przestrzeni tych lat, jest efektem zaangażowania wielu osób. Poczynając od prorektorów, z którymi pracowałem i pracuję na co dzień, przez osoby zarządzające jednostkami, zespołami czy projektami, po pojedynczych naukowców i pracowników administracji. Każdy z nas ma na co dzień inne zadania, wnosi w realizację projektów inne kompetencje i umiejętności. Jako

instytucja jesteśmy niezwykle zróżnicowani wewnętrznie, ale – co kilkakrotnie udowodniliśmy w ostatnich latach – jesteśmy zdolni do realizowania strategicznych, ambitnych inicjatyw, których celem jest rozwój Uniwersytetu jako całego organizmu.

Należymy do sojuszu europejskich uczelni badawczych 4EU+. Planujemy federalizację z Warszawskim Uniwersytem Medycznym. Realizujemy wieloletni program inwestycyjny oraz zintegrowany program rozwoju dotyczący sfer kształcenia, podnoszenia kompetencji i zarządzania uczelnią. Wystąpiliśmy z projektem w konkursie „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza”. Każde z tych przedsięwzięć wymagało od nas, abyśmy działali jako jedna potężna instytucja, a nie suma jednostek. A jednocześnie, dzięki każdej z tych inicjatyw, wszyscy znacznie zbliżyliśmy się do celów, które wyznaczaliśmy sobie w 2012 roku.

Chciałbym, aby takich wspólnych działań i programów ogólnouniwersyteckich było jak najwięcej, aby wszyscy dostrzegli, że wewnętrzna otwartość uczelni i skupianie się na ambitnych wyzwaniach przynosi nam najwięcej korzyści. Choć często wymaga odejścia od dawno wytyczonych i dobrze nam znanych ścieżek, schematów myślenia i postępowania, do których się przyzwyczailiśmy, czy szablonów organizacyjnych, które wydają się nam najwygodniejsze.

* * *

Sojusz 4EU+, zawiązany przez UW, Uniwersytet Sorboński, Uniwersytet Karola w Pradze oraz uniwersytety w Heidelbergu, Kopenhadze i Mediolanie, zdobył tuż przed wakacjami status uniwersytetu europejskiego w pilotażowym konkursie Komisji Europejskiej. Starły się o to 54 sojusze, udało się 17. Realizację grantu, który potrwa 3 lata, rozpoczniemy w listopadzie tego roku. To nasz wielki sukces, i wszystkim tym, którzy się do niego przyczynili, na etapie tworzenia koncepcji, pisania wniosku i rozwijania współpracy z partnerami, chciałbym przy tej okazji bardzo podziękować.

Z uczelniami sojuszu 4EU+ połączyła nas wspólna wizja przyszłości europejskiego szkolnictwa wyższego, które czuje się odpowiedzialne za poszukiwanie rozwiązań dla globalnych problemów, za wzmacnianie europejskiej tożsamości i integracji, za kształcenie otwartych, zaangażowanych, kreatywnych i krytycznie myślących obywateli. Chcemy ustanowić wspólne ramy dla kształcenia, tak aby nasi studenci mogli korzystać z oferty dydaktycznej wszystkich uczelni partnerskich. Rozwijamy też wspólne projekty badawcze w ramach czterech programów flagowych skoncentrowanych na najważniejszych wyzwaniach cywilizacyjnych, takich jak zmiany demograficzne i społeczne, konsekwencje rozwoju technologii, bioróżnorodność i zrównoważony rozwój.

Wszystkie te tematy, wszystkie najważniejsze pytania, na które stara się współcześnie odpowiedzieć nauka, wymagają udziału medycyny. Dlatego postrzegając

na arenie międzynarodowej uczelnie sojuszu 4EU+ jako naszych strategicznych partnerów, na polu krajowym w ten sam sposób traktujemy Warszawski Uniwersytet Medyczny. Od kilku lat wspólnie z obecnym tu rektorem WUM prof. Mirosławem Wielgosiem wspólnie podejmujemy inicjatywy dla zacieśniania współpracy naszych uczelni, dyskutując o korzyściach i wyzwaniach. Od roku rozmowy te koncentrują się na koncepcji federalizacji obu uniwersytetów.

Entuzjazm dla zbliżenia naszych uczelni wyrażają bardzo liczni członkowie naszej społeczności – pracownicy, a także doktoranci i studenci, z którymi miałem okazję rozmawiać na ten temat. Jak wskazują przeprowadzone analizy, zbliżenie UW i WUM otworzy przed naszą uczelnią zupełnie nowe obszary badawcze oraz poszerzy możliwości pozyskiwania funduszy na badania, a w przyszłości także wpłynie na pozycję w rankingach. Dla pracowników Uniwersytetu będzie oznaczało perspektywę codziennej współpracy ze specjalistami nauk medycznych, farmaceutycznych i o zdrowiu. Uzyskamy dostęp do certyfikowanych laboratoriów przedklinicznych oraz zbiorów danych. Lista obopólnych korzyści jest bardzo długa, a dotychczasowa współpraca naszych uniwersytetów pokazała, że jesteśmy względem siebie komplementarni. Nasze obszary badawcze i dydaktyczne uzupełniają się, a dzięki zbliżeniu możemy osiągnąć znacznie więcej niż suma naszych potencjałów.

Podczas dwóch wrześniowych posiedzeń senatorowie UW dyskutowali o koncepcji przyszłej federacji. Gdy projekt statutu federacji zyska poparcie senatorów obydwu uczelni, będzie można rozpocząć uzgodnienia z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Utworzenie federacji mogłoby nastąpić w roku 2020. Wierzę w sukces tego przedsięwzięcia i w to, że przyniesie ono równie wiele korzyści przedstawicielom nauk ścisłych i przyrodniczych, co humanistycznych i społecznych.

Jeśli przyjrzymy się najlepszym europejskim i światowym uczelniom, nie znajdziemy wśród nich takich, które nie obejmują medycyny. Uważam, że dołączenie do czołówki uczelni rozpoznawalnych międzynarodowo jest w zasięgu naszego Uniwersytetu. A współpraca w ramach sojuszu 4EU+ oraz z Warszawskim Uniwersytetem Medycznym są dwoma najważniejszymi procesami, od których zależy osiągnięcie tego celu.

* * *

Gdy zwracałem się do Państwa w 2012 roku, kampus Ochota, na którym zgromadzone są uniwersyteckie nauki ścisłe i przyrodnicze, zyskiwał zupełnie nowe oblicze. Trwała budowa Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych, Centrum Nowych Technologii oraz nowej siedziby Wydziału Fizyki. Pierwszy budynek oddano do użytku w 2013 roku, dwa kolejne rok później. Warunki pracy i nauki, które oferujemy dziś na Ochocie, są zdecydowanie lepsze niż jeszcze dekadę temu. Oczywiście było, że na taką samą zmianę zasługują przedstawiciele nauk huma-

nistycznych i społecznych. Zapewni ją wieloletni program inwestycyjny „Uniwersytet Warszawski 2016–2025”, na który udało nam się uzyskać w 2015 roku specjalną rządową dotację.

Program, którego realizację rozpoczęliśmy w roku jubileuszu 200-lecia UW, przewiduje 18 inwestycji. 10 z nich już realizujemy, w tym największą inwestycję programu – drugi etap budynku dla lingwistyki i filologii przy ul. Dobrej 55. Dwie budowy właśnie się zakończyły. Już w tym miesiącu studenci będą korzystać z przebudowanych na cele sportowe podziemi Biblioteki Uniwersyteckiej. W zmodernizowanym budynku w Alejach Ujazdowskich 4 zaczęło działać Centrum Współpracy i Dialogu. Ma być ono platformą komunikacji i współdziałania Uniwersytetu z otoczeniem społeczno-gospodarczym, w tym z m.st. Warszawa, a także miejscem współpracy z Warszawskim Uniwersytem Medycznym. Cztery kolejne inwestycje programu wieloletniego ruszą w roku 2020. Będzie to budynek dla nauk społecznych przy ul. Furmańskiej oraz nowy dom studencki na Ochocie, a także przebudowa gmachu przy ul. Hożej oraz Centrum Sportu i Rekreacji przy ul. Banacha, przy którym powstanie centrum kultury studenckiej.

Równoległe z programem inwestycyjnym realizujemy zintegrowany program rozwoju, który obejmuje tworzenie nowych kierunków studiów, w tym w języku angielskim, organizację szkół letnich i programów stypendialnych, a także zajęć rozwijających u naszych studentów kompetencje informatyczne, analityczne i komunikacyjne. Dzięki temu programowi jednostki UW zyskały też możliwość finansowego wsparcia przyjazdów zagranicznych wykładowców. W tym roku akademickim nasi studenci będą mogli uczestniczyć w zajęciach profesorów wizytujących z uczelni europejskich, amerykańskich i azjatyckich.

Ważnym elementem programu są także warsztaty podnoszące kompetencje dydaktyczne naszych wykładowców oraz szkolenia dla pracowników administracji. To elementy zmian w dziedzinie *human resources*, które zapowiadałem w 2012 roku. Uniwersytet chce być pracodawcą, który po pierwsze wspiera rozwój swoich pracowników, po drugie docenia najlepszych i potrafi zaoferować im atrakcyjne ścieżki kariery, a po trzecie oferuje przyjazne środowisko pracy. Dlatego oprócz organizacji szkoleń, o których już mówiłem, w ostatnich latach rozwijaliśmy system uniwersyteckich grantów, ustanowiliśmy nagrodę dydaktyczną rektora oraz wyróżnienie rektora dla wybitnych naukowców i dydaktyków. Z drugiej strony realizujemy szeroki program na rzecz równego traktowania, przeciwdziałania dyskryminacji i mobbingowi. Obecnie pracujemy też nad projektem dotyczącym ścieżek kariery w administracji, tak aby umożliwić dobieranie właściwych osób do określonych zadań i w ten sposób najlepiej wykorzystywać talenty naszych pracowników.

Nie sposób powiedzieć o wszystkich inicjatywach prowadzonych obecnie na Uniwersytecie. Wymieniłem tylko najważniejsze wątki, chcąc Państwu pokazać, że uniwersytet może rozwijać się w sposób harmonijny, tylko jeśli równocześnie prowadzi się działania obejmujące różne obszary i skierowane do różnych grup.

A projektując takie inicjatywy, trzeba – tak jak podkreślałem na początku – widzieć Uniwersytet całościowo, niejako z lotu ptaka, choć oczywiście w tym samym momencie twardo stąpać po ziemi.

* * *

Ubiegły rok akademicki rozpoczynaliśmy z nową ustawą, w ten wchodzimy z nowym Statutem Uniwersytetu Warszawskiego. Statutem, który jest efektem wielu miesięcy intensywnych prac w Senacie i komisjach senackich oraz konsultacji ze społecznością uczelni. Jego opracowanie wymagało od nas wielkiego zaangażowania, głębokiego namysłu i poświęcenia czasu na dyskusje. Dziękuję wszystkim, którzy brali udział w pracach nad nową wersją najważniejszego uniwersyteckiego dokumentu.

Statut, który dziś wchodzi w życie, wprowadził nowe kolegialne ciała, które będą podejmować najważniejsze decyzje dotyczące przyszłości uczelni i kierunków jej rozwoju, będą wyznaczać cele i standardy oraz dbać o ich realizację. Mówię tutaj o Uniwersyteckiej Radzie ds. Kształcenia i radach dydaktycznych na wydziałach i w innych jednostkach, a także o radach naukowych dyscyplin oraz Radzie Naukowej Dziedzin. W najbliższych tygodniach odbędą się wybory ich członków. Bardzo ważne jest, abyśmy oddawali nasze głosy na tych kandydatów, którzy podzielają naszą wizję rozwoju Uniwersytetu i mają najwyższe kompetencje, by wprowadzać ją w życie.

Nowym ciałem jest również Rada Uczelni Uniwersytetu Warszawskiego, powołana w maju tego roku. Ciała, które wymieniłem wcześniej, będą reprezentować wewnętrzne spojrzenie na nasz Uniwersytet i jego potrzeby. Z kolei Rada uczelni pozwoli nam spojrzeć na Uniwersytet z zewnątrz. Uważam, że taka perspektywa jest niezwykle cenna dla Uczelni, która chce otwierać się na otoczenie i pełnić ważną rolę w życiu publicznym.

W części nowych gremiów będą zasiadać studenci, dlatego w tym momencie chciałbym się zwrócić bezpośrednio do Was. Już nie tylko poprzez samorząd i Senat, ale także poprzez Radę Uczelni, Uniwersytecką Radę ds. Kształcenia oraz rady dydaktyczne będziecie współkształtować uczelnianą rzeczywistość. To bardzo duże wyzwanie i równie wielka odpowiedzialność. Życzę Wam, aby Wasi przedstawiciele zawsze pamiętali, że Uniwersytet to społeczność, w której decyzje należy podejmować w drodze kompromisów, ważąc „za” i „przeciw”, pamiętając o uniwersyteckich wartościach i odkładając na bok doraźne lub grupowe interesy.

* * *

Winston Churchill mówił podobno, że „mówcy powinni mieć na uwadze nie tylko to, by wyczerpać temat, ale także, by nie wyczerpać słuchaczy”. Dlatego

kończąc już część dotyczącą spraw, które nas angażowały na co dzień, chciałbym odnieść się jeszcze do dwóch kwestii trochę szerszych, dotyczących rzeczywistości społecznej, w której funkcjonujemy.

Pierwsza sprawa to jakość debaty publicznej.

Mówiłem w poprzednich latach, że w dyskursie publicznym mamy do czynienia z inwazją postaw antynaukowych, które negują dorobek pokoleń uczonych i sens myślenia, na którym opiera się nauka.

Jest taki amerykański serial prawniczy, w którym jedna z bohaterek dochodzi do gorzkiego wniosku, że dziś w debacie publicznej w ogóle nie liczy się, co jest prawdą, a co fałszem. Nie liczą się już fakty, „liczy się tylko to, kto napiera, a kto się wypiera” (*it's about who's backtracking and who's attacking*). A wszystko jest po prostu rodzajem gry, gry językowej.

Z tym problemem wiąże się także brak szacunku dla współmówców. Dyskusje publiczne coraz rzadziej obliczone są na znalezienie choć minimalnej płaszczyzny porozumienia, a coraz częściej mają po prostu zniszczyć adwersarza. Mamy ogromny problem z głosami radykalnymi, skrajnymi, z brakiem szacunku dla dyskutantów, dla innych ludzi, z brutalizacją języka i zachowań.

Niestety, także w naszym środowisku pojawia się pokusa używania języka zbyt ostrego, antagonizującego, sformułowań obraźliwych, przekraczających granice dobrego smaku i – co tu dużo mówić – nieliczących z godnością pracowników akademickich oraz studentów. Także członkom naszej społeczności zdarzają się wypowiedzi, które nie powinny paść. Nie ma na szczęście takich przypadków zbyt wiele, ale oddziaływanie takich wypowiedzi jest silne – wzmocnione dodatkowo właśnie tym, że wypowiadający je są członkami naszej społeczności – i ostatecznie destrukcyjne dla nas wszystkich. Mamy więc także pracę do wykonania we własnym gronie.

Szczególnie że w warunkach silnej polaryzacji społecznej i utraty przez media publiczne i inne instytucje swoich funkcji Uniwersytet ma bardzo istotną rolę do spełnienia. Musimy być ośrodkiem wyważonej refleksji. Nasi studenci powinni wiedzieć, że nie wszystko jest rodzajem gry językowej, że prawda i rzetelność nie mają instrumentalnego charakteru, a wiedza i umiejętności nie są po to, by w takiej grze zdobyć przewagę. Rolą każdego nauczyciela powinno być stawianie się nauczycielem oraz strażnikiem standardów i debaty. W tym kontekście jeszcze bardziej istotna staje się nasza odpowiedzialność za to, co mówimy i jak mówimy.

Druą kwestia, której chciałbym teraz chwilę poświęcić, dotyczy zmian klimatu.

Najbardziej znana aktywistka na rzecz klimatu Greta Thunberg apelowała kilkanaście dni temu w amerykańskim kongresie: „My chcemy, aby to nauka została usłyszana”. Na ulicach polskich miast, w dniu młodzieżowego strajku klimatycznego, można było zobaczyć plakaty z hasłem: „politycy, słuchajcie naukowców”. Ja, patrząc na ich wyostrzoną świadomość, chcę zaapelować: politycy, słuchajcie

tych młodych ludzi. To dla nich organizujecie ten świat i to oni okazują się bardziej dalekowzroczni.

Istnieje konsensus naukowy co do tego, że ocieplenie klimatu spowodowane działaniami człowieka stanowi poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości środowiska naturalnego i samych ludzi. Naszą rolą, jako Uniwersytetu, jest zwiększanie świadomości dotyczącej wyników tych badań i konsekwencji zmian, które postępują.

Nasza uczelnia jest członkiem inicjatywy EIT Climate. Bioróżnorodność jest jednym z czterech programów badawczych, o których dyskutujemy także w ramach Sojuszu 4EU+ z naszymi europejskimi partnerami. Liczne grono naukowców z UW – z bardzo różnych dyscyplin – włączyło się w działania, których efektem będzie wypracowanie uniwersyteckich standardów w tym zakresie. W przygotowaniu są zajęcia na temat globalnych zagrożeń środowiskowych oraz możliwości działania w odpowiedzi na kryzys klimatyczny. Uważam za bardzo ważne, aby każda studentka i każdy student opuszczali Uniwersytet z odpowiednim przygotowaniem. Wielu z Was w przyszłości będzie współodpowiadało za istotne dla nas wszystkich decyzje i kształtowało opinię społeczną.

* * *

W 2012 roku swoje przemówienie zakończyłem refleksją na temat autonomii uczelni. Mówiłem wtedy, że jest to wartość o charakterze „dobra publicznego”, którą należy chronić. Dziś – korzystając z obecności na sali osób publicznych – chciałbym te słowa powtórzyć jeszcze dobitniej: **Uniwersytetów nie można traktować jako instrumentów w grze politycznej.** Autonomia uniwersytetów leży w żywotnym interesie całego społeczeństwa. Niezależne uczelnie są niezbędnym elementem dobrze funkcjonującej demokracji, gdyż wtedy mogą pełnić rolę bezstronnych mediatorów, wspierając dialog, tak bardzo nam potrzebny w czasach wyniszczającej społeczeństwo walki.

Taką rolę racjonalnego mediatora Uniwersytet Warszawski w najlepszej wierze stara się pełnić. I nie będziemy ustawali w wysiłkach, aby tę rolę móc kontynuować.

Wystąpienie inauguracyjne Rektora Politechniki Warszawskiej Profesora Jana Szmidta

Dostojni Goście!
Szanowni Państwo!
Członkowie naszej wspólnoty akademickiej!

Inauguracja nowego roku akademickiego 2019/2020 rozpoczyna czwarty rok kadencji władz akademickich. Najbliższe miesiące będą szczególne, gdyż naszą wspólnotę czekają zmiany związane zarówno z wejściem w życie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce zwanej Konstytucją dla Nauki, i co za tym idzie nowego Statutu, jak i z ustanowieniem nowych władz Uczelni, w tym Senatu i Rektora. Poprzedni rok akademicki również był wyjątkowy, gdyż świętowaliśmy 100-lecie odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę. Odsłoniliśmy m.in. pomnik Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego (urząd ten sprawował w latach 1926–1939), wybitnego chemika, Doktora Honoris Causa i Profesora Politechniki Warszawskiej (1925–1926).

Obchody w ramach programu „Niepodległa” w naszej Uczelni potrwać do 2021 roku. Wśród zaplanowanych na ten rok wydarzeń z dumą wskazuję m.in. na 30-lecie samorządności studenckiej. W ramach tego wydarzenia odbędzie się debata studencka, a jednym z podejmowanych tematów będzie również 20-lecie Samorządu Województwa Mazowieckiego. Samorządność, polegająca na udziale całej wspólnoty akademickiej w samodzielnym wyznaczaniu celów, stawianiu zadań i kontroli ich realizacji, jest dla Uczelni niezwykle istotna. Tylko ludzie silni i samodzielni potrafią bronić własnych przekonań oraz ideałów oraz kształtować własne życie w sposób wartościowy dla innych. Związane z tą rocznicą uroczystości będziemy obchodzić w ramach listopadowego Święta Politechniki Warszawskiej.

Rok kalendarzowy zakończy koncert z cyklu Wielka Muzyka w Małej Auli w wykonaniu zespołów artystycznych Politechniki Warszawskiej. W repertuarze

także utwory Stanisława Moniuszki, którego 200-lecie urodzin świętujemy w tym roku, ustanowionym uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Stanisława Moniuszki.

Szanowni Państwo!

1 października 2019 roku wchodzi w życie nowy Statut Politechniki Warszawskiej, który przed wakacjami zaopiniowała pierwsza Rada Uczelni Politechniki Warszawskiej. Po konsultacjach ogólnouczelnianych oraz zasięgnięciu opinii związków zawodowych działających w naszej Uczelni Statut został uchwalony na czerwcowym posiedzeniu Senatu.

Ten kluczowy dla funkcjonowania Uczelni dokument zawiera m.in. informacje o organach i ciałach kolegialnych Uczelni. Wskazuje, że organami kolegialnymi Politechniki Warszawskiej są: Rada Uczelni, Senat – tak jak dotychczas – oraz Rady Naukowe Dyscyplin. Nowy organ, tj. Rada Uczelni, funkcjonuje na zasadach kolegialności, transparentności, osobistego zaangażowania jej członków i z poszanowaniem tradycji akademickich, kierując się przepisami prawa, Statutu i uchwalonego już regulaminu Rady Uczelni, mając na względzie misję i strategię Politechniki Warszawskiej oraz dobro jej wspólnoty. Do zadań Rady należy m.in.: opiniowanie projektu strategii Uczelni, monitorowanie zarządzania oraz gospodarki finansowej Uczelni. Kolejny nowy organ kolegialny – Rady Naukowe Dyscyplin – tworzy się w dyscyplinach, w których Politechnika Warszawska posiada uprawnienia do nadawania stopnia naukowego co najmniej doktora. W jej zadaniach, poza nadawaniem stopni naukowych, znajduje się m.in. określanie strategii rozwoju dyscypliny i pożądaných warunków do jej realizacji, jak również ewaluacja jakości działalności naukowej. Nowymi organizmami są także szkoły doktorskie, jako forma interdyscyplinarnego kształcenia doktorantów, umożliwiające doktorantowi uzyskanie specjalistycznych kompetencji niezbędnych do samodzielnego prowadzenia badań naukowych oraz pełnienia istotnych funkcji w życiu społeczno-gospodarczym. W Politechnice Warszawskiej zostało utworzonych 5 szkół doktorskich w 13 dyscyplinach naukowych. Powołano również rady szkół doktorskich wraz z ich przewodniczącymi. Należy zwrócić uwagę, że nasza Uczelnia jest w ścisłym gronie tych szkół wyższych, które mogą pochwalić się największą liczbą realizowanych we współpracy z biznesem doktoratów wdrożeniowych.

Rok 2019 jest dla nas zarówno okresem wdrażania nowego systemu funkcjonowania Uczelni, jak również prac związanych z osiągnięciem statusu Uniwersytetu Badawczego, poprzez rzeczywistą transformację Politechniki Warszawskiej w instytucję prowadzącą badania na najwyższym światowym poziomie, o większej niż dotychczas rozpoznawalności międzynarodowej. Założenia transformacji – Strategia Doskonałości – zostały sformułowane

w wyniku prac zespołu kierowanego przez prof. dr. hab. Rajmunda Bacewicza, Prorektora ds. Nauki. Były one podstawą wniosku konkursowego w programie Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza. Przeprowadzona analiza pozwoliła na rzetelną i krytyczną ocenę słabych i mocnych stron naszej Uczelni, a także na analizę szans i zagrożeń związanych ze zmieniającym się otoczeniem legislacyjnym, społecznym i biznesowym. Odnosząc się do powyższych zapisów, zaplanowano działania modernizacyjne w kluczowych dla funkcjonowania uczelni obszarach – badań, kształcenia i zarządzania, zmierzających m.in. do:

- zwiększenia intensywności i poprawy jakości prowadzonych badań oraz będących ich wynikiem publikacji, patentów i wdrożeń,
- zintensyfikowania współpracy z międzynarodowymi ośrodkami naukowymi o wysokiej renomie,
- ciągłego podnoszenia jakości kształcenia,
- rozwoju zawodowego kadry naukowej i administracyjnej,
- transformacji mechanizmów administrowania i poprawy jakości zarządczej.

Zaplanowane zostały mechanizmy pozwalające na radykalną poprawę zasięgu i skuteczności publikowania oraz patentowania wyników prac badawczych, a także transferu technologii. Można tu wymienić m.in.: programy motywacyjne dla pracowników naukowych, granty wewnętrzne na inicjowanie nowej tematyki badawczej, programy pobytów stażowych, programy patentowe i inkubacyjne dla firm spin-off/spin-out, ale także zmodyfikowany system oceny pracowników naukowych.

Wszystkim tym działaniom służyć będzie supernowoczesne na miarę XXI wieku Centrum Zaawansowanych Materiałów i Technologii CEZAMAT, którego rozwój w strukturze Politechniki Warszawskiej jest naszym wielkim atutem i wyzwaniem zarazem – podjęliśmy je we współpracy z „Siecią Badawczą Łukasiewicz”, działając także na rzecz obronności i bezpieczeństwa Polski w obszarze najbardziej zaawansowanych technologii, w tym na rzecz przemysłu obronnego.

Przemysł obronny jest ważną gałęzią rozwoju naszego kraju. Powinien być nie tylko źródłem zaopatrzenia Sił Zbrojnych w nowoczesny sprzęt, ale również rozwijać nowe technologie, z których potem korzystałyby inne branże gospodarki – czyli podwójnego zastosowania. Niestety, rola, jaką mógłby pełnić w rozwoju krajowego przemysłu, jest często mało dostrzegana przez decydentów. Politechnika Warszawska stara się wspierać jego działania, rozwijając współpracę z firmami zarówno z Polskiej Grupy Zbrojeniowej, jak i prywatnymi. Uczestniczymy w większości dużych krajowych programów modernizacyjnych MON. Łącznie w 41 projektach z zakresu obronności i bezpieczeństwa. Wspieramy rozwój ośrodków badawczych, w tym w przemyśle. Dbamy o kształcenie wyspecjalizowanej kadry również na poziomie doktorskim. Wzrasta liczba prac badawczych zleczanych naszej Uczelni bezpośrednio z przemysłu obronnego.

W ostatnim roku uzyskaliśmy wszelkie niezbędne certyfikaty. Utworzyliśmy również Wewnętrzny System Kontroli oraz uzyskaliśmy związany z nim certyfikat pozwalający na obrót technologiami specjalnymi z zagranicą.

Dbamy o rozwój infrastruktury badawczej. Dzięki pomocy uzyskanej ze środków Mazowieckiej Jednostki Wdrażania Programów Unijnych oraz wsparciu władz powiatu przasnyskiego zakupiliśmy lotnisko w Przasnyszu i budujemy tam ośrodek badawczy poświęcony technologiom lotniczym i systemom bezałogowym. Jest to ośrodek unikalny zarówno w naszym kraju, jak i na świecie. Otwarty na współpracę zarówno z innymi podmiotami naukowymi, jak i biznesem. Już dzisiaj korzystają z niego inne uczelnie oraz przemysł.

W parze ze zmianami w obszarze badań pojawiają się zmiany w obszarze kształcenia, skoncentrowane na wprowadzaniu nowych kierunków, ściśle powiązanych z badaniami, a w szczególności z priorytetowymi obszarami badań (*research-based education*) oraz nowych metod kształcenia, ze szczególnym naciskiem na nauczanie projektowe (*project-based learning*) i wprowadzeniem elitarnych ścieżek kształcenia dla szczególnie uzdolnionych studentów. Szczególnie istotnym elementem strategii jest kształcenie doktorantów, w tym umiędzynarodowienie w najbliższej przyszłości naboru kandydatów do szkół doktorskich, programy doktoratów międzynarodowych oraz krótko- i długoterminowych staży w najlepszych ośrodkach badawczych. Te zmiany nie będą możliwe bez zmian w obszarze zarządzania, mających na celu pełną profesjonalizację obsługi administracyjnej, usprawnienie procedur wewnętrznych Uczelni, zapewnienie wydajniejszych mechanizmów wsparcia dla realizacji projektów badawczych, ze szczególnym uwzględnieniem międzynarodowych, a także wprowadzenie przejrzystych reguł wynagradzania pracowników, premiujących najbardziej aktywnych i zaangażowanych zwłaszcza w programy międzynarodowe. Udział w ministerialnym programie Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza traktujemy jako unikatową możliwość zdobycia dodatkowego i niezbędnego dla Uczelni wsparcia finansowego, pozwalającego na umocnienie pozycji Politechniki Warszawskiej w gronie uczelni o światowej renomie. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w ostatnim kwartale bieżącego roku.

Szanowni Państwo!

Starania modernizacyjne związane z rewitalizacją zasobów i niezbędnym rozwojem Politechniki Warszawskiej nie są nową sytuacją. Przypomnę, że w listopadzie 2014 roku, a więc blisko 5 lat temu, Senat Politechniki Warszawskiej podjął uchwałę w sprawie przyjęcia założeń do Wieloletniego Programu Inwestycyjnego Politechniki Warszawskiej na lata 2015–2026. Od tego czasu nie ustajemy w dążeniach, aby pozyskać środki na ten jakże szczytny cel, który ułatwi rzeczywisty, kompleksowy rozwój tkanki materialnej Uczelni.

Historyczna infrastruktura Politechniki Warszawskiej, znajdująca się pod ochroną konserwatorską, stanowi świadectwo naszej tożsamości i buduje wizerunek, który musimy rozwijać na bazie tradycji, niemniej nieustannie kierując się ku przyszłości i zrównoważonemu rozwojowi. Nowoczesne oblicze największej Uczelni technicznej w kraju tworzą przede wszystkim nasza młodzież, studenci, zdolni naukowcy, a rolą Państwa jest zapewnienie optymalnych warunków do rozwoju i wyzwalania jeszcze większego potencjału poprzez stymulację wygenerowaną w doposażonych pracowniach i laboratoriach na światowym poziomie. Uczelnia z tradycjami? Tak! Ale niech czas nie będzie naszym wrogiem.

Miesiąc temu, 1 września, obchodziliśmy w całym kraju uroczystości związane z 80. rocznicą wybuchu II wojny światowej. Przesłanie, które się z tym wiąże, uświadamia nam, jak kruche i złudne może być poczucie bezpieczeństwa. Jednocześnie musimy mieć na uwadze, że to my sami tworzymy warunki, w jakich przychodzi nam żyć, uczyć się, pracować dla naszego wspólnego dobra, dla dobra naszej Ojczyzny. Jak powiedział John Fitzgerald Kennedy *Ludzkość musi położyć kres wojnie, bo inaczej wojna położy kres ludzkości*. Rozwijając tę myśl, musimy pamiętać, że przeszłość uczy nas przyszłości i że zachowując hart ducha, prezentując postawy właściwe moralnie, powinniśmy wybierać tylko to, co sprawi, że świat wokół nas będzie lepszy. Nie tylko bardziej rozwinięty, bogatszy w rozwiązania nasycone najnowszymi technologiami, ale przede wszystkim bliski człowiekowi. Nasza odpowiedzialność powinna przejawiać się nie tylko w tworzeniu ułatwień dla codziennego funkcjonowania i zdrowia np. w zakresie biomedycyny, ale również w trosce o naszą planetę. Zrównoważona gospodarka i rozwiązania dla energetyki czy transportu w zgodzie z najwyższymi standardami ekologicznymi muszą niewątpliwie być jednym z naszych priorytetów.

Szanowni Państwo!

W tym roku Politechnika Warszawska przystąpiła do Deklaracji Społecznej Odpowiedzialności Uczelni zawierającej 12 zasad, którymi powinny kierować się uczelnie w dążeniu do spełnienia najwyższych standardów zarządzania, bardziej efektywnego gospodarowania zasobami, rozwoju kadry akademickiej oraz budowaniu prestiżu uczelni, jako generatora wiedzy i kreatora nowych idei. Sygnatariusze Deklaracji, wśród których obok Politechniki Warszawskiej są szkoły wyższe, w tym politechniki i uniwersytety z całej Polski, wskazują m.in. na potrzebę kształtowania społecznych oraz obywatelskich postaw przyszłych elit, które będą sprzyjać budowaniu wspólnoty, kreatywności, otwartości, komunikacji, a także wrażliwości społecznej i kultury pracy. Powyższe wartości, podobnie jak znaczenie zasad etycznych i konieczność upowszechniania idei równości, różnorodności, tolerancji oraz respektowania i ochrony praw człowieka, są wpisane w misję Politechniki Warszawskiej.

Działanie na rzecz interesu publicznego jest także przedmiotem szczególnego zainteresowania powołanej na początku bieżącej kadencji nowej komisji stałej KRASP – Komisji ds. Komunikacji i Odpowiedzialności Społecznej. Jej działania mają na celu zdecydowane poprawienie skuteczności procesów komunikacji społecznej w poczuciu odpowiedzialności za kształcenie przyszłych pokoleń oraz upowszechnianie przesłania o kluczowym znaczeniu nauki i szkolnictwa wyższego dla rozwoju kraju oraz podtrzymywania etosu akademickiego, w tym poszanowania godności każdego człowieka bez wyjątku i dobrych obyczajów w debacie akademickiej. Te wartości zapisane są w fundamentalnym dla naszego środowiska dokumencie zatytułowanym *Magna Charta Universitatum*. Zachęcam do zapoznania się z tym stanowiskiem.

Szanowni Państwo!

Jak daleko za horyzont spogląda Politechnika Warszawska, dowodzi otwarty 23 września bieżącego roku Instytut Konfucjusza. Będzie on zajmować się przede wszystkim nauczaniem języka mandaryńskiego oraz przeprowadzaniem egzaminów certyfikacyjnych na wszystkich jego poziomach. Zapewni również dostęp do literatury, filmu, prasy, sztuki i kultury chińskiej. Osoby zainteresowane uzyskają możliwość starania się o stypendia wyjazdowe do Chin, co umożliwi im bliższe poznanie chińskiej kultury i gospodarki. Dziedzictwo Państwa Środka przybliżą także zajęcia organizowane przez letnie szkoły w Chinach lub w Polsce, prowadzone we współpracy z Beijing Jiaotong University. We wrześniu tego roku w Politechnice Warszawskiej otwarto również Szanghajsko-Warszawskie Laboratorium Sztucznej Inteligencji. Laboratorium zajmie się rozwojem algorytmów sztucznej inteligencji oraz ich wykorzystywaniem do analizy danych. Będzie posiadać dwie siedziby – na Wydziale Elektroniki i Technik Informatycznych Politechniki Warszawskiej oraz w Szanghaju.

Szanowni Państwo!

Cieszymy się z szeregu osiągnięć i sukcesów pracowników, studentów i doktorantów naszej Alma Mater. To one w większości stanowią o jej pozycji i renomie. Osiągnięcia Politechniki Warszawskiej odzwierciedlają również rankingi. Według Rankingu Szkół Wyższych Perspektywy 2019 po raz czternasty z rzędu Politechnika Warszawska okazała się najlepszą uczelnią techniczną w kraju i po raz trzeci z rzędu trzecią uczelnią akademicką w Polsce. Prowadzone w Politechnice Warszawskiej kierunki studiów zajmują w Rankingach Fundacji „Perspektywy” od wielu lat pozycje w pierwszej trójce w Polsce. Zdecydowana większość z nich zajmuje pierwsze miejsca. Warto podkreślić, że nasza Uczelnia zajęła pierwsze miejsce w kryterium „Absolwenci na rynku pracy”, a także została

najbardziej umiędzynarodowioną uczelnią publiczną w Polsce. Z zagranicznych rankingów chciałbym wymienić ranking QS World University, gdyż w najnowszym z nich Politechnika Warszawska odnotowała awans i znalazła się grupie uczelni na miejscach 521–530.

Szanowni Państwo!

Tegoroczna rekrutacja, analogicznie jak w ubiegłych latach, dostarczyła nam wielu powodów do zadowolenia. Cieszymy się z niezmiennie wysokiej frekwencji, jak również z tego, że na studia w Politechnice Warszawskiej wciąż decydują się kandydaci z najlepszymi wynikami matur, by właśnie tutaj realizować swoje pasje, korzystając z bogatego zaplecza nowoczesnych laboratoriów, wymiennej kadry naukowo-dydaktycznej czy szerokiej oferty ponad 150 Kół Naukowych. W roku akademickim 2019/2020 na studia stacjonarne I stopnia, rozpoczynające się 1 października, Politechnika Warszawska przygotowała 5862 miejsca. Średnio na jedno miejsce złożono siedem aplikacji. Łącznie ponad 11 000 osób wyraziło zainteresowanie studiami w Politechnice Warszawskiej, co daje średnią 2 kandydatów na miejsce. Zatem, czy warto studiować w Politechnice Warszawskiej? Na pewno tak, tym bardziej że według najnowszego VIII już Monitoringu Karier Zawodowych Absolwentów Politechniki Warszawskiej 91,5 proc. absolwentów znajduje pierwszą pracę do trzech miesięcy po ukończeniu studiów.

Szanowni Państwo!

Drodzy Studenci!

W dniu inauguracji chciałbym życzyć wszystkim członkom naszej wspólnoty akademickiej – studentom, doktorantom, pracownikom Politechniki Warszawskiej – satysfakcji z podejmowanego codziennie trudu, którego rezultatem są znakomite wyniki w wielu obszarach nauki i rozmaitych dziedzinach życia. Kończąc swoją wypowiedź, chciałbym tradycyjnie kilka słów skierować do najmłodszych członków społeczności akademickiej, do studentów I roku.

Drodzy Studenci I roku!

Za chwilę zostaniecie immatrykulowani i staniecie się pełnoprawnymi członkami naszej wspólnoty akademickiej. Niech dwuwiekowa tradycja Politechniki Warszawskiej i ponadstuletnia z polskim językiem wykładowym prowadzi Was ku odkryciom na miarę geniuszu. Formujcie świat, w którym zawsze będzie miejsce dla człowieka i jego największych pragnień. A kiedy przyjdzie czas, gdy Wasza droga w murach Politechniki Warszawskiej dobiegnie już końca, niech obywatelska świadomość prowadzi Was ku odpowiedzialnym i mądrym

wyborom. *Gdy tylko człowiek staje się w czymś mistrzem, winien zostać uczniem w czymś innym* – mawiał sto lat temu noblista Gerhart Hauptmann. Dlatego podejmujcie śmiało wyzwania, nie ustając w poszukiwaniu prawdy o ludziach i zjawiskach. Zachowajcie Uczelnię w życzliwej pamięci, zawsze powracając do niej jako członkowie naszej wspólnoty akademickiej.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Szkic o odkrywaniu człowieczeństwa – bez szczęśliwych ludzi nie ma szczęśliwego świata

Wykład inauguracyjny,
Politechnika Warszawska

Ks. Krzysztof Pawlina

Jest taka znana historia o Diogenesie, starożytnym filozofie, który w środku słonecznego dnia wędrował po mieście z zapaloną latarnią. Na pytanie zdziwionych przyjaciół, dlaczego to robi, odpowiedział: szukam człowieka.

To diogenesowskie „poszukiwanie człowieka” wraca echem w każdym pokoleniu, w każdym stuleciu i w każdej epoce. Pojawia się również dziś. Z jednej strony przypomina, że człowiek jest istotą społeczną, rodzinną i do szczęśliwego życia potrzebuje obok siebie dobrych ludzi. Z drugiej zaś strony wymaga od nas refleksji i poszukiwania odpowiedzi na pytanie: co to znaczy dzisiaj być człowiekiem?

Jan Paweł II pytał: „Jaką miarą mierzyć dzisiaj człowieka?”. Czy ważniejsza jest miara intelektu czy raczej duchowości, a może użyteczności społecznej albo indywidualnego rozwoju?

Każdy z nas został obdarowany pewnymi umiejętnościami – talentami. Do tak bardzo różnych rzeczy jesteśmy predestynowani. Istnieje jednak coś wspólnego, coś co jest miarą prawdziwego człowieczeństwa.

Podstawowe zasady człowieczeństwa zostały sformułowane już w starożytności. Dziś nazywamy je prawem naturalnym albo złotą regułą etyki. Brzmi ona: „postępuj z drugim człowiekiem tak, jak pragniesz, aby postępowano z tobą”.

Czy to wystarczyło?

Okazuje się, że nie. Świat nie zamierzał być sprawiedliwy, a ludzie pragnęli ze sobą konkurować. Ale to nie była konkurencja uczciwa, lecz połączona z egoizmem i agresją. Ludzkość potrzebowała zatem głębszej motywacji. A nawet nie tylko motywacji, lecz także przekonującego wzoru i przykładu. Przykładu człowieka, który oparł się tak rozumianej konkurencji świata. Dla cywilizacji chrześcijańskiej tym wzorem stał się Jezus Chrystus.

Cesarstwo Rzymskie wkroczało wtedy powoli w złoty okres swojego istnienia, rzymskie prawo, z którego czerpiemy do dzisiaj, osiąga niemal doskonałość,

rzymska technika i handel budują pierwszą globalną cywilizację naszego kontynentu. W takim właśnie momencie dziejowym przedstawiciel tego potężnego imperium i prawdziwie wielkiej kultury, patrząc na zakrwawionego, ubiczowanego więźnia, wypowiada jakże zdumiewające słowa: „Oto Człowiek”.

Albert Chmielowski w swoim słynnym obrazie *Ecce Homo* ukazuje umęczono-ego torturami Chrystusa w koronie cierniowej. Malarz tak rozłożył kolory i światło, że szata okrywająca Chrystusa układa się w kształt serca. To bardzo wymowny znak. Wskazuje, gdzie kryje się sedno człowieczeństwa. A kryje się ono w miłości połączonej często z osamotnieniem, ofiarnością, utraceniem swojego życia dla dobra drugiego człowieka. Ten wzór człowieczeństwa nie jest tylko symbolem. Jest zaproszeniem skierowanym do każdego człowieka. I wydaje się, że dla cywilizacji chrześcijańskiej miarą człowieczeństwa jest sposób, w jaki na to zaproszenie odpowiadamy. Oznacza to, że człowieczeństwo jest rzeczywistością dynamiczną. To, że wczoraj umiałem być człowiekiem, nie oznacza, że dzisiaj też potrafię. Muszę się starać wciąż od nowa. Co dzień otrzymuję zaproszenie do bycia człowiekiem.

Jak odpowiadać na to zaproszenie?

Św. Augustyn mawiał: „Jeżeli nie wiesz, od czego zacząć, jeśli wątpisz we własne możliwości, to przeszukaj zakamarki własnego serca. Na pewno znajdziesz coś, co warto rozmnożyć!”.

W każdym sercu leżą okruchy dobra. Stwórca umieścił je tam, gdy powoływał nas do życia. Być może zostały przysłonięte, przykurzone, przygniecione. Ale nie umarły.

Co nam przeszkadza w odkrywaniu naszego człowieczeństwa?

Pewnie powodów jest wiele. Spróbujmy jednak znaleźć kilka z nich: wewnętrznych i zewnętrznych.

Pierwszą erozją niszczącą struktury naszego człowieczeństwa jest konieczność uczestniczenia w niesłychanym tempie zmian.

W XIX wieku żył pewien podróżnik i odkrywca. Jego ambicją było wyprzedzenie swoich przyjaciół i towarzyszy życia w eksplorowaniu nowych obszarów. Podczas jednej z wypraw zatrudnił grupę miejscowych tragarzy. Obiecał im dobrą zapłatę pod warunkiem, że wytrzymają szybkie tempo marszu. Po kilku dniach morderczej wędrówki tragarze zatrzymali się. Nie pomogła obietnica podwojenia wypłaty. Na pytanie, dlaczego nie chcą iść dalej, tragarze wyjaśniali, że nie chodzi im o pieniądze ani o zmęczenie. Powiedzieli: Idziemy tak szybko, że nasze dusze zostały z tyłu. Musimy poczekać, aż nas dogonią.

Nie zgubić duszy, bez której człowieczeństwo błąka się po bezdrożach.

Wszyscy odczuwamy i narzekamy na tempo naszego życia. Można jednak postawić pytanie, czy ten nieustanny aktywizm nie jest przypadkiem owocem, a nie przyczyną naszego wewnętrznego niepokoju? Czy produkując, odkrywając, obliczając, nie uciekamy czasem od czegoś, co powinniśmy najpierw odkryć w swoim wnętrzu?

Bo człowiek zaczyna się we własnym sercu.

Tadeusz Różewicz w wierszu *Przyszli zobaczyć poetę* dokonuje surowego sądu nad bylejakością współczesnego życia. Jego poetycka wrażliwość podpowiada mu, że przyczyną owej bylejakości jest brak głębokiego namysłu nad życiem. Pisze tak:

*Przyszli zobaczyć poetę
I co zobaczyli
Człowieka siedzącego na krześle
Skrzył twarz w swoich rękach
Nad czym pan teraz pracuje
Co pan robi
Odpowiedziałem
Nic nie robię
Dojrzewam do trudnego zadania
Kiedy nic nie robię jestem w środku
Widzę wyraźniej tych
Co wybrali działanie
Widzę byle jakie działanie
Przed byle jakim myśleniem
Słyszę jak byle kto
Mówi byle co
Do byle kogo
Bylejakość ogarnia masy i elity
Ale to dopiero początek
Nad czym pan teraz pracuje
Robię nic
Jestem w środku
Myślę nad życiem
To ciężka praca*

Właśnie od tego środka zależy jakość człowieczeństwa. Dla środowiska akademickiego myślenie, umiłowanie prawdy nie jest przywilejem – jest obowiązkiem.

Zbigniew Herbert napisał: „Intelektualista jest po to, żeby myśleć sam na własny rachunek, nawet przeciw wszystkim. Za to jest opłacany albo bity. Wszystko jedno, to jest jego psi obowiązek”.

Wierność myśleniu jest formą ascezy. Żyć to myśleć przed zaśnięciem i po przebudzeniu. To jest praca człowieka mądrego.

Człowieczeństwo ujawnia się też w relacjach z otoczeniem. Otoczenie jest środowiskiem wzrostu, ale jednocześnie wyzwaniem, a nawet sprawdzianem dla naszego człowieczeństwa. Współczesny człowiek stara się mieć dobre relacje z przedmiotami, z ideami, nauką, a dopiero na samym końcu – z drugim człowiekiem.

Drugi człowiek jest wielkim wyzwaniem. Tym większym, że odnalezienie drogi do jego serca nie przyniesie nam naukowej ani artystycznej sławy. Wielu wielkich i sławnych ludzi u kresu swych dni przyznawało szczerze, że ich największym życiowym błędem był brak relacji – nawet z najbliższą rodziną.

Co to oznacza?

Oznacza to, że liczba naszych kontaktów nie przemienia się w jakość ani w głębię spotkania. Mamy dużo kontaktów, ale mało prawdziwych spotkań. Rozwój nowych technologii pozwala zaoszczędzić nam czas, ale nie zbliża nas do siebie. Ktoś poetycko wyraził to tak:

Więdzące relacje

Telefony, sms-y, komunikatory

Pomosty

Słowa przechodzą

Ludzie nie

Pragniemy bliskości

Dłonią szukamy dłoni

Niestety to telefon

Łączy

Zbliżyć nie zdoła

Bliscy oddaleni

Dzwoni

Zwołuje

Tęskniąca samotność

Innym wirusem drążącym nasze człowieczeństwo jest egoizm. Nie jest moją intencją osądzać życie kogokolwiek, ale wydaje mi się oczywiste, że człowiek z natury dąży do zdobywania rzeczy materialnych, wiedzy i władzy. Jest to nieuniknione pole konfliktu z drugim człowiekiem. Czy jest zatem wyjście z tej sytuacji?

Egoizm stoi u naszych drzwi. Aby go przewyciężyć, potrzebna jest odpowiednio silna motywacja. Warto w tym miejscu ponownie rozważyć słowa Chrystusa, który przypomina nam, że żaden sukces nie jest wart tyle, co uczciwe i sprawiedliwe życie.

„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?”. (Mt 16,26)

Serce zamknięte egoizmem i serce otwarte miłością. Klucz pozostaje w ręku człowieka.

Współcześnie kochamy rzeczy, a posługujemy się ludźmi. Mamy posługiwać się rzeczami, a kochać ludzi.

Jest jeszcze jeden problem, z którym musi się zmierzyć współczesny człowiek. To problem lęku. Papież Franciszek w jednej z homilii przypomniał, że lęk jest

najstarszym uczuciem, które towarzyszy człowiekowi. Lęk albo nas paraliżuje, albo prowadzi do wrogości, która czasem staje się agresją. Przyczyny lęku bywają różnorodne. Istnieje lęk o strawę, o pracę, o bezpieczeństwo rodziny, o pokój. Ale istnieje też lęk o wiele głębszy – egzystencjalny. Często nieuświadomiony. Lęk, który w środku nocy wyrywa nas ze snu. Związany jest z przemijaniem, z pytaniem o naszą przyszłość, o naszą odpowiedzialność za podejmowane decyzje.

Czy ktoś potrafi uciszyć taki lęk?

Nawet jeśli nigdy całkowicie nie wyrzucimy go z serca, to walcząc o swoje człowieczeństwo, sprawiam, że ten lęk przestaje dominować w moim życiu. Nie bez przyczyny czterdzieści lat temu Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat od krótkich, ale proroczych słów: „Nie lękajcie się”. Być może już wtedy wiedział, że dla Europy i świata rozpoczyna się nowa era – era lęku.

Obserwując świat i martwiąc się kryzysem współczesnego człowieczeństwa, wciąż szukamy efektywnych rozwiązań. Rozwijamy psychologię, socjologię, technikę medyczną i kulturę. To wszystko pomaga nam w zrozumieniu nas samych. Ale jak już wcześniej wspomniałem, brakuje nam często motywacji, impulsu, który pozwoli nam przekroczyć siebie.

Być człowiekiem, to znaczy nieustannie wzrastać. To, że wczoraj umiałem być człowiekiem, nie oznacza, że potrafię być nim dzisiaj.

Co robię, aby nim być?

Symboliczna, bo ponadczasowa i uniwersalna, jest historia Fausta z poematu Johanna Wolfganga Goethego. Stary Faust jest wszechstronnym uczonym, humanistą i przyrodnikiem. Przygotowuje do życia młode pokolenie. Zachęca uczniów do pracy i poszukiwań. Może sam w głębi serca odczuwa pustkę i szuka odpowiedzi na pytanie o sens życia.

W akcie egzystencjalnej desperacji pewnej nocy sięga po butelkę z trucizną. Śmierć wydaje się najlepszą ucieczką od ciężaru istnienia. Nauczyciel zwątpił w swoje poszukiwania. Horyzont się zaczernił.

Dlaczego jednak Faust nie wypił trucizny? Wszak było już tak blisko.

Przez uchylone okna dobiegł go głos rezurekcyjnych dzwonów. I coś w nim się poruszyło. Na dnie jego serca leżał bowiem ów okruch dobra, zapomniany kryształ (diament), stworzony jeszcze w raju. To on właśnie drgnął na dźwięk dzwonów i przypomniał, że niektórych odpowiedzi nie znajdziemy w sobie. Są one bowiem darem, łaską, zaproszeniem do tego, by poszukiwać także tam, gdzie nie sięga mędrca szkiełko i oko – jak napisał inny romantyk.

Nawet najlepszy uczeń, odkrywca, twórca czy artysta potrzebuje czasem nauczyciela. Trzeba nam otworzyć okno. Faust popełnił w życiu jeszcze wiele błędów i stracił wiele bliskich ludzi. Został jednak usprawiedliwiony, bo nigdy nie zamknął raz otwartego okna.

Otwarte okno transcendencji – pozwolić się prowadzić. A wtedy moje człowieczeństwo będzie co dzień na nowo zdobywane.

Szanowni Państwo,

Te refleksje o odkrywaniu człowieczeństwa chciałbym zakończyć wierszem młodego człowieka. Pisze on tak:

*Jest mi zimo
Nie tylko w zimie
Marzę wśród ludzi
Mijają mnie
Wyprzedzają
Nawet na mnie nie spojrzą
Jestem dla nich niczym
Dlatego kurczę się z zimna
Prawie codziennie*

Człowieczeństwo zaczyna się od dostrzeżenia drugiego człowieka. Wtedy wschodzi słońce – jest cieplej.

Wystąpienie inauguracyjne Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie Profesora Wiesława Bielawskiego

**Pani Posel,
Panie Pośle,
Panowie Ministrowie,
Ekscelencje,
Magnificencje,
Księżę Biskupie, Czcigodni Księża,
Drodzy Studenci, Szanowni Państwo!**

Z radością i wzruszeniem otwieram uroczystą inaugurację roku akademickiego. To w kalendarzu każdej uczelni wyjątkowy dzień. Witamy dziś w gronie uczelnianej wspólnoty jej nowych członków – studentów I roku, na których społecznie odpowiedzialność za przyszłość nauki i naszego kraju. To Wy, jak przed laty powiedział rektor SGGW profesor Franciszek Staff, będziecie *fundamentem nieśmiertelności nauki i twórczości ducha ludzkiego*.

Wierzmy, że reprezentując najstarszą polską uczelnię rolniczą i będąc spadkobiercami jej ponad 200-letniej tradycji, skorzystacie ze wzorców i doświadczeń swoich nauczycieli, zaś młodzięcżą pasję, radość i zapał do nauki przekujecie w życiowy sukces. Liczymy, że Wasza praca będzie służyć Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, na której pozycję pracuje cała społeczność akademicka.

Pragnę w tym miejscu za miniony rok akademicki i zaangażowanie w działania na rzecz SGGW serdecznie podziękować wszystkim przedstawicielom naszej uczelnianej społeczności. Dziękuję za Państwa aktywną postawę i wysiłek, który zaowocował licznymi sukcesami Uczelni.

Szczególne słowa podziękowań kieruję do osób kończących pracę zawodową. Mam nadzieję, że czas spędzony w SGGW był dla Państwa czasem zrealizowanych planów oraz wielu sukcesów.

Życzę wszelkiej pomyślności i zachęcam, byście Państwo nie rozstawali się z Uczelnią, i nadal wspierali nas swoim doświadczeniem. Niezwykle ważnym elementem akademickiego życia jest bowiem umiejętność wzorowania się na dokonaniach poprzedników oraz dbałość o kontynuację ich dzieła. A o tym w naszej Uczelni nigdy nie zapominamy.

W życzliwej pamięci zachowujemy pracowników Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, których nie ma już wśród nas, a których dorobek przez lata przyczyniał się do rozwoju Uczelni.

W minionym roku pożegnaliśmy 19 członków naszej akademickiej wspólnoty, wśród nich profesora Stefana Liwskiego – prorektora ds. nauki, I zastępcę rektora SGGW w latach 1972–1981; profesora Janusza Hamana – pierwszego Dziekana Wydziału Techniki Rolniczej i Leśnej oraz profesora Stanisława Pabisa – Dziekana Wydziału Techniki Rolniczej i Leśnej w latach 1981–1987.

To dla Uczelni bolesna strata.

Uczcijmy Ich pamięć minutą ciszy!

Szanowni Państwo!

Podczas pierwszego w tej kadencji wystąpienia inauguracyjnego przypomniałem swoje hasło wyborcze, które obiecałem konsekwentnie wprowadzać w życie.

Profesjonalizm i innowacyjność podstawą dalszego rozwoju Uczelni – te słowa towarzyszyły moim działaniom przez minione trzy lata, będące zarówno czasem wielu wyzwań oraz trudnych i niepopularnych decyzji, jak również okresem zmian i sukcesów, które już na stałe wpisały się w historię Uczelni. W okresie tym systematycznie wprowadzaliśmy rozwiązania, których celem był i nadal pozostaje rozwój kadry, podniesienie poziomu prowadzonych badań naukowych i jakości kształcenia, ich internacjonalizacja, a także rozwój współpracy Uczelni z otoczeniem społeczno-gospodarczym.

Budujemy silną pozycję SGGW, co znajduje potwierdzenie w międzynarodowych rankingach. W tegorocznej edycji QS World University Rankings Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego znalazła się w gronie 1000 najlepszych światowych uczelni. Wśród uczelni kształcących w obszarze rolnictwa i leśnictwa SGGW zajmuje wysokie 27. miejsce. Awansowała również o 89 pozycji w najnowszym rankingu Webometrics.

Szanowni Państwo!

Obejmując obowiązki rektora, jako jedno z najważniejszych założeń bieżącej kadencji wskazałem dbałość o rozwój wszystkich grup zawodowych. I temu w znacznym stopniu podporządkowałem działania władz Uczelni.

Konsekwentnie wprowadzamy zmiany mające na celu stworzenie sprzyjających warunków do naukowego rozwoju. W ciągu minionych trzech lat zwiększyliśmy zatrudnienie kadry akademickiej, konieczna była również restrukturyzacja zatrudnienia w administracji centralnej. Wdrożyliśmy motywacyjny system wynagradzania pracowników naukowych, z którego korzysta coraz więcej osób. Wdrożyliśmy także System Wsparcia Finansowego Zespołów Badawczych, z którego środki finansowe na łączną kwotę ponad miliona złotych w bieżącym roku otrzymało 11 zespołów badawczych.

Systematycznie rośnie liczba zdobywanych przez naszych pracowników stopni naukowych oraz uzyskiwanych tytułów profesora.

W roku 2017 stopień doktora uzyskało 60 osób, doktora habilitowanego – 21, zaś tytuł profesora uzyskały 3 osoby. Natomiast do końca września bieżącego roku stopień doktora uzyskało 71 osób, doktora habilitowanego – 45, a tytuł naukowy profesora – 7 osób.

Cieszy rosnąca liczba publikacji naszych pracowników zamieszczanych w czasopiśmie naukowych, zwłaszcza wysoko punktowanych. W latach 2017–2018 liczba punktów uzyskanych za publikacje w czasopiśmie z *Impact Factor* wzrosła o 32%, a liczba cytowań publikacji afiliowanych przy SGGW – aż o 59%.

Znacząco zwiększyła się również aktywność twórcza oraz badawcza naszych naukowców i w ostatnich trzech latach pracownicy uzyskali odpowiednio 12, 15 i 27 praw wyłącznych na wynalazki i wzory użytkowe. Wartość prac badawczo-rozwojowych w tym okresie wzrosła dwukrotnie – z 4 do 8 mln złotych.

Sukcesywnie rośnie liczba projektów badawczych finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki – z 58 w roku 2016 do 107 realizowanych w roku ubiegłym. Wartość dofinansowania do ubiegłorocznych projektów wyniosła ponad 9 mln złotych i była prawie o 24% wyższa w porównaniu do roku 2017.

W ubiegłym roku zespoły badawcze SGGW realizowały 22 projekty badawczo-rozwojowe finansowane przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, w tym 12 – w ramach programu Biostrateg.

W bieżącej kadencji Uczelnia pozyskała z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój dofinansowanie w wysokości ponad 57 mln złotych na projekty, których celem jest wdrożenie w SGGW zmian w zakresie podniesienia jakości kształcenia studentów, doskonalenia kompetencji kadr Uczelni oraz rozbudowa systemów informatycznych wspierających zarządzanie Uczelnią.

Aby podnieść jakość prowadzonych badań oraz wzmocnić pozycję polskiej nauki na międzynarodowej arenie, systematycznie unowocześniamy zaplecze naukowo-badawcze. Aktualnie realizujemy trzy przedsięwzięcia inwestycyjne, zmierzające do utworzenia kolejnych centrów badawczych. Będą to: Centrum Medycyny Regeneracyjnej – zintegrowany zespół laboratoriów wyposażonych w unikatową w skali światowej aparaturę do badań w obszarze nauk klinicznych,

fizjologicznych i biologii molekularnej; Centrum Badawczo-Rozwojowe Żywności i Żywnienia, gdzie prowadzone będą badania obejmujące produkcję bezpiecznej żywności o wysokiej jakości oraz opracowywane strategie żywieniowe służące poprawie jakości życia wszystkich grup społecznych; oraz Innowacyjne Centrum Nauk Żywnieniowych – nowoczesna instytucja naukowo-dydaktyczno-wdrożeniowa, gdzie realizowane będą działania w obszarze nauk o żywieniu człowieka.

Łączny koszt tych trzech inwestycji to 200 mln złotych, a środki finansowe na ich realizację pochodzą z funduszy strukturalnych UE, dotacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz ze środków własnych Uczelni.

Mamy nadzieję, że nowe laboratoria i centra badawcze, wyposażone w najwyższej klasy aparaturę, będą miejscem prowadzenia oryginalnych badań naukowych na światowym poziomie.

Szanowni Państwo!

Znaczenie internacjonalizacji w procesie dydaktyczno-badawczym akcentuje ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”. W SGGW umiędzynarodowienie badań naukowych i kształcenia to od lat jeden z ważniejszych obszarów intensywnych działań, których efektem jest wzrost międzynarodowego prestiżu Uczelni jako wiodącego uniwersytetu przyrodniczego. SGGW aktywnie uczestniczy w działaniach Visegrad University Association (VUA), European University Association (EUA) i CASEE, a w latach 2017–2019 – sprawowała prezydencję międzynarodowej sieci współpracy Euroleague For Life Sciences (ELLS), zrzeszającej 7 najlepszych uniwersytetów przyrodniczych w UE.

W bieżącej kadencji podpisaliśmy 60 umów bilateralnych oraz zrealizowaliśmy kilkanaście długo- i krótkoterminowych projektów dydaktycznych (między innymi w ramach: Erasmus+, Erasmus Mundus, Tempus). Uczelnia aktywnie włącza się w projekty Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej, dbając tym samym o intensyfikację mobilności, a także o zwiększenie swego potencjału w kontekście umiędzynarodowienia. Aktualnie realizujemy 4 projekty NAWA, a dwa kolejne wnioski zostały ocenione pozytywnie.

W ostatnich latach wzbogaciliśmy ofertę dydaktyczną dla obcokrajowców, których liczba przekracza 1000 osób. Większość z nich to studiujący w pełnym cyklu studiów. Aktualna oferta programów dyplomowych w języku angielskim uwzględnia 9 programów, między innymi kierunek studiów o charakterze interdyscyplinarnym – Organic Agriculture and Food Production oraz stacjonarne studia magisterskie na kierunku Informatyka i Ekonometria – specjalność Big Data Analytics.

W bieżącym roku akademickim uruchomiony zostanie kolejny anglojęzyczny kierunek studiów – Engineering Infrastructure.

W planach są nowe programy podwójnego dyplomu pozwalające studentom na uzyskanie dyplomów SGGW i uczelni partnerskiej.

W bieżącej kadencji nastąpił czterokrotny wzrost wymiany akademickiej, także dzięki systematycznie zwiększanemu od 2 lat Własnemu Funduszowi Stypendialnemu, z którego dofinansowanie na staż zagraniczny w renomowanych ośrodkach naukowych otrzymało 65 osób, w tym 22 doktorantów i 43 młodych naukowców. Uczelnia gościła 49 profesorów zagranicznych. W inaugurowanym roku akademickim planowana jest wizyta kolejnych 18 profesorów reprezentujących międzynarodowe ośrodki naukowe.

Obecna kadencja to również czas realizacji 142 międzynarodowych projektów badawczych, w tym 13 w ramach programu Horyzont 2020. Dofinansowanie na cały okres realizacji w wysokości ponad 33 mln złotych otrzymało 70 projektów. Warto dodać, że wśród polskich uczelni realizujących projekty w ramach programu Horyzont 2020 SGGW zajmuje 9. pozycję.

Wierzimy, że podejmowane działania przyczynią się do zwiększenia udziału naszych naukowców w międzynarodowych badaniach, ułatwią dostęp do zagranicznych ośrodków naukowo-badawczych oraz pozwolą na zdobycie nowych, cennych doświadczeń ze współpracy z międzynarodowym środowiskiem naukowym.

Szanowni Państwo!

Miło mi poinformować Państwa, że w ubiegłym roku znaczącej poprawie uległa sytuacja finansowa Uczelni. Przyczyniły się do tego środki uzyskane z tytułu odszkodowania za nieruchomości przejęte przez Skarb Państwa pod budowę Południowej Obwodnicy Warszawy. Dzięki temu Uczelnia ze środków własnych sfinansowała już wiele inwestycji i prac remontowych, które wpływają na poprawę warunków pracy i nauki na ursynowskim kampusie.

W ostatnim czasie zakończyliśmy między innymi przebudowę Domu Akademickiego „Ikar”, w którym dwa piętra przeznaczone zostały na pokoje gościnne i apartamenty. Budynki dla Pracowni Pszczelnictwa i Sekcji Sokolniczej oraz dla Sekcji Konserwacji Zieleni to inwestycje, które w całości sfinansowane zostaną z przychodów własnych SGGW.

Trwają prace projektowe umożliwiające rozpoczęcie budowy nowego obiektu przeznaczonego dla pracowników pionu technicznego Uczelni, a już za kilka miesięcy rozpoczną się prace ziemne. Rozpoczęto również przygotowanie koncepcji architektonicznej nowego budynku dla Wydziału Ekonomicznego.

Poprawa sytuacji finansowej wpłynęła również na wzrost wynagrodzeń pracowników administracji centralnej Uczelni, którzy, niezależnie od podwyżki przyznanej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, po raz pierwszy od wielu lat otrzymali także pięcioprocentową podwyżkę z przychodów własnych Uczelni.

Szanowni Państwo!

Pierwsze trzy lata bieżącej kadencji były czasem intensywnych prac nad projektem ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Po wielu debatach środowisko akademickie przyjęło propozycje resortu określające nowe zasady funkcjonowania i finansowania szkolnictwa wyższego. Zgodnie z zapisami Konstytucji dla Nauki 1 października br. zacznie obowiązywać nowy Statut SGGW. Zmianom ulega także struktura organizacyjna Uczelni, którą po wielu dyskusjach dostosowaliśmy do wymogów nowego systemu szkolnictwa.

W nowej strukturze głównymi jednostkami organizacyjnymi SGGW są instytuty, których zadaniem będzie organizacja działalności naukowej i badawczej w ramach 14 dyscyplin naukowych oraz wydziały – odpowiedzialne za kształcenie na poszczególnych kierunkach studiów. Utworzyliśmy 16 instytutów, w tym: 8 działających w obszarze nauk rolniczych; 4 – nauk inżynierijno-technicznych, 3 – nauk społecznych oraz 1 w obszarze nauk ścisłych i przyrodniczych. Dydaktyka prowadzona będzie, tak jak dotychczas, na 13 wydziałach, spośród których 6 zmieniło nazwy, dostosowując je do aktualnych uwarunkowań.

Jednostką organizującą kształcenie doktorantów w SGGW jest utworzona w kwietniu bieżącego roku Szkoła Doktorska, która kształcić będzie doktorantów w 10 dyscyplinach naukowych.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy wnieśli ogromny wkład w przygotowania do wdrożenia Ustawy 2.0. Za spokojną, merytoryczną dyskusję oraz za wyrozumiałość szczególne podziękowania kieruję do członków Senatu Akademickiego SGGW oraz przedstawicieli uczelnianych związków zawodowych.

Szanowni Państwo!

Wśród najważniejszych obszarów rozwoju SGGW w kadencji 2016–2020 wskazałem skuteczne pozyskiwanie dobrze przygotowanych kandydatów na studia oraz troskę o wysoką jakość kształcenia. Dlatego systematycznie dostosowujemy ofertę dydaktyczną zarówno do zainteresowań młodego pokolenia, jak i do aktualnych wymogów rynku. Jako odpowiedź na rosnące potrzeby upracticzniania kierunków studiów, w SGGW utworzyliśmy studia dualne II stopnia – projektowanie żywności, na które uzyskaliśmy dofinansowanie z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Nasza oferta dydaktyczna jest bardzo atrakcyjna dla kolejnych pokoleń kandydatów na studia. W bieżącym roku akademickim naukę w naszej Uczelni rozpocznie 6300 osób spośród prawie 15 tysięcy tegorocznych kandydatów.

Największym zainteresowaniem wśród chętnych na studia cieszył się kierunek finanse i rachunkowość, na którym o jedno miejsce ubiegało się blisko 8 kandydatów.

Informatyka, logistyka oraz turystyka i rekreacja to kierunki, na których o przyjęcie starało się ponad 5 osób na miejsce. Dużym zainteresowaniem cieszą się również zarządzanie oraz dietetyka – z blisko 5, a także ekonomia – z ponad 4 chętnymi na jedno miejsce.

Droga Młodzieży! Studenci I roku!

Gratuluje sukcesu podczas rekrutacji. Staliście się integralną częścią naszej akademickiej wspólnoty. To duży przywilej! Ale również obowiązek! Obowiązek godnego reprezentowania swojej Uczelni – Waszą postawą, umiejętnościami i kwalifikacjami.

Dzisiejsza uroczystość otwiera przed Wami nowe możliwości. Skorzystajcie więc z szansy, jaką są studia w naszej Alma Mater. Zdobywajcie wiedzę, rozwijajcie talenty i pasje.

Nowocześnie wyposażony kampus stwarza Wam idealne warunki do nauki. Zaś koła naukowe, organizacje studenckie oraz zespoły artystyczne to właściwe miejsca, by realizować marzenia. To wszystko czeka na Was.

Przypomnę słowa Papieża Franciszka, które podczas Świątowych Dni Młodzieży skierował do Waszych rówieśników: *nie przyszliśmy na świat, aby wegetować, aby wygodnie spędzić życie (...); przeciwnie, przyszliśmy (...), aby zostawić ślad.*

W tym miejscu pozwolę sobie na chwilę osobistych wspomnień. 50 lat temu rozpocząłem studia na ówczesnym Wydziale Rolniczym SGGW. I całe swoje życie zawodowe związałem z Uczelnią. Tu uzyskałem wszystkie stopnie naukowe i tytuły, zajmowałem stanowiska od asystenta do profesora zwyczajnego.

I dziś z perspektywy tych minionych 50 lat z całą mocą pragnę podkreślić, że nigdy nie żałowałem decyzji o wyborze SGGW jako macierzystej Uczelni.

Z radością i nieukrywaną dumą mogę dodać, że SGGW odegrała w moim życiu znaczącą rolę. A ja mam nadzieję, i dokładałem wszelkich starań, by jako rektor pozostawić w jej historii równie trwałe ślady.

Drodzy Studenci!

Serdecznie Wam życzę, by Wasz dobry pomysł na życie, jakim jest niewątpliwie wybór SGGW, również w Was pozostawił trwałe ślady. A wykształcenie oraz kwalifikacje, które przez lata studiów tu zdobędziecie, pozwoliły Wam przejść przez życie z sukcesem i odcisnąć swój ślad w historii.

Wszystkim studentom i doktorantom Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego życzę zadowolenia z wybranego kierunku studiów, jak najlepszych wyników w nauce oraz pomyślnej realizacji wszelkich planów i zamierzeń.

Szanowni Państwo!

Drodzy Goście!

Za chwilę wysłuchamy wykładu pt.: „Polska w systemie światowym: bilans trzech dekad transformacji”, który wygłosi Profesor Marek Szczepański z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Panie Profesorze, to dla nas zaszczyt i wyróżnienie, że zechciał Pan towarzyszyć społeczności naszej Uczelni w tym ważnym dla nas dniu i uświetnić uroczystość swoim wystąpieniem.

Bardzo dziękujemy i jeszcze raz serdecznie witamy Pana w SGGW.

Cieszymy się, że na dzisiejszą uroczystość przybyło tak liczne grono przedstawicieli zagranicznych uczelni i instytucji naukowych. Państwa obecność jest najlepszym potwierdzeniem zaangażowania naszej społeczności w rozwój międzynarodowej współpracy, bo często to osobiste kontakty między naukowcami owocują wspólnymi projektami.

Za to zaangażowanie we wspólne działania i za życzliwość serdecznie Państwu dziękuję.

Szanowni Państwo!

U progu nowego roku akademickiego wszystkim Państwu – pracownikom, studentom i przyjacielom Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – życzę, by obfitował on w sukcesy oraz przyniósł satysfakcję z pracy zawodowej i pomyślność w życiu osobistym. Życzę, by był rokiem cennych inicjatyw, zrealizowanych marzeń i wykorzystanych szans. Niech przyniesie Państwu same radosne dni i postawi na drodze wyłącznie życzliwych ludzi. Niech będzie dla nas wszystkich pomyślny i szczęśliwy.

Wystąpienie inauguracyjne Rektora SWPS Uniwersytetu Humanistycznospołecznego w Warszawie Profesora Romana Cieślaka

Szanowni Państwo,

Rozpoczęcie roku akademickiego to święto całej społeczności akademickiej. W tym dniu przypominamy sobie, że uczestniczymy w wyjątkowej tradycji i wspólnocie. Cieszymy się też swoją obecnością, podsumowujemy ostatni rok i mówimy o naszych planach.

Podziękowania

Zacznę jednak od podziękowań.

W czasie ostatniej inauguracji roku akademickiego mówiłem, że „przed nami rok intensywnej pracy – nie tylko dydaktycznej i naukowej, ale także ogromnego wysiłku instytucjonalnego i wspólnotowego”.

To przewidywanie okazało się trafne. Był to rzeczywiście rok wytężonej pracy – z jednej strony nad dostosowaniem Uczelni do nowych wymogów wynikających z ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, z drugiej nad realizacją naszej strategii, którą nazwaliśmy „My, Uniwersytet”.

Możemy być zadowoleni z efektów naszej pracy: wspólnie zaprojektowaliśmy i wdrażamy ważne dla uczelni zmiany. Jako uczelnia pozostajemy jednak krytyczni wobec samej Ustawy 2.0 i jej pozytywnego znaczenia dla uczelni niepublicznych. Szczególnie trudne do zaakceptowania jest systemowe pominięcie kwestii wsparcia dla studentów podejmujących edukację w dobrych uczelniach niepublicznych. Istniejący stan rzeczy jest nie tylko niesprawiedliwy, ale także szkodliwy społecznie.

Dziękuję wszystkim pracownikom Uczelni, którzy włączyli się w projektowanie i realizację zadań związanych z naszą strategią i dostosowaniem Uczelni do wymogów nowej ustawy. Wykonali Państwo niezwykłą pracę!

Szczególnie dumny jestem z tego, że zmiany, które projektowaliśmy i które realizujemy, nie podzieliły naszej wspólnoty, nie spowodowały w niej głębokich pęknięć. Jako społeczność zdaliśmy trudny egzamin. Zatem nie tylko dziękuję za Państwa pracę, ale także za postawę! Wartości, o których piszemy w strategii – nasze trzy „o”: otwartość, odwaga i odpowiedzialność – to nie martwy zapis, to praktyka naszych zachowań i relacji. Dziękuję Państwu!

Często zastanawiam się, co sprawia, że z takim oddaniem angażujemy się w działania Uczelni. Sądzę, że poszukujemy sensu naszej aktywności i wierzymy, że jako ludzie i jako instytucja mamy coś do zaoferowania sobie nawzajem i innym. Taka postawa jest dowodem na to, że będąc uczelnią niepubliczną, realizujemy misję publiczną. Robimy to z oddaniem, kształtując tożsamość Uczelni i pielęgnując jej autonomię. Będąc młodą Uczelnią – zaledwie 23-letnią – naszą reputację opieramy na rzetelności akademickiej, badaniach, edukacji, ale także na okazywaniu szacunku, współpracy oraz świadomym zaangażowaniu.

Nowy rok akademicki

Z czym wchodzimy w nowy rok akademicki?

Jesteśmy tą samą społecznością, ale nieco inaczej zorganizowaną. Obok ośmiu wydziałów zlokalizowanych w warszawskiej siedzibie i w czterech filiach (Wrocławiu, Sopocie, Poznaniu i Katowicach) zaczynają funkcjonować ogólnouczelniane instytuty, w ramach których koordynowana jest aktywność badawcza i rozwojowa. Są to: Instytut Psychologii, Instytut Prawa, Instytut Nauk Humanistycznych, Instytut Nauk Społecznych oraz Instytut Projektowania.

Przygotowujemy się do utworzenia Wydziału Projektowania w Warszawie, gdzie przeniesiemy studia z poznańskiej *School of Form*. Czekamy na pozwolenie ministerstwa na uruchomienie, także na tym wydziale, studiów pierwszego stopnia z informatyki.

Rady naukowe instytutów będą prowadziły postępowania awansowe zgodnie z posiadanymi przez Uczelnię uprawnieniami do nadawania stopnia doktora w zakresie: psychologii, nauk prawnych, nauk socjologicznych, nauk o kulturze i religii oraz literaturoznawstwa. Postępowania habilitacyjne będą prowadzone w trzech dyscyplinach: psychologia, nauki o kulturze i religii oraz nauki prawne. Czekamy na decyzję Rady Doskonałości Naukowej w sprawie uzyskania uprawnienia do nadawania stopnia doktora w naukach o polityce i administracji.

Warto w tym kontekście powiedzieć, że w całej historii Uczelni stopień doktora przyznano 305 osobom, a doktora habilitowanego – 75 osobom. W ostatnim roku liczby te wyniosły odpowiednio: 45 i 12.

Zatrudniamy dzisiaj około 750 pracowników, z czego około 400 to nauczyciele akademicy – prawie wszyscy wskazują Uczelnię jako podstawowe miejsce pracy. Dodatkowo współpracuje z nami około 1200 wykładowców, którzy przekazują

studentom swoją wiedzę i doświadczenie zawodowe. Oprócz tradycyjnej ścieżki badawczo-dydaktycznej i badawczej wspieramy rozwój dydaktycznej ścieżki akademickiej. W tej grupie zatrudniamy około 180 nauczycieli akademickich.

W latach 2018 i 2019 nasi pracownicy zdobyli finansowanie dla 65 projektów badawczych na kwotę ponad 51 mln złotych. Ogółem realizujemy 144 projekty na kwotę ponad 81 mln złotych.

W latach 2018–2019 pozyskaliśmy także 5 projektów finansowanych ze środków europejskich o wartości prawie 36 mln złotych. Aktualna wartość realizowanych w Uczelni projektów z funduszy europejskich to ponad 41 mln złotych.

Wszystkie te projekty pozyskaliśmy w drodze konkursowej. Jestem przekonany, że to właśnie przez konkursy powinny być wydawane publiczne pieniądze przeznaczane na badania i rozwój. Dodam, że wielkość tegorocznej subwencji przyznanej naszej Uczelni przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – związanej z posiadaniem przez nas dwóch kategorii A+, czterech kategorii A i jednej kategorii B – to zaledwie 2,8 mln złotych. Dla porównania: 133 uczelnie publiczne na utrzymanie i rozwój potencjału dydaktycznego i badawczego otrzymały subwencję w wysokości około 11,8 mld złotych. Całościowa subwencja dla akademickich uczelni niepublicznych wyniosła w tym roku 8,75 mln złotych.

W kontekście wysokości przyznanej subwencji uruchomienie szkoły doktorskiej, do której przyjęliśmy w tym roku prawie 30 osób, jest wyrazem naszej determinacji, a nie zapowiadanego przez ministerstwo wsparcia dla doktorantów i dobrych uczelni. „Rozczarowanie” jest najdelikatniejszym terminem, który mogę w tym kontekście użyć.

Mówiłem o sukcesach naszych pracowników związanych z pozyskiwaniem grantów. Dbamy jednak także o praktyczne wdrażanie wyników prowadzonych w Uczelni badań. Dla Uczelni o profilu społecznym i humanistycznym jest to szczególne wyzwanie. Nasze Centrum Transferu Wiedzy oraz uczelniana spółka celowa „SWPS Innowacje” doprowadziły do uruchomienia już dwóch spółek przedsiębiorczości akademickiej. W najbliższym czasie powstaną kolejne dwa *spin-offy*, a kilkanaście kolejnych projektów jest analizowanych przez naszych brokerów.

Odpowiadając na współczesne wyzwania, będziemy także tworzyć uniwersyteckie ośrodki świadczące usługi z zakresu ochrony zdrowia psychicznego. Tę działalność będziemy prowadzić w oparciu o międzynarodowe standardy terapii i wiedzę wynikającą z prowadzonych w Uczelni badań. Przygotowywaliśmy się do tego zadania także poprzez kształcenie na czteroletnich studiach podyplomowych grupy około 700 psychoterapeutów poznawczo-behawioralnych.

Działania związane z wdrażaniem wyników badań naukowych to wyraz naszej odpowiedzialności i narzędzie dokonywania zmian w otaczającej rzeczywistości.

Warto podkreślić, że do realizowanych projektów badawczych aktywnie angażujemy studentów. Oferujemy im nie tylko dobrą edukację, ale także możliwość

bliskiej współpracy z naszymi nauczycielami akademickimi. To z pewnością jedynie jeden z czynników przyciągających studentów do naszej Uczelni.

Studenci doceniają także profesjonalizm i życzliwość pracowników pionu organizacyjnego, w tym aktywność Centrum Spraw Studenckich, które w tym roku zaczęło działać w Warszawie w nowej przestrzeni i nowej formule, oraz wsparcie w rozwoju talentów oferowane przez Biuro Karier.

W tej chwili w Uniwersytecie SWPS studiuje około 13 000 studentów, z czego blisko połowa na studiach stacjonarnych. W uczelniach niepublicznych to niespotykana proporcja świadcząca o tym, że stajemy się Uczelnią pierwszego wyboru. Zrekrutowaliśmy w tym roku ponad 4000 studentów I roku oraz około 3000 słuchaczy studiów podyplomowych.

Stajemy się coraz bardziej międzynarodową Uczelnią. W uniwersytecie studiuje około 1100 studentów zagranicznych. W tym roku przyjęliśmy ich 350 z 53 krajów. Ponad 1000 obcokrajowców jest już absolwentami naszej Uczelni.

Liczba absolwentów naszej Uczelni to w sumie ponad 29 000 osób. To ogromny potencjał, ale także nasz wkład w budowę społeczności, która szanuje wiedzę i posługuje się nią w działaniach.

Wykład inauguracyjny

Szanowni Państwo,

Pozwólcie, że podzielę się z wami jeszcze pewną refleksją, która – jak sądzę – wprowadzi nas w temat wystąpienia profesora Radosława Markowskiego, któremu jeszcze raz dziękuję za przygotowanie wykładu inauguracyjnego.

Zarządzanie – uczelnią, instytucją czy nawet państwem – to w dużej mierze zarządzanie społecznością, zróżnicowaną społecznością.

Nie da się wzmacniać całej społeczności, antagonizując istniejące w niej grupy. Zarządzanie przez konflikt jest porażką, upadkiem wartości humanistycznych, ale także – w świetle badań psychologicznych – w dłuższej perspektywie jest szkodliwe i nieefektywne. Zarządzanie przez konflikt prowadzi do jego eskalacji.

Adres do Studentów

W naszych programach nauczania i w procesie dydaktycznym przekazujemy studentom aktualną wiedzę o funkcjonowaniu człowieka, o funkcjonowaniu grup i społeczności, mówimy o roli kultury i wykorzystywaniu współczesnych metod zarządzania. Uczymy zasad tworzenia i poszanowania prawa.

Głęboko wierzę, że nasi absolwenci, studenci i słuchacze – psychologowie, psychoterapeuci, prawnicy, kulturoznawcy, filolodzy, dziennikarze, specjaliści od

komunikacji, projektanci i graficy, a wkrótce także informatycy – będą współtworzyć nowe rozwiązania, posługując się zdobytą wiedzą, umiejętnościami i kompetencjami społecznymi, ale także wartościami i postawami, które w naszej uczelni cenimy.

Drodzy Studenci,

Wyzwania, które stoją przed Wami i Waszym pokoleniem są niezaprzeczalne. Musicie zmierzyć się z nimi. Choć nie ponosicie winy za kształt dzisiejszego świata, ponosicie odpowiedzialność za jego przyszłość. Nie powtarzajcie błędów! Budujcie swoją i naszą przyszłość, zdobywając wiedzę, rozwijając umiejętności i kompetencje społeczne. Na naszej Uczelni!

Życzę Wam, Nam wszystkim dobrego roku akademickiego.

Wystąpienie inauguracyjne Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego Profesora Mirosława Wielgosia

**Panowie Ministrowie, Magnificencje, Wysoki Senacie, Członkowie Rad,
Drodzy Studenci i Doktoranci, Członkowie Społeczności Akademickiej
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, Dostojni Goście,
Szanowni Państwo,**

Stare chińskie powiedzenie mówi: „Obyś żył w ciekawych czasach”. Mam nieodparte wrażenie, że my właśnie w takich czasach żyjemy. W czasach, kiedy dzieje się dużo – niekiedy nawet za dużo – i to niekoniecznie dobrego. Za nami niezwykle trudny i pracowity rok. Rok, w trakcie którego musieliśmy przystosować wszystkie wyższe uczelnie w Polsce do nowej rzeczywistości, wynikającej z ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, zwanej popularnie Ustawą 2.0. Dyskusje na temat tej ustawy były niejednokrotnie bardzo żywiołowe, dzielące – a czasami nawet konfliktujące – środowisko akademickie. Zasadniczo ścierały się tu dwa stanowiska – pierwsze zakładało jak najmniej zmian, z pozostawieniem niemalże status quo. Orędownicy tego rozwiązania z uporem powtarzali, iż nie należy zmieniać tego, co jest dobre, znane i utrwalone. Czy jednak rzeczywistość było tak dobrze? Szczerze mówiąc, śmiem wątpić. Druga opcja postulowała wprowadzenie daleko idących reform, dostosowujących skostniałe organizmy uczelniane do wymogów teraźniejszości. Jak wiemy, nawet drobne zmiany zazwyczaj budzą opór i sprzeciw, a cóż dopiero gruntowne reformy. Oczywiście ich najbardziej zagorzałymi przeciwnikami są ci, którzy coś tracą. To właśnie te osoby są największymi oponentami – niestety, ale w takich sytuacjach partykularny interes wznosi się ponad ogólne dobro.

Uniwersytet nie jest bezładnym zlepkiem poszczególnych struktur, rządzących się własnymi prawami. Jest niczym ludzki organizm – wszystkie jego składowe muszą funkcjonować nie tylko bez zarzutu, ale w harmonii i współdziałaniu z po-

zostałymi. W społeczności, która jest tak bardzo powiązana z medycyną, powinno to być szczególnie oczywiste. Najwyższy czas pojąć, co jest dobrem nadrzędnym i uniwersalnym. Można śmiało powiedzieć, że Warszawski Uniwersytet Medyczny przebrnął z sukcesem przez ten trudny okres – udało się nam przygotować naprawdę dobry Statut, jak również wszystkie niezbędne regulaminy – organizacyjny, zatrudniania, wynagradzania, rekrutacji, oceny pracowników i inne. Cieszę się, że są wśród nas ludzie, którzy potrafili zaangażować się w to, aby przygotowanie, opracowanie i uchwalenie tych wszystkich dokumentów było możliwe na czas. Bardzo im za to dziękuję.

Teraz możemy przystąpić – już na spokojnie i bez presji czasowej – do prac nad ich udoskonalaniem i optymalizacją. O Ustawie 2.0 można by z pewnością jeszcze długo rozprawiać, analizując wszelkie za i przeciw. Oczywiście zazwyczaj wolimy narzekać, wybrzydzać i krytykować. Ale szczęśliwie jest dzisiaj z nami Pan Profesor Jerzy Woźnicki – Prezes Fundacji Rektorów Polskich, wieloletni Przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, który w swoim wykładzie inauguracyjnym będzie próbował przybliżyć nam to wszystko, co wiąże się z korzyściami dla naszych uczelni, płynącymi z tejsze ustawy.

Kończący się rok to także czas, w którym weszła w życie konsolidacja szpitali klinicznych WUM. Gigantyczne przedsięwzięcie, sformalizowane z dniem 1 stycznia 2019 roku. Podjęcie decyzji o konsolidacji z całą pewnością nie było łatwe – ani dla Senatu, ani dla Rektora. Wielokrotnie powtarzałem jednak, iż nie było lepszego rozwiązania i po prostu trzeba było to zrobić, nie bacząc na fakt, że spotka się to z krytyką niektórych środowisk. Dzisiaj możemy sobie już śmiało powiedzieć, że była to słuszna decyzja – a świadczą o tym konkretne liczby, pokazujące ewidentne korzyści, jakie już zostały osiągnięte dzięki konsolidacji. Czarno na białym wykazano, że dzięki realizacji projektu konsolidacji uzyskaliśmy kilkudziesięciomilionowe zyski. To bardzo ważne z punktu widzenia konsolidowanych szpitali, ale też niebagatelne dla Uczelni, która po raz pierwszy od kilku lat nie będzie zmuszona do pokrycia straty finansowej, ponieważ w 2019 roku takowej nie będzie. Pełny raport na temat konsolidacji, z wszelkimi detalami finansowymi, znajduje się na naszej stronie internetowej – zachęcam wszystkich do szczegółowego zapoznania się z nim. Gwarantuję, że będziecie Państwo niezwykle pozytywnie zaskoczeni i zbudowani. Dziękuję z całego serca wszystkim tym, którzy zaangażowali się w prace związane z konsolidacją.

Nie można nie wspomnieć, że ważnym elementem konsolidacji – jednym z jej długoterminowych założeń – jest modernizacja kampusu Lindleya, tak bardzo potrzebnego Uczelni. Na terenie obecnego Szpitala Klinicznego Dzieciątka Jezus ma powstać nowoczesny obiekt szpitalny, w którym zostaną posadowione wspiane jednostki, w których uprawia się najlepszą medycynę – wciąż jednak w opłakanych i urągających wszystkiemu warunkach. Czekamy na ostateczną decyzję o finansowaniu tego przedsięwzięcia. Niestety, są też tacy, którzy z wielką

determinacją, graniczącą z obsesją, starają się utrudnić działania konsolidacyjne – wbrew logice, wbrew prognozom, a obecnie nawet wbrew ewidentnym dowodom. Są osoby, które z uporem rozpowszechniają nieprawdziwe informacje o likwidacji szpitala. Wszystko to rodzi absurdalne sytuacje, skutkujące niekiedy utratą finansowania niektórych własnych inwestycji – to mniej więcej tak, jakby ci najbardziej zagorzali oponenti pozwolili sobie obciąć własną rękę, nie zważając na konsekwencje, chyba tylko po to, żeby spróbować komuś coś udowodnić. Staraliśmy się dotychczas robić swoje i odpierać w merytoryczny sposób zajadłe ataki. Od tej chwili jednak wszelkie tego typu destrukcyjne aktywności będziemy traktować jako działanie na szkodę Uczelni i szpitali klinicznych, ze wszystkimi możliwymi konsekwencjami.

Teraz słów kilka o federalizacji UW-WUM. Marzenia Rektora Marcina Pałysa, moje i wielu członków obu naszych społeczności akademickich są coraz bliższe ziszczeniu. Mam nadzieję, że niedługo będziemy mogli powiedzieć, iż jesteśmy jedną społecznością akademicką. Model federacji jest tym, na co czekaliśmy, a czego nie można było uzyskać przed wejściem w życie Konstytucji dla Nauki. Dzięki utworzeniu federacji nasze dwie uczelnie będą razem, ale jednocześnie każda z nich zachowa swoją tożsamość i autonomię. Takie rozwiązania z powodzeniem funkcjonują w krajach zachodnich. Wiele prestiżowych uniwersytetów to de facto federacje kilku lub nawet kilkunastu mniejszych uczelni, działających pod wspólnym szyldem. Utworzenie federacji UW-WUM to tak naprawdę duży krok do przodu, który nie tylko ma w perspektywie poprawić pozycjonowanie w świecie naszych uczelni, ale też zabezpieczy nas przed niebezpieczeństwami, które mogą być konsekwencją przyszłych ewaluacji naukowych. Większe szanse na bezpieczne funkcjonowanie i finansowanie na odpowiednim poziomie będą miały zapewne te uczelnie, które prowadzą lub będą prowadziły badania naukowe w wielu dyscyplinach, najlepiej w kilku dziedzinach. W tym aspekcie WUM i UW są względem siebie bardzo komplementarne – posiadają wszystko to, czego brakuje drugiej stronie. Pamiętajmy bowiem, że obecny kształt ich funkcjonowania został wytworzony przez podział wspólnej całości, którą teraz chcemy odtworzyć, ale – co jeszcze raz podkreślę – z zachowaniem tożsamości obu tworzących federację uniwersytetów. Proste zasady arytmetyki, logiki i statystyki pozwalają przypuszczać, że z silnego sojuszu najlepszej uczelni w Polsce z najlepszą polską uczelnią medyczną może narodzić się naprawdę potężny i jeszcze bardziej liczący się uniwersytet. Mimo to także ten projekt spotyka się z krytyką, budzi kontrowersje niektórych osób czy środowisk. Oponenti widzą głównie zagrożenia, nie chcąc przyjąć do wiadomości oczywistych korzyści, jakie przyniesie utworzenie federacji. Konsekwentnie powtórzę raz jeszcze: federacja stworzy nowe możliwości prowadzenia badań interdyscyplinarnych, współfinansowania badań naukowych, współużytkowania większej infrastruktury badawczej, zapewni zwiększenie międzynarodowej widzialności dorobku badawczego oraz pozycji

i rozpoznawalności na świecie, udostępni interdyscyplinarną ofertę dydaktyczną dla doktorantów we wspólnej szkole doktorskiej, zagwarantuje możliwości stworzenia funkcjonalnego, unikatowego w skali kraju zaplecza naukowo-dydaktycznego Federacji w kampusie Banacha, a w końcu zabezpieczy miejsce i rolę obu uczelni – a szczególnie medycznej – w warunkach nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Nie jestem już w stanie słuchać powtarzanych z uporem maniaka opinii o utracie niezależności, tożsamości i autonomii oraz podgrzewania atmosfery poprzez uporczywe przyrównywanie federalizacji z pochodzącym sprzed lat pomysłem połączenia obu uczelni. To naprawdę nie jest to samo i pora to wreszcie zrozumieć albo zamilknąć, jeśli ten pierwszy warunek jest nie do spełnienia. Można, a nawet trzeba mieć swoje własne zdanie i głośno je wypowiadać – to wszakże przywilej demokracji. Ale nie można propagować i powtarzać nieprawdy. Mam nadzieję, że Pan Profesor Jerzy Woźnicki, Rektor Rektorów, w swoim wystąpieniu jednoznacznie wypowie się na temat idei federacji w ogóle, jak też tej naszej – UW-WUM, na co naprawdę bardzo liczę.

Rok akademicki, który właśnie inaugurujemy, także będzie niezmiernie ważny i pracowity. Na pewno wiele się w jego trakcie wydarzy – rozpoczęliśmy przed kilkoma dniami budowę w kampusie Banacha Domu Ronalda McDonalda, połączonego z przedszkolem dla dzieci pracowników, doktorantów i studentów WUM, za chwilę otwieramy uroczyste podwoje z dawna oczekiwanego Uniwersyteckiego Centrum Stomatologii WUM, jeszcze w październiku rozpoczniemy budowę nowoczesnego Centrum Symulacji WUM. Mam nadzieję, że w nowym roku akademickim Uczelnia okrzepnie na tyle, że uda się w rozsądny sposób wprowadzić w życie wszystko to, co znalazło się w nowym Statucie. Rozpoczną działanie nowe struktury, takie jak chociażby Rady Dyscyplin Naukowych czy szkoła doktorska. Swoją misję, związaną z dydaktyką, będą prowadziły wydziały – będzie ich obecnie w naszej Uczelni pięć – Wydział Lekarski, Wydział Farmaceutyczny, Wydział Nauk o Zdrowiu, Wydział Lekarsko-Stomatologiczny i Wydział Medyczny. Jestem przekonany, że odnowione Kolegium Rektorskie, nowo powołani Przewodniczący Rad Dyscyplin i nowi Dziekani Wydziałów zrobią wszystko, co w ich mocy, aby Uczelnia funkcjonowała sprawnie, nowoczesnie i bez zarzutu. Chciałbym bardzo, aby działania podejmowane w tym tak zwanym przejściowym roku udowodniły słuszność wprowadzonych zmian i dokonanych wyborów. Wierzę, że wytężoną na 200% pracą potrafimy ograniczyć istotnie liczbę wątpliwości i kontestujących.

Przez ostatnie 3 lata – pomimo iż były niezwykle trudne – udało się zrobić naprawdę wiele. Zarówno w sferze nauki, jak też dydaktyki i organizacji pracy. Przyznam szczerze, że nie zawsze dostrzegałem i nie zawsze doceniałem to, co wraz z Zespołem udało nam się osiągnąć. Moje spojrzenie na tę dotychczasową działalność zmieniło się nieco w momencie, kiedy udzieliłem wywiadu do naszego uczelnianego periodyku – „Medycyna, Dydaktyka, Wychowanie”, którego

najnowszy numer wraz ze wspomnianym wywiadem trafia do Państwa rąk podczas dzisiejszej uroczystości. Mam nieodparte wrażenie, że za mało chwaliliśmy się naszymi sukcesami, koncentrując się zwykle na rozwiązywaniu problemów i skupiając się przesadnie na tym, czego realizacja nastęrcza trudności. Realizując swoją codzienną pracę, nie miałem świadomości, że w tym czasie zadziało się tyle naprawdę dobrych rzeczy. Chociaż cieszy mnie to i jestem z tego bardzo dumny, zdaję sobie doskonale sprawę z faktu, że to jedynie moje subiektywne odczucie i na pewno nie do mnie należy ocena – pozostawiam ją Państwu, prosząc jednak, aby została ona poprzedzona wnikliwą lekturą tekstu.

Rok akademicki 2019/2020 to także rok wyborczy we wszystkich uczelniach w Polsce – w tym także i w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Trudno dzisiaj przewidzieć, jak potoczą się wybory władz naszej Uczelni – to zawsze jest nieprzewidywalne i uzależnione od wielu czynników. Ani ja, ani też moi najbliżsi Współpracownicy, nie jesteśmy przyspawani do swoich funkcji. Wypełniamy jedynie swoją misję, pracując z pasją dla dobra Uczelni, a nie dla zaszczytów i realizacji partykularnych celów. Chciałbym, aby społeczność akademicka, dokonując wyborów i podejmując decyzje, które zaważą na przyszłości WUM na kolejne lata, kierowała się jedynie właśnie tymże dobrem Uczelni, bo ono jest tak naprawdę najważniejsze. Jeśli uznacie Państwo, że to, co robimy, ma sens, przynosi korzyści i dobrze rokuje, to zarówno moi Współpracownicy, jak i ja, deklarujemy chęć kontynuacji naszej pracy, naszej służby, licząc jednak na silne wsparcie i wszechstronną pomoc. Jeśli uznacie Państwo inaczej, przyjmujemy to na pewno ze zrozumieniem i pokorą, życząc innym wielu sukcesów i determinacji w pracy dla dobra naszej Alma Mater. *Salus Universitatis suprema lex*. Inauguracja roku akademickiego to wielkie święto uniwersytetu.

Wiemy doskonale, że nie byłoby uniwersytetu bez studentów. Dlatego teraz kilka słów kierowanych specjalnie do tej grupy naszej społeczności – w szczególności do tych, którzy właśnie rozpoczynają swoje studia w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Witajcie w naszej akademickiej Rodzinie. Z niektórymi z Was miałem przyjemność spotkać się w Chłapowie podczas tradycyjnego już obozu integracyjnego. W przypadku pozostałych nowo przyjętych jest to nasze pierwsze spotkanie. Przede wszystkim gratuluję Wam sukcesu rekrutacyjnego – nie ma co ukrywać, że udało się Wam pokonać poważną konkurencję. Jesteście tutaj, bo jesteście najlepsi. Rozpoczynacie właśnie naukę w wiodącej uczelni medycznej w Polsce, która stwarza Wam wspaniałe możliwości rozwoju. Pamiętajcie, że nie są to łatwe studia, ale – przy odpowiednim zaangażowaniu – dacie radę. Wiedziecie również, że studia to bodaj najprzyjemniejszy okres w życiu dorosłego człowieka. Wykorzystajcie zatem właściwie ten czas. Korzystajcie z życia, ale zawsze róbcie to rozsądnie. Możecie liczyć na pomoc i wsparcie naszej kadry akademickiej, której misją jest nauczanie. Wasza edukacja będzie się odbywała w nowych warunkach, o czym już dzisiaj była mowa – wydziały będą pełniły

funkcję dydaktyczną, co z całą pewnością pozwoli jeszcze bardziej doskonalić proces nauczania. Cała brać studencka będzie mogła korzystać z nowoczesnych metod edukacyjnych. Pozyskaliśmy w ostatnim czasie projekty stricte dydaktyczne, opiewające na kilkudziesięciomilionowe sumy. Mamy już – po wielu latach starań – całkowicie elektroniczny system obsługi studentów. Znikają tym samym słynne zielone indeksy, do których przez lata byliśmy przyzwyczajeni. Idzie nowe – a wszystko po to, żeby się Państwu lepiej studiowało. Życzę Wam wielu sukcesów i radości z bycia studentem Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Wszystkim Państwu – studentom, doktorantom, nauczycielom akademickim, pracownikom administracji i pozostałym pracownikom Uczelni – życzę, aby był to dla Państwa, dla nas wszystkich, po prostu dobry rok.

Szanowni Państwo, na zakończenie jeszcze jeden niełatwy dla mnie i dla nikogo chyba temat. Uczelnia jest oczywiście apolityczna, dlatego też staramy się nie wtrącać do polityki i nie angażować w toczące się kampanie. Ale też Uczelnia nie jest aspołeczna, jej członkowie nie mogą nie dostrzegać tego, co dzieje się wokół nas, w naszym otoczeniu, a szczególnie w naszym środowisku. Z niepokojem stwierdzam, że w ostatnim czasie dzieją się w świecie akademickim rzeczy, które nigdy nie powinny mieć miejsca. Obecna sytuacja w Polsce, atmosfera i styl prowadzenia debaty publicznej, których jesteśmy świadkami, powinny skłonić do głębokiej refleksji nas wszystkich. W środowisku polskich szkół wyższych, od stuleci stojącym na straży przestrzegania norm etycznych i prawnych, mają miejsce zdarzenia, które wymagają wyrażenia stanowczego sprzeciwu. Uważam, że niezabranie głosu w sytuacji powtarzających się, bulwersujących, nawołujących do dyskryminacji innych osób wypowiedzi, które nie mają prawa padać z niczyich ust, a tym bardziej z ust członków społeczności akademickiej polskich uczelni, jest wyrażeniem milczącej zgody na podżeganie do nienawiści, niszczenie tolerancji dla wszelkich dopuszczonych prawem poglądów, postaw i stylów życia. Narastająca wśród społeczeństwa ksenofobia oraz powtarzające się przypadki dyskryminacji i przemocy budzą stanowczy sprzeciw władz i – jak mięmam – całej społeczności akademickiej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Mówimy nie „językowi nienawiści”, pogłębiającemu podziały w naszym społeczeństwie, narastającej agresji i przejawom wrogości, które mają miejsce.

Jako Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego czuję moralną potrzebę przywołania kwestii fundamentalnych, zarówno dla społeczności akademickiej WUM, środowiska szkół wyższych w Polsce, jak i dla całego naszego kraju. Każdy człowiek jest równy niezależnie od: narodowości, płci, rasy, koloru skóry, pochodzenia etnicznego lub społecznego, cech genetycznych, języka, religii lub wyznania, przekonań politycznych lub innych poglądów, przynależności do mniejszości narodowej, posiadanej własności, urodzenia, niepełnosprawności, wieku lub niepozostających w sprzeczności z prawem preferencji seksualnych. Warszawski Uniwersytet Medyczny kieruje się w swojej działalności ideami wolności, demo-

kracji, postępu, tradycji uniwersyteckich i uniwersalnych wartości, a w szczególności poszanowaniem praw człowieka, tolerancją, dążeniem do prawdy, szacunkiem dla wiedzy, umiejętności i rzetelności, wrażliwością na potrzeby drugiego człowieka oraz solidarnością ze słabszymi. Traktujemy wszystkich z szacunkiem i reagujemy na nieuczciwe i nieetyczne zachowania, których jesteśmy świadkami. Zachowując prawo do posiadania i obrony własnych poglądów, wartości i sympatii politycznych, nie narzucamy ich innym. Piastując funkcję Rektora Uczelni z ponaddwustuletnią tradycją, czuję wielką odpowiedzialność za całą społeczność akademicką i każdego jej Członka z osobna. Pragnę, by WUM nadal znakomicie się rozwijał, a warunkiem tego jest funkcjonowanie w nowoczesnym, otwartym, tolerancyjnym i demokratycznym społeczeństwie, którego Członkowie szanują się wzajemnie we wspólnym domu, jakim jest Polska.

Ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce: założenia, zmiany i warunki sukcesu

Wykład inauguracyjny,
Warszawski Uniwersytet Medyczny

Jerzy Woźnicki

1. Wprowadzenie

Zmiany w funkcjonowaniu systemu szkolnictwa wyższego i nauki są potrzebne. Uważa się, że w Polsce, w każdym kilkunastoletnim okresie, co, niezbędna staje się zupełnie nowa ustawa. I tak właśnie stało się w 2018 roku. Przedtem mieliśmy ustawę z 1990 r., potem była ustawa z 2005 roku. Pomijam tu nowelizacje, czasem mało konstruktywne i prowadzące do nadregulacji. Wszystkie te ustawy zostały napisane przy aktywnym wsparciu środowiska rektorów, od 1997 roku działających w ramach Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), która na gruncie statutu The European University Association jest tzw. National Rector's Conference in Poland. Obecnie KRASP jest jedną z instytucji przedstawicielskich reprezentujących środowisko akademickie.

Motto tego wykładu zawiera stwierdzenie, że uniwersytet współczesny to „świątynia wiedzy i centrum doskonałości”. Jeżeli przyjmiemy, że uniwersytet ma być świątynią wiedzy, to musimy odpowiedzieć na pytanie o etykę w nauce, z czym wiąże się pojęcie świątyni. A jeżeli stwierdzimy, że uniwersytet współczesny ma być centrum doskonałości, to należy poszukać nowych narzędzi osiągnięcia owej doskonałości. Takim nowym sposobem, który może przynieść postęp w tym zakresie, mogą stać się powstające federacje. Z tych względów oba te zagadnienia poddane zostały w dalszej części wykładu bardziej szczegółowej analizie.

W systemie szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce w 2018 roku rozpoczął się okres głębokiej reformy, zainicjowanej wejściem w życie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (określanej jako Ustawa 2.0 albo Konstytucja dla Nauki).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przez ponad dwa lata przygotowywało projekt ustawy, która obowiązuje od 1 października 2018 roku, ale regu-

lacje przejściowe i końcowe, skoncentrowane w osobnej Ustawie z dnia 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, rozkładają wdrażanie nowych regulacji na okres, co do zasady, do 2023 roku.

Twórca ustawy musiał odpowiedzieć sobie na pytanie: jak zapewnić pewne zrównoważenie zróżnicowanych wartości kreowanych przez nowy akt prawny w polityce publicznej wobec systemu szkolnictwa wyższego i nauki. Każda ustawa regulująca działanie uczelni jest aktem prawnym, prezentującym m.in. założony sposób podejścia do instytucji akademickiej w ramach dylematu: ile rozliczalności (*accountability*) w działaniu uczelni, wymuszonej przez akt prawny, a ile odpowiedzialności własnej (*responsibility*) uczelni, wynikającej z poczucia etosu społeczności akademickiej. Potrzebujemy zarówno „*accountability*”, jak i „*responsibility*”, ale punkt równowagi między tymi wartościami zależy od decyzji politycznej, decyzji podjętej, zanim napisze się pierwszy artykuł ustawy.

„Rozliczalność” kładzie akcent na warstwę narzędziową i pomiar efektów w odniesieniu do działalności uczelni we wszystkich obszarach. Prowadzi to do modelu uczelni rywalizującej, kreującej innowacje, obecnej na rynku. Natomiast „odpowiedzialność” przenosi akcenty na warstwę misyjną i ocenę wpływu uczelni na jej otoczenie w ramach tzw. społecznej odpowiedzialności uczelni (w szerokim zakresie). Tworzy to model uczelni wspólnotowej, kreującej wartości kulturowe, obecnej w społeczeństwie.

Jeżeli wybierzemy „rozliczalność” to mamy kryteria (ewaluacji formalnej) – wskaźniki, mierniki, punkty, wymagania ilościowe o charakterze standaryzowanym itp., nieograniczające się do sfery rozliczalności i sprawozdawczości finansowej. W przypadku wyboru „odpowiedzialności” musimy odwołać się do kryteriów oceny społecznej – zatem do ogólnych charakterystyk sposobu wypełniania misji i odgrywania społecznej roli, do oceny skali więzi z lokalną społecznością itp. Wymagania sprawozdawczości formalnej ograniczone zostają wówczas do sfery rachunkowości.

W ramach polityki publicznej poszukiwany jest właściwy – w opinii projektodawców regulacji – punkt równowagi pomiędzy wymaganiami rozliczalności, które biurokratyzują uczelnię, ale umożliwiają zobiektywizowane (także algorytmiczne) pozycjonowanie uczelni, a wymogami odpowiedzialności (społecznej), które same nie podpowiadają – przez swój ogólny i niemierzalny charakter – sposobów zapewniania porównywalności instytucji w systemie szkolnictwa wyższego, nadając ocenę jakości działania uczelni charakter subiektywny.

Ustawa 2.0 położyła nacisk na rozliczalność. To była decyzja polityczna, która została oparta na rozumowaniu przeprowadzonym z odwołaniem się do europejskich wzorców i potrzeby podniesienia pozycji polskiego szkolnictwa wyższego i nauki w świecie. Tę pozycję zyskuje się przez efekty owej rozliczalności. Stąd m.in. zawarte w ustawie zasady ewaluacji jakości działalności naukowej na poziomie całej uczelni jako instytucji (w dyscyplinach), a w skutkach – wymogi dotyczące zmian wymuszonych przez ustawę, np. dotyczące struktury, polityki kadrowej

itd. Pomiar został wprowadzony jako podstawa i metoda pozycjonowania uczelni, z funkcjami nagrody i kary. To jest ważna konstatacja, która pozwala zrozumieć sens tego aktu prawnego. W intencji ma to służyć dynamizowaniu i optymalizowaniu działań prorozwojowych, z korzyścią w postaci poprawy pozycji uczelni w rankingach i klasyfikacjach międzynarodowych, które mają znaczenie.

Czy istnieje potrzeba podnoszenia tej pozycji? Odwołując się do aktualnych danych, pozycja Polski w PKB wg danych Banku Światowego z lat 2000–2016¹ to 23. miejsce, nauka polska – Polska klasyfikowana jest na 17. miejscu wg liczby wszystkich publikacji indeksowanych w bazie SCOPUS w 2018 roku², a pozycja szkolnictwa wyższego – wg rankingu U21 „Ranking of National Higher Education Systems” z 2019 roku³ to 31. miejsce. Z tego płynie prosty wniosek dla polityka – szkolnictwo wyższe pozostało w tyle. A trzeba, żeby ono było przed gospodarką, tak jak nauka. Dlatego należało coś zmienić. Szkolnictwo wyższe wymagało nadania mu nowej dynamiki. To oznacza, że także uczelnie muszą nadać same sobie taką nową dynamikę rozwojową.

2. Założenia zaproponowane przez Fundację Rektorów Polskich (FRP), rekomendowane przez KRASP w 2015 roku jako dobre praktyki w pracach nad projektem ustawy wraz z oceną ich zastosowania w praktyce

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego wicepremier Jarosław Gowin odwołał się do opracowania FRP dla KRASP pt. „Program rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 r.”⁴, ogłoszonego w formie tzw. „pięciopaku”. W czerwcu 2015 roku ten dokument został przyjęty przez Zgromadzenie Plenarne KRASP, a w listopadzie został uznany przez nowe kierownictwo Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego za dokument stanowiący właściwy punkt wyjścia do prac nad projektem nowej ustawy, zwłaszcza z odwołaniem się do rekomendacji dotyczących stylu i sposobu ich prowadzenia. Dla Konferencji Rektorów było kluczowe, żeby respektowane były następujące reguły:

- Regulacja nie może naruszyć istoty autonomii szkoły wyższej.
- Powinna znaleźć zastosowanie zasada proporcjonalności. Można ją w skrócie przedstawić jako ingerencję w sprawy danego samodzielnego podmiotu tylko wtedy, gdy jest to konieczne i w stopniu wymaganym do osiągnięcia zamierzonego celu, wyrażającego niewątpliwie interes publiczny.

¹ <https://databank.worldbank.org/reports.aspx?source=2&country=&series=NY.GDP.MKTP.CD&period=> (dostęp z dnia 15.09.2019 r.).

² <https://www.scimagojr.com/countryrank.php?year=2018> (dostęp z dnia 15.09.2019 r.).

³ <https://universitas21.com/sites/default/files/2019-04/Full%20Report%20and%20Cover.pdf> (dostęp z dnia 15.09.2019 r.).

⁴ *Program rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 r.*, część I–V, FRP – KRASP, Warszawa 2015.

- Konieczne jest zachowywanie właściwej równowagi między niekorzystnymi dla danego podmiotu rezultatami interwencji a zamierzonym celem, przy niedopuszczalności stosowania nadmiernych środków.
- Właściwej regulacji spełniającej wymogi deregulacyjne służy stosowanie standardów prawidłowej legislacji (dobrych praktyk w tym zakresie).
- Należy odwoływać się w procesie interpretacji przepisów prawa także do strony funkcjonalnej, a nie jedynie gramatycznej, która formalnie ma pierwszeństwo. Umożliwiłoby to ograniczenie zjawiska określanego czasami jako tzw. zasada tępego legalizmu, z czym mamy zbyt często do czynienia w procesie interpretacji prawa.

Deklaracje MNiSW skierowane do środowiska akademickiego w 2016 roku tj. w punkcie startu do prac nad projektem Ustawy 2.0 z uwzględnieniem postulatów KRASP, obejmowały następujące zapowiedzi:

- 1) Przyjęcie zasad rekomendowanych w Programie z 2015 roku oraz założenia o nowej ustawie, tzw. dużej (Ustawa 2.0 po aktach, które można by określić jako Ustawy 1.0, 1.1–1.3 z lat: 2005, 2011, 2014, 2016 odpowiednio).
- 2) Uznanie potrzeby odbiurokratyzowania i deregulacji systemu szkolnictwa wyższego.
- 3) Zapowiedzi stosowania zasad partycypacji i dialogu społecznego (konsultacje, dyskusje...).
- 4) Nadanie pracom przygotowawczym charakteru eksperckiego (trzy zespoły ekspertów, NKN...).
- 5) Założenie o wspólnym wypracowywaniu rozwiązań i regulacji bez nadmierne-go pośpiechu (projekt Ustawy 2.0 w 2018 roku).
- 6) Zapowiedź istotnego zwiększenia finansowania szkolnictwa wyższego i nauki (zgodnie z regulacjami z pierwszego projektu ustawy).

Jedynie deklaracja z pkt 6 nie została dotąd w pełni zrealizowana.

Uznano także ważną tezę, która przyświecała pracom legislacyjnym w 2005 roku, o potrzebie wzmocnienia roli statutu jako źródła prawa. Oznaczało to, że statut uczelni w systemie źródeł prawa powinien kolejny raz wzmocnić swoją pozycję.

3. Główne zmiany w ustawie

Główne akcenty zmian w ustawie to deregulacja (systemowa), ewaluacja (jakości kształcenia, działalności naukowej, szkół doktorskich) oraz konsolidacja (pod wieloma względami). Wskazano tu trzy słowa kluczowe, które charakteryzują nową ustawę.

Deregulacja dotyczy m.in.: zakresu regulacji ustawy w sprawach uczelni (zmniejszony zakres ingerencji ustawodawcy w sprawy wewnętrzne uczelni),

roli Statutów (zwiększona rola Statutu jako źródła prawa w uczelni), objętości ustawy (zmniejszenie objętości i liczby aktów wykonawczych, w porównaniu z sumą czterech dotychczasowych aktów ustawowych obejmujących ten sam zakres).

Cały system ewaluacji w systemie szkolnictwa wyższego i nauki przeszedł gruntowną zmianę. Rozszerzono zadania PKA, która obok działań ewaluacyjnych ma również obowiązek prowadzenia działalności analitycznej, działalności szkoleniowej oraz upowszechniania dobrych praktyk w zakresie jakości kształcenia. Zastąpiono Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych Komisją Ewaluacji Nauki (KEN), ze zmianami zakresu działania. Zreformowano model instytucjonalnej ewaluacji nauki – w nowym systemie ewaluacji podlega działalność naukowa całej uczelni w poszczególnych dyscyplinach, a nie rezultaty poszczególnych jednostek. Wprowadzono powszechną ewaluację szkół doktorskich, która obejmuje zarówno uczelnie, jak i instytuty naukowe PAN, instytuty badawcze oraz instytuty międzynarodowe (które do tej pory nie były poddawane ewaluacji)⁵.

Ustawa w wielu obszarach spełnia założenia o charakterze konsolidacyjnym. Mamy zatem do czynienia z konsolidacją:

- **aktów prawnych** – ustawa zastępuje cztery wcześniejsze ustawy, art. 169 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2018, poz. 1669),
- **działów administracji rządowej** (nauka i szkolnictwo wyższe stały się jednym działem) – art. 41 Przepisy wprowadzające ustawę p.s.w.n.,
- **dyscyplin naukowych i dziedzin nauk** (47 dyscyplin, 8 dziedzin w miejsce 8 obszarów, 22 dziedzin i 102 dyscyplin) – art. 5 ustawy p.s.w.n.; Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 20.09.2018 r. w sprawie dziedzin nauki i dyscyplin naukowych oraz dyscyplin artystycznych (Dz.U. poz. 1818),
- **reguł etyki zawodowej w nauce** (regulacje etyczne i antykorupcyjne z ustawy p.s.w. z 2005 roku przeniesiono bez zmian ale i rozszerzono),
- **źródeł finansowania** (jedna subwencja zamiast dwóch dotacji), art. 365 pkt 1 i 2, art. 366 ust. 2 p.s.w.n.,
- **zasobów uczelni i ich misji w trybie federacji** (federacje podmiotów publicznych, federacje podmiotów niepublicznych – wspólna ewaluacja, szkoły doktorskie, nadawanie stopni, prowadzenie działalności naukowej itp.) – art. 165–167 p.s.w.n.,
- **uczelni publicznych (art. 35) i niepublicznych w trybie fuzji** (połączenie uczelni – art. 43, włączenie uczelni – art. 44),

⁵ A. Mrozowska, Komentarz do art. 241 [w:] Woźnicki J. (red.), Komentarz do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2019.

- **w sferze ewaluacji** (ewaluacja dyscypliny w uczelni, a nie jednostek organizacyjnych) – art. 265 ust. 4; art. 269 ust. 1,
- **w sferze nadawania stopni naukowych** (kompetencje jednego organu w uczelni dla danej dyscypliny) – art. 28 ust. 1 i 4, art. 170 ust. 1 pkt 5, ust. 3,
- **kierunków studiów** (jeden kierunek o danym programie w uczelni) – art. 53 ust. 1 i ust. 10,
- **szkół doktorskich** (jedna szkoła doktorska w danej dyscyplinie) – art. 198 ust. 5.

Konsolidacja, jak widać, jest dominującym akcentem ustawy.

Wśród najważniejszych zagadnień dotyczących konsolidacji znalazły się reguły etyki zawodowej w nauce oraz federacje.

Art. 144 ust. 3 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym z 2005 roku zawiera radykalne wymagania w zakresie etyki w nauce, zawierają one bardzo zdecydowane przepisy antykorupcyjne w nauce, jak to wynika z przytoczonego niżej tekstu:

Art. 144 ust. 3

Rzecznik dyscyplinary wszczyna postępowanie wyjaśniające z urzędu (...):

1) przywłaszczeniu sobie autorstwa (...)

2) rozpowszechnieniu, bez podania nazwiska (...) twórcy, cudzego utworu (...)

3) rozpowszechnieniu, bez podania nazwiska (...) twórcy, cudzego artystycznego wykonania (...)

4) naruszeniu cudzych praw autorskich lub praw pokrewnych w inny sposób

5) sfałszowaniu badań lub wyników badań naukowych lub dokonaniu innego oszustwa naukowego

6) przyjęciu lub żądaniu korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy w związku z pełnieniem funkcji (...)

7) powołaniu się na wpływy w uczelni (...) i podjęciu się pośrednictwa w załatwieniu sprawy w zamian za korzyść majątkową lub osobistą (...)

8) udzieleniu albo obietnicy udzielenia korzyści majątkowej lub osobistej w zamian za pośrednictwo w załatwieniu sprawy w uczelni (...) w związku z pełnieniem tej funkcji lub zajmowaniem stanowiska.

Przywołane przepisy dotyczące reguł etyki zawodowej w nauce i regulacje antykorupcyjne zostały wprowadzone w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym z 2005 roku (art. 144 ust. 2, 3 i 4), zostały zachowane w nowej ustawie (art. 287), ale także rozszerzone o nowe regulacje.

Nowa ustawa podkreśla znaczenie reguł etyki w nauce, ale również w dydaktyce, zarówno na uczelniach jak i w instytutach badawczych⁶.

⁶ Woźnicki J. (red.), Komentarz do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2019.

Reguły etyki zawodowej w nauce zawarte w Ustawie 2.0 z 2018 roku to m.in. następujące sformułowania deklaratywne zawarte w preambule:

(...) każdy uczony ponosi odpowiedzialność za jakość i rzetelność prowadzonych badań (...)

System szkolnictwa wyższego i nauki funkcjonuje z poszanowaniem standardów międzynarodowych, zasad etycznych i dobrych praktyk w zakresie kształcenia i działalności naukowej oraz z uwzględnieniem szczególnego znaczenia społecznej odpowiedzialności nauki. (art. 3 ust. 2)

Wymóg respektowania zasad etycznych zawarty w art. 3 ust. 2 powinien zostać uznany za rodzaj ustawowej zachęty lub otwartej drogi do uchwalania przez uczelnie i inne instytucje naukowe oraz instytucje przedstawicielskie, jako podmioty je reprezentujące, własnych kodeksów etycznych lub odwołujących się do zasad etycznych kodeksów dobrych praktyk⁷.

Nowa ustawa zawiera również regulacje normatywne odnośnie do reguł etyki zawodowej w nauce.

Nowe regulacje wymagają od kandydatów na członków PKA, RGNiSW, RDN, KEN posiadania nieposzlakowanej opinii i przestrzegania zasad etyki naukowej (art. 233 ust. 1 pkt 1; art. 251 ust. 5 pkt 1; art. 272 ust. 1 pkt 1; art. 332 ust. 1 pkt 1).

Wzmocniona została rola Komisji ds. Etyki w Nauce PAN, jako ciała opiniodawczego (art. 230 ust. 3; art. 278 ust. 7; art. 301).

Połączenie treści regulacji ustawy z 2005 roku z nowymi regulacjami w Ustawie 2.0 pozwoliło na uzyskanie efektu konsolidacji i wzbogacenia reguł etyki zawodowej nauki. Te skonsolidowane regulacje mają szczególnie istotne znaczenie dla działania społeczności naukowej.

Idea federacji jest bliska autorom ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym z 2005 roku. Osobiście miałem znaczny wpływ na treści tej ustawy i wprowadziłem zrehabilitowane przez siebie zapisy odnośnie do związków uczelni, z intencją, żeby związek uczelni był w istocie związkiem instytucjonalnym uczestniczących uczelni, bez utraty przez nie tożsamości i osobowości prawnej. Ponieważ to rozwiązanie nie uzyskało osłony ekonomicznej, nie mogło ono zostać skonsumowane przez uczelnie. Podjęta została próba ratowania idei związków uczelni w ramach nowelizacji ustawy z 2014 roku poprzez nadanie jej bardziej „miękkiego” charakteru. Cieszę się, że Ustawa 2.0 wraca do wcześniejszych założeń, dokonując ich nowelizacji.

„Nowa ustawa zawiera przepisy, które regulują utworzenie, funkcjonowanie i likwidację nowej, bardziej zaawansowanej – w porównaniu do dotychczas funkcjonujących związków uczelni – formy konsolidacji instytucjonalnej w systemie szkolnictwa wyższego i nauki – pod nazwą federacji podmiotów systemu szkol-

⁷ Tamże.

nictwa wyższego i nauki – będącej osobnym rodzajem podmiotów tworzących system szkolnictwa wyższego i nauki, zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt 2. (...)

Przepisy dotyczące federacji zastąpiły zatem wcześniej zaproponowane w Prawie o szkolnictwie wyższym, zasady i tryb konsolidacji uczelni w formie związku uczelni, w dwóch różnych formułach instytucjonalnych (z 2005 r. i 2014 r.), a także w formie centrum naukowego (z 2011 r.) (...)⁸.

Na gruncie nowej ustawy „federacje tworzy się w celu wspólnej realizacji określonych zadań, przede wszystkim w zakresie badań naukowych (prowadzenia działalności naukowej, kształcenia doktorantów, nadawania stopni naukowych lub stopni w zakresie sztuki), a także komercjalizacji wyników działalności naukowej i know-how związanego z tymi wynikami. (...)

Należy podkreślić fundamentalną różnicę w odniesieniu do intencji ustawodawcy w stosunku do utworzenia federacji, a wcześniej związku uczelni po nowelizacji z 2014 r.: celem utworzenia federacji, jak wskazano wyżej (art. 165 ust. 2), jest wspólna realizacja zadań, natomiast celem powstania związku uczelni w dotychczasowej formule było wspieranie realizacji podstawowych zadań uczelni, określanych w art. 13 i 14 p.s.w. oraz optymalizacja wykorzystania zasobów (...)⁹.

Korzyści z utworzenia federacji uczelni to przede wszystkim osiągnięcie efektu synergii w różnych zakresach, m.in. odnośnie do wykorzystania zasobów (kadra, laboratoria, zespoły, projekty, współpraca międzynarodowa, studenci, doktoranci, ...) oraz do dokonań mierzalnych, przekładających się na wzrost pozycji uczelni, jako jednostek uczestniczących. Pojawiają się nowe szanse dla uczelni uczestniczących na uzyskanie korzyści, a w tym dostęp do premiowanych pozycji, indywidualnie nieosiągalnych – np. udział w prestiżowych Inicjatywach i Programach Doskonałości. Dzięki federacji uczelnie mogą bardziej efektywnie wymieniać się dokonaniami i upowszechniać dobre praktyki. Prowadzi to do wzajemnego wzbogacania kultur instytucjonalnych uczelni. Istotne jest również pojawienie się efektów mobilizujących, motywujących kadrę do większego wysiłku wobec rywalizacji wewnętrznej w ramach federacji. Dużą korzyścią jest również wzrost potencjału, efekty skali, poprawa pozycji w rankingach międzynarodowych itd.

Warszawski Uniwersytet Medyczny i Uniwersytet Warszawski, podejmując działania zmierzające do stworzenia Federacji, dostrzegły pilną potrzebę nowelizacji Ustawy 2.0 w tym zakresie.

Według WUM i UW nowelizacja w dziale IV pt. Federacje powinna objąć zwłaszcza dwa następujące działania¹⁰:

⁸ I. Degtyarova, Komentarz do art. 165 [w:] Woźnicki J. (red.), Komentarz do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2019.

⁹ Tamże.

¹⁰ Propozycja nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce w dziale IV Federacje, dokument UW i WUM, Warszawa 2019.

1. „Wprowadzenie zapisów, które dają większą swobodę wyboru jednostkom tworzącym federację w jej kształtowaniu oraz finansowaniu, tak żeby nowy podmiot federacyjny był korzystny dla jednostek uczestniczących, a zwłaszcza dla wspólnych badań naukowych w nim realizowanych.

2. Usunięcie lub doprecyzowanie przepisów niezrozumiałych lub zbyt szczegółowych (...)”.

„Uczelnie niepubliczne także podejmują działania w zakresie konsolidacji i w 2018 r. ogłosiły swój zamiar utworzenia Federacji Wyższych Szkół Bankowych i innych uczelni, co nastąpiło w lipcu 2019 r., gdy powstała pierwsza Federacja Naukowa WSB-DSW, z siedzibą w Gdańsku, celem której jest »synergia potencjału naukowego uczelni wchodzących w jej skład«. Jednostkami uczestniczącymi Federacji Naukowej WSB-DSW są: Wyższe Szkoły Bankowe w Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu, Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu oraz Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu”¹¹.

4. Podsumowanie

Za kluczowe dla ustroju uczelni należy uznać regulacje ustawowe dotyczące jej organów i szkół doktorskich oraz ewaluacji jakości działalności naukowej. Istotne są też zreferowane wyżej zmiany dotyczące etyki w nauce, federacji, a także finansowania, na co zabrakło miejsca w tym wykładzie i opracowaniu (system i poziom!), a w tym inicjatyw doskonałości.

Wyzwaniem dla uczelni jest nieuchronna zmiana paradygmatu kształcenia – uczenia się, oraz zmiany technologiczne w edukacji.

Scenariusz prawdopodobny procesu wdrażania ustawy przyniesie m.in. pożądaną dywersyfikację instytucjonalną w szkolnictwie wyższym, a także stratyfikację kadry naukowej i akademickiej.

Ustawa 2.0 otwiera możliwość kreowania pozytywnych i pożytecznych zmian w uczelni, ale nie przesądza, czy i w jakim zakresie wspólnota uczelni tego dokona.

Warunkiem sukcesu w procesie wdrażania ustawy jest, zadeklarowany wcześniej przez kolejne rządy, wzrost nakładów budżetowych w drodze do osiągnięcia poziomu ok. 2% PKB łącznie na szkolnictwo wyższe i badania naukowe, z budżetu Państwa. Towarzyszyć temu powinien wzrost nakładów finansowych na B+R do 1% PKB ze środków pozabudżetowych (postulat KRASP z 2005 roku – 4×1% pozostaje aktualny)¹². To, co jest kluczowe i o co powinniśmy walczyć, to wzrost finansowania w kierunku 2% PKB. Musimy połączyć tutaj siły własne i naszego

¹¹ I. Degtyarova, Komentarz do art. 165 [w:] Woźnicki J. (red.), Komentarz do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2019.

¹² Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego 2010–2020. Projekt środowiskowy, FRP-KRASP, Warszawa 2009.

ministerstwa, a mamy deklaracje, że to się stanie we współdziałaniu z KRASP i ze wszystkimi uczelniami. Musimy przebić się z tym hasłem. Jeżeli ta reforma utknie z braku zachęt ekonomicznych, to skłoni to ludzi do opuszczenia rąk. Żaden akt prawny nie przyniesie korzyści, jeśli my jako wspólnota uczelni oraz środowiska akademickie i naukowe opuścimy ręce w procesie jego wdrażania. Musimy działać. Musimy działać wspólnie!

Bibliografia

- Degtyarova I., Komentarz do art. 165 [w:] Woźnicki J. (red.), Komentarz do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2019.
- Dokument UW i WUM, Propozycja nowelizacji ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce w dziale IV Federacje, Warszawa 2019.
- Mrozowska A., Komentarz do art. 241 [w:] Woźnicki J. (red.), Komentarz do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2019.
- Program rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 r., część I–V, FRP-KRASP, Warszawa 2015.
- Strategia rozwoju szkolnictwa wyższego 2010–2020. Projekt środowiskowy, FRP-KRASP, Warszawa 2009.
- Woźnicki J. (red.). Komentarz do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2019.
- <https://databank.worldbank.org/reports.aspx?source=2&country=&series=NY.GDP.MKTP.CD&period=> (dostęp z dnia 15.09.2019 r.).
- <https://www.scimagojr.com/countryrank.php?year=2018> (dostęp z dnia 15.09.2019 r.).
- <https://universitas21.com/sites/default/files/2019-04/Full%20Report%20and%20Cover.pdf> (dostęp z dnia 15.09.2019 r.).

Kryzysy w świecie późnej refleksyjnej nowoczesności

Wykład inauguracyjny,
Akademia Leona Koźmińskiego W Warszawie

Piotr Chmielewski

Kryzys to obecnie jedno z najczęściej występujących dyskursywnych pojęć. Wywodzi się z filozofii greckiej. Pochodzi od słów *krino* – rozdzielać, wybierać, odsiewać, decydować, sądzić, oceniać.

Kryzys to decydujący zwrot, moment lub okres przełomu w sprawach człowieka i społeczeństwa, to konieczność dokonania osądu wydarzenia i podjęcia stosownego działania w sytuacji presji czasu, w wysoce niepewnych i niebezpiecznych dla człowieka okolicznościach (stanowiących zagrożenie podstawowych wartości, norm i struktur systemu społecznego). Kryzys stanowi dla jednostki, grupy, społeczeństwa zagrożenie lub szansę, kończy się zwykle sukcesem lub porażką.

W ostatnim pięćdziesięcioleciu, a szczególnie w dwóch dekadach XXI wieku, kryzys stał się **sztandarowym hasłem późnej, zaawansowanej, refleksyjnej nowoczesności**, której podstawową cechą jest zdolność ludzi do refleksji nad uwarunkowaniami swych działań w celu wykorzystania uzyskanej wiedzy w przyszłości. Przydatność wiedzy w rozwiązywaniu problemów w sytuacji ciągłej zmienności jest poddawana krytycznej refleksji. Widać to szczególnie w sytuacji rosnącej obecnie intensywności i wszechobecności kryzysów, co skłania badaczy do określenia **XXI wieku epoką traumy i kryzysów**. Kryzysy – np. wywoływane przez katastrofy naturalne – to wydarzenia o charakterze obiektywnym, ale by stać się kryzysami w pełnym tego słowa znaczeniu, muszą być doświadczone i uświadamiane przez doznające kryzysu podmioty społeczne, które w jego trakcie określają się i zyskują kryzysową tożsamość.

Kryzys to pojęcie o długiej historii, wieloznaczne, występujące w różnych kontekstach. Jako niezbywalne elementy biografii człowieka, kryzysy towarzyszą istotom ludzkim od ich początków. Różne nośniki świadomości kryzysowej związane z radzeniem sobie z kryzysami były rozbudowywane z upływem czasu, poczynając od plotek, opowieści, przez sagi, toposy, po religię, filozofię i naukę.

Znajdowały swój wyraz w literaturze, malarstwie, sztuce. W Polsce od wieków znana jest modlitwa: *Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie*, ukazująca lęk ludzi przed tymi czterema jeźdźcami Apokalipsy. Prośba ta nie straciła swej aktualności, ale jest wzbogacana przez intensywne badania naukowe i teorie kryzysów w celu osiągnięcia przez systemy zarządzania kryzysowego większej elastyczności.

W XXI wieku wyróżniamy cztery podstawowe społeczno-naukowe podejścia do badania kryzysów (systemowe, międzynarodowe/konfrontacyjne, podejmowania decyzji kryzysowych i polityczno-symboliczne). W czasie studiów poznać je Państwo dokładnie. Dodam, że badania, analizy i teorie kryzysów wiążą się ściśle z teoretycznymi i praktycznymi problemami zarządzania kryzysowego, a w tej dziedzinie przedstawiciele nauki o zarządzaniu ALK mają szczególne zasługi.

Kryzysy stanowią problem badawczy zarówno w naukach ścisłych i inżynierskich, jak i naukach społecznych i humanistycznych. Trzeba podkreślić, że greckie filozoficzne pojęcie kryzysu pozostaje także dziś przedmiotem refleksji historiozoficznej. Jest to surowy osąd ludzi i społeczeństw naszych czasów, który dotyka całą ludzkość i jest traktowany jako ostateczny. Spotkamy tu alarmistyczne stwierdzenia o końcu ludzkości, nawet z określeniem daty tej tragedii.

Tylko dwa przykłady, z wielkiej liczby, niedawnych apokaliptycznych wypowiedzi sformułowanych w XXI wieku przez poważnych badaczy. Zdaniem filozofa Christiana Godina wkroczyliśmy w okres nieuchronnego wymierania gatunku ludzkiego. Wystarczy, by cały świat osiągnął i utrzymał na stałe aktualny wskaźnik narodzin niektórych krajów zachodnich, ażeby gatunek ludzki **zaginął całkowicie** około 2400 roku. Stąd, na wszelki wypadek, mój apel do Studentek i Studentów: przyszłość ludzkości zależy od Was, ale do ratowania gatunku ludzkiego bierzcie się po studiach.

Także wybitni przedstawiciele nauk ścisłych formułują i propagują tego typu twierdzenia. Zmarły niedawno fizyk Stephen Hawking po ataku terrorystycznym na wieże bliźniaczkowe w Nowym Jorku dawał ludziom 100 lat na rozwój techniki lotów kosmicznych, aby przenieść się na Marsa. Na Ziemi nie mamy bowiem szans.

Jako zwolennik tezy o **otwartej przyszłości**, preferuję podejścia społeczno-naukowe, które wyrastają co prawda z filozofii historii, ale formułują konkretne pytania pod adresem określonej sfery życia. Odrzucam przesłania teleologiczne o końcu świata w niedalekiej przyszłości, pamiętając jak w XIX wieku powtarzana była bezustannie – przez ewolucjonistów klasycznych i marksistów – mantra o ciągłym postępie i niedługim nadejściu stanu powszechnej szczęśliwości i pełnej równości między ludźmi. Uważam, że apokaliptyczne wizje ostatnich dekad sformułowane przez uznanych naukowców, tak jak te wcześniejsze, mają na celu skłonienie ludzi do refleksji, ale wywołują i zwiększają zarazem poczucie niepewności, emocjonalnego zagrożenia, strachu i lęku, przyczyniając się do wzrostu społecznej traumy i kryzysu wyobraźni. A przecież kryzys oznacza zawsze

zmianę albo utrwalanie na pewien czas istniejącego stanu spraw społecznych, ale przyszłość jest **otwarta**, a w związku z tym można, co najwyżej, przewidywać – z pewnym tylko stopniem trafności – przebieg procesów i prognozować możliwe ich skutki. Radzenie sobie ze współczesnymi kryzysami wymaga krytycznej refleksji istniejącego stanu spraw, a nie emocjonalnej akceptacji dystopijnych wizji.

Musimy pamiętać, że świat społeczny, tak jak świat kryzysów, jest w znacznym stopniu efektem działalności człowieka. Człowiek ma duży udział w ich generowaniu. Jest to efekt ludzkich działań transgresyjnych: zarówno tych pozytywnych, twórczych, jak i tych negatywnych, destrukcyjnych. Człowiek – *homo agens* – jest unikatową, niezwykle złożoną istotą, która podlega dwóm programom rozwojowym: genetycznemu i kulturowemu. Dlatego cechują nas nie tylko zachowania i działania kooperacyjne i empatyczne, ale także agonistyczne i agresywne. Człowiek, jako *homo sapiens* i zarazem *animal symbolicum*, dąży do rozumienia otaczających go zjawisk, ale w języku ludzkim zakodowana jest możliwość błędu, iluzji, fałszu, samooszukiwania się. Manipulowanie informacjami oznacza, że oportunizm, kłamstwo, oszustwo i wiele innych negatywnych zachowań to „pełnoprawne” składniki systemów społecznych. Ludzka działalność jest działalnością racjonalno-irracjonalną, kognitywno-afektywną, kalkulacyjno-ideologiczną, naukowo-emocjonalną, czasami mądrą, a czasami szaleńczą. Człowiek, jak mawiał K. Popper, „zdaje się być nie tyle istotą racjonalną, ile ideologiczną”.

A zatem, nasz *homo agens*, czyli **sprawca**, wytwarza i równocześnie zwalcza różnego rodzaju kryzysy. Na poziomie jednostki kryzysy oznaczają pewien stan braku wewnętrznej równowagi wywołany krytycznymi zdarzeniami w życiu człowieka. Każdy wymaga przewyciężenia, stąd rosnąca obecnie gwałtownie liczba ośrodków interwencji kryzysowej. Dodajmy, że facetów spotyka często kryzys wieku średniego. Mnie na szczęście już nie dotknie, ale Panowie Studenci uważajcie!

Na poziomie ponadindywidualnym, takim jak wspólnoty, organizacje, korporacje etc., kryzysy są rezultatem ludzkich błędów, braku umiejętności, stosowania niewłaściwych reguł i wielu innych czynników. Organizacje są zwykle swoistymi **inkubatorami** kryzysów, a zarazem kryzysy ułatwiają zmianę ich skostniałych struktur. Na poziomie systemu kryzysy występują albo jako zmienne niezależne – oddziałujące na system z zewnątrz, albo są generowane przez ludzi i systemy, czyniąc z kryzysu zmienną zależną będącą efektem nadmiernie sformalizowanego i bezbronnego w nowej sytuacji systemu. Systemy społeczno-polityczno-biurokratyczne to generatory kryzysów. Jest to rezultat rosnącej złożoności systemów i coraz ściślejszego powiązania ich części składowych, niezależnie, czy są to systemy społeczno-polityczne czy techniczno-instrumentalne. Wreszcie kryzysy transnarodowe to składowe kryzysy globalnych, które są obecnie przedmiotem niesłychanie gorących debat (np.: zmiany klimatu, migracje, korupcja rządów, konflikty i proliferacja broni, terroryzm, dostęp do oświaty, subwencje i bariery handlowe etc.).

Obecnie kryzysy są immanentną cechą naszego intencjonalnie rekonstruowanego, refleksyjnego i reorganizowanego na racjonalno-emocjonalnych zasadach świata. Świat ten jest niesłychanie **złożony, zróżnicowany i zmienny**, a cechy te są ze sobą wzajemnie powiązane. W rezultacie staje się on coraz trudniej rozpoznawalny i przewidywalny. A przecież żyjemy w wieku informacji i w społeczeństwie wiedzy. Informacja – podstawa naszej egzystencji – pozyskiwana w procesach komunikacji, występując w nadmiarze, przekracza nasze mentalne zdolności „przetwórcze” i generuje stan uogólnionej niepewności. Informacja napływająca do człowieka i wykorzystywana we właściwy sposób jest warunkiem dobrostanu społecznego. Noe wykorzystał informacje w sposób produktywny, kładąc podwaliny przetrwania społeczeństwa i jego podstawowych instytucji będących gwarancją porządku społecznego. Dzisiejsze nagromadzenie i przeładowanie informacją przestaje działać jako stabilizator ludzkiej psychiki, służący właściwemu rozpoznawaniu wymagających rozwiązania problemów. Do tego dochodzi ciągła dążność człowieka do negowania i niszczenia istniejących reguł instytucjonalnych, będących fundamentem porządku społecznego. Już prawie 2500 lat temu Tukidydes wskazywał na fakt, że w pewnych okresach występuje w społeczeństwie wielkie rozpasanie ludzkich namiętności. Czy jest to uwaga odnosząca się do naszych czasów, pozostawiam osądowi Państwa.

Nie ulega wątpliwości, że obecnie następuje zmiana charakteru kryzysów. Jeszcze do niedawna kryzysy, które określamy „starymi kryzysami”, tworzyły jeden zamknięty cykl, składający się z odrębnych, wyraźnie odróżniających się od codzienności groźnych zdarzeń. Były czymś zewnętrznym w codziennym życiu ludzi. Nadchodziły i przemijały, a po ich przezwyciężeniu następował powrót do normalnego życia. Podejście naukowe i normatywne do tego typu kryzysów było podejściem techniczno-menedżerskim.

W zaawansowanej nowoczesności obok „starych” pojawiają się coraz częściej „nowe kryzysy”, a w efekcie globalnego oddziaływania mediów oraz rozwoju technologii informacyjno-komunikacyjnych stopniowemu zatarciu ulega granica między kryzysem a stanem normalnym. Kryzysy te cechują się wyjątkowością i swoistą niezwykłością. Status wyjątkowości przysługuje tym kryzysom, które spełniają takie warunki, jak: szeroko rozumiane „nowatorstwo” techniczne czy kulturowe albo ogromne klęski naturalne stanowiące wyjątkowe zdarzenia w morzu codziennych, starych kryzysów. Przykłady to: World Trade Center i Pentagon, Kursk, Concorde, Enron i WorldCom, tankowiec Prestige, epidemia SARS, kryzys na rynku kredytów mieszkaniowych w USA czy trzęsienia ziemi i towarzyszące im tsunami. Dzisiejszy świat nowych, wyjątkowo groźnych i nieznanych wcześniej kryzysów określamy mianem *kryzysu za kryzysem*. Kryzysy ewoluują, zmieniają się w czasie, przybierają nowe formy, przechodzą do innych sfer życia. Następuje transformacja kryzysów, które są często trudne do szybkiego zdefiniowania, mają zamazane kontury, a sposób zarządzania nimi implikuje polityczne konsekwencje.

Dlatego w XXI wieku zyskuje na znaczeniu polityczno-symboliczne podejście do badania kryzysów, skupiające uwagę na symbolicznych środkach i strategiach stosowanych w przedstawianiu publiczności określonego obrazu kryzysu. Pojęcie **kryzysu** jest bowiem obecnie nadużywane przez różnych graczy w celach manipulacyjnych i wykorzystywane w walkach ideologicznych i politycznych. **Gracze społeczni zawsze pragną wygrać grę**, ale jak mówił noblista D. North, czasami grają fair, a czasami faulują. Kryzysy są celowo inicjowane, przygotowywane, kontynuowane i przeciągane w celu poszerzenia zakresu ich oddziaływania lub przedłużenia ich trwania. Obecnie każdy kryzys jest konfliktogenny, zanikają dominujące dawniej kryzysy solidarnościowe mobilizujące wszystkich do ich zwalczania.

Obecna sytuacja wymaga innego spojrzenia na procesy zarządzania informacją i komunikacją niż w podejściu do „starych” kryzysów. W podejściu techno-menedżerskim media były „karmione” informacjami przez zarządzających kryzysami i pomocne w organizacji zarządzania. Obecne media to media „żerujące”, bez przerwy penetrujące i stające się uczestnikami kryzysów, *de facto* żyjące kryzysami i z kryzysów. Nowa rola mediów wskazuje na wielką wagę semantycznej identyfikacji i interpretacji sytuacji kryzysowych, które dla rządzących są zagrożeniem, a dla ich konkurentów i różnego rodzaju indywidualnych i zbiorowych sprawców szansą. Dziś, co potwierdza szereg badań, mamy do czynienia z (1) **umediowaniem (*mediatization, mediazation*) reakcji kryzysowych**; (2) **upolitycznianiem kryzysów** oraz (3) **ukryzysowaniem polityki**. Efekty tych strategii są mierzone wahaniem opinii publicznej i nastrojów społecznych. Kryzysy stają się swoistym, etycznie wątpliwym środkiem i niejasnym sposobem politycznego osiągnięcia celów i wygrywania gier wyborczych bez faktycznego pogwałcenia ich reguł – *political gamesmanship*.

Dzisiejsze media zatem to nie tylko swoisty kanał komunikacyjny, źródła informacji, pośrednik w ich przekazie czy bezstronny obserwator – swoiste lustro wydarzeń. Okazuje się, że media to nie tylko świadek wydarzeń kryzysowych, pełniący rolę chóru w tragediach greckich, ale to uczestnik kryzysów, a nawet ich sprawca. To także manipulant i manipulowany obserwator, który często staje się też kozłem ofiarnym. Ale przede wszystkim media to konsument kryzysów, o nieograniczonym apetycie.

W tym kontekście należy uwzględnić w XXI wieku w analizach i badaniach kryzysów rolę nowych technologii komunikacyjnych – Internet oraz media społecznościowe. Pełnią one, tak jak wszystkie innowacyjne produkty człowieka, funkcje pozytywne (np. organizują różne protesty, nowe ruchy społeczne), ale także negatywne (np. tworzą *fake newsy*). Efektem ich działania jest nieprecyzyjna i popularna ostatnio koncepcja „postprawdy”, wedle której fakty nie są tak ważne dla kształtowania opinii publicznej, jak emocje i osobiste przekonania. Potwierdzają znany nam fakt, że człowiek to *homo sapiens*, istota rozumna, ale zarazem to także *homo incipiens*, człowiek głupi (E. Morin). Jesteśmy zatem in-

teligentni, ale także psychoafektywni, podlegając oddziaływaniu naszej, czasami nadmiernie rozbudowanej, *hybris*. Nasze myślenie racjonalne współwystępuje z emocjami w procesach przetwarzania informacji, a kierujące naszymi zachowaniami wartości to wzajemne powiązanie symbolu i afektu.

W późnej nowoczesności coraz więcej uznania zyskuje emocjonalne przesłanie: „I am connected, so I am”. Ważniejsze od analizy i krytyki faktów oraz korespondencyjnej teorii prawdy stają się tworzone *ad hoc* i akceptowane tylko pewne „fakty medialne”. Zastąpienie personalnych i kontekstualnych interakcji przez technologię sieci ukazuje szczególnie wyraźnie rolę afektywnego składnika złożonej natury człowieka. W wirach emocji na znaczeniu tracą apele takich myślicieli, jak Horacy: *Sapere aude* (powtarzane przez I. Kanta), przekonanie Kartezjusza (*Cogito, ergo sum*), a także niedawne – w stosunku do starożytnej myśli greckiej – przypomnienie nam, przez noblistę Herberta Simona, o ograniczeniach naszej racjonalności, czy wreszcie dobrze uzasadnione stwierdzenia Elinor Ostrom, pierwszej noblistki w ekonomii (2009), przestrzegające przed indywidualnym czy kolektywnym racjonalnym maksymalizowaniem korzyści, albowiem może ono przynieść w perspektywie długofalowej negatywne efekty wszystkim członkom danej zbiorowości.

Musimy kontrolować emocje w procesach wydawania sądu w konkretnych sprawach. W naszej samowiedzy winno się znaleźć miejsce dla merytorycznej, a nie tylko emocjonalnej dyskusji o problemach dobra wspólnego. Kryzysy to laboratorium dla śledzenia problemów związanych z ludzkim myśleniem i działaniem w warunkach, w których zawodzą sprawdzone wzorce zachowania, procedury, rutyny, nawyki. Szanowne Studentki i Szanowni Studenci, zapewniam Was, że w czasie studiów w ALK zyskacie wiedzę, kompetencje i umiejętności pozwalające Wam wyjaśniać i lepiej rozumieć zjawiska naszego zmiennego, złożonego i zróżnicowanego świata. Życzę Wam sukcesów, dziękuję za uwagę.

Zapiski na marginesie sztuki

Wykład inauguracyjny,
Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej

Jan Englert

**Szanowny Panie Rektorze,
Koledzy Profesorowie, Studenci, Goście!**

Zawsze z pewnym zażenowaniem stoję przed gronem akademickim, aby wygłosić wykład. Nie przez fałszywą skromność. Uważam, że wszystko już zostało powiedziane. Żyjemy w czasach, w których towarzyszy nam, nie tylko uczącym, ale i uczonym, przemienne przeświadczenie, że wiemy już wszystko albo że nie wiemy kompletnie nic. Towarzyszy nam poczucie bezradności wobec galopującej „nowoczesności”, opartej w dużej mierze na unoszącej się gdzieś w elektronicznej przestrzeni chmurze informacji. Łatwość dostępu do pełnej wiedzy, jaką oferuje nam studnia Internetu, wydaje się spełnieniem marzeń, jakby chcieli idealiści, wyrównaniem szans, zbudowaniem sprawiedliwości społecznej, powszechnej możliwości korzystania z osiągnięć wiedzy. Nie pierwsza to utopia w naszej historii. Na wszystko, co mówię lub zacząć mówić, proszę nałożyć korektę zwaną starym malkontentem. Starość ma jedną zaletę – daje alibi. Mój przyjaciel i mentor Gustaw Holoubek powiedział mi kiedyś: *Jasiu, jak skończysz siedemdziesiątkę możesz mówić, co chcesz. Co niniejszym czynię.*

Od 40 lat jestem nauczycielem akademickim uczelni, która kształci pracowników sztuki – celowo unikam nadużywanego w niesłychany sposób określenia – artystów. Ludzi, którzy, z racji specyfiki zawodu, muszą być humanistami, ich źródłem wiedzy, działania i twórczości jest **człowiek**. Człowiek, a więc indywidualność zdeterminowana rzeczywistością, w której funkcjonuje, rzeczywistością, która narzuca mu granice, w których może się poruszać. Człowiek, który wraz z rozwojem cywilizacji coraz mocniej głosi hasło **wolności**, wpadając często w pułapkę anarchii. Wolność, której narzucono granice, jest niewolą. Wolność bez granic jest anarchią. Pułapka tego stwierdzenia i jego banał wynika z niezrozumienia skutków **rewolucji**, jaką w naszym cywilizacyjnym rozwoju stał się Internet.

Profesor Bauman, wybitny socjolog, zagrożenia, jakie niesie Internet dla wiedzy, ujmuje lapidarnie: *Mówi się, że Internet upowszechnia wiedzę. A on przeciwnie – unaocznia jej nieosiągalność. Bo nadmiar informacji upokarza, wreszcie zniechęca. Jeśli dostają miliard odpowiedzi na proste pytanie, to machną ręką na tropienie prawdy i zaczną ćwierkać.*

Rozwój cywilizacji miał, jak wiemy, kształt ewolucyjny – zmiany norm społecznych, rozwój nauki, kultura ulegały przemianom ruchem pełzającym. Owszem, było kilka erupcji noszących znamiona gwałtownych przyspieszeń – chętnie przywoływany Gutenberg z wynalazkiem druku, XX-wieczne przyspieszenie przemysłowe, radio, które stało się pierwszym ogólnodostępnym narzędziem umożliwiającym manipulację społeczeństwem. Hitler pierwszy używał świadomie radia, jako instrumentu do panowania nad umysłami i duszami, szybko zrozumiał to także Stalin. Telewizja wzmocniła możliwość sterowania poglądami i gustami, czasem w mniej rozwiniętych krajach służy temu do dzisiaj, o czym przekonujemy się ostatnio w dojmujący sposób, ale dopiero elektronika, która całkowicie zvirtualizowała przestrzeń, w której się poruszamy, jest chyba pierwszą w całym tego słowa znaczeniu rewolucją, burzącą dotychczasowy świat, zwłaszcza w zakresie humanizmu, wraz z normami etycznymi, moralnymi i społecznymi. Jej fenomen polega na tym, że jest to rewolucja bezkrwawa i bezgłośna, bez widocznych ofiar, rewolucja, której skutki mnożą się w postępie geometrycznym.

Pojęcie wolności w dotychczasowym tego słowa znaczeniu całkowicie zmieniło sens. Dobrowolnie, bez zastanowienia, oddaliśmy się w niewolę, dajemy sobą sterować, poświęcając wolność na rzecz wygody, zgadzamy się na inwigilację naszej prywatności, sami siebie oferujemy lub sprzedajemy na największym targowisku próżności. Niby wszyscy o tym wiemy, naukowcy, znawcy tematu, a nawet zarabiający na tym rynku zaczynają dostrzegać niebezpieczeństwa kryjące się za łatwością, z jaką nasz dotychczasowy system wartości jest dewaluowany. Zasadzka polega na przeświadczeniu o obecności jednostki w wielkim świecie, pozorze znaczenia swojego śladu w historii, ogólnodostępnym uczestniczeniu w konsumpcji, wiedzy i twórczości. Zaimek „ja” we wszelkich odmianach stał się religią, usprawiedliwiającą łamanie zasad, kodeksów, a nawet przepisów prawnych. Pozór współżycia w cyberprzestrzeni wypacza relacje, hierarchie, wartości. Ponieważ decydować zaczyna nie jakość, tylko ilość, zmieniają się także kryteria estetyczne. W dziedzinie sztuki jest to nader widoczne. Tak zwana „oglądalność”, ilość polubień, rynek followersów, którzy przynoszą wymierne korzyści materialne, powoduje, że po raz pierwszy w historii cywilizacji twórczość w każdej dziedzinie naszego życia zaczyna zabiegać o ilość. Tyczy to nie tylko kultury, także życia społecznego, a przede wszystkim polityki.

Śledzę z pewną satysfakcją przebieg zdarzeń w parlamencie brytyjskim dotyczących brexitu. Nawet w Anglii, ostatnim wydawałoby się bastionie parlamentaryzmu i zasad etycznych kulturowanych od lat, populizm zwycięża, chamstwo przyjęte

zostaje jako norma dopuszczalna. Satysfakcja moja wynika z rozgrzeszenia, jakie świat daje temu, co się dzieje w kraju, którego jestem obywatelem. Zdaję sobie sprawę z błahości tego starczego biadolenia. Nie jestem mentorem ani politykiem. Świat odbieram emocjonalnie. Wiem, że wielu z Was nużę i nudzi ten bełkot. Żeby stanąć pewniej na nogach, wróć na pole, które uprawiam świadomie od 55 lat.

Z racji uprawianego zawodu, zwłaszcza w teatrze, który oparty jest na relacji twórca–odbiorca w czasie teraźniejszym wyłącznie, mogę pokusić się o spostrzeżenia dotyczące zmian w zakresie szeroko pojętego humanizmu. Dążymy do maksymalnego uproszczenia relacji, przekaz myśli i uczuć musi mieć szybki i prosty komunikat. Najlepiej – łatwy do oglądania. Forma wygrywa z treścią i ona musi być łatwa i przyswajalna. Półcienie i półtony nie znajdują drogi do wrażliwości współczesnego człowieka. Zmysł słuchu i wzroku musi być atakowany ze zdwojoną siłą. Dialog umiera, „nie słyszymy się wzajemnie, rozumiemy jeszcze mniej” – pisał Fredro prawie 200 lat temu. To, że się nie słyszymy, to pół biedy, gorzej, że siebie nie słuchamy. Poziom dyskusji politycznych można mierzyć tylko za pomocą sejsmografu. Wracając do Fredry – „słowa jak z worka lecą, ale sensu w nich nie ma”. Słowo jako narzędzie porozumienia, a także element twórczości umiera. Posługujemy się wyrazami. Słowo to wyraz, który jest przez wypowiedziającego interpretowany. Używamy teraz **wyrazów** opatrzonych ewentualnie emotikonami, które mają być interpretacją informacji. Nawet „kocham cię”, notabene dla skrótu używane przez samo „h”: „koham cię” – brzmi jak informacja z frontu. Abstrakcja umiera, żart à rebours już umarł. Ironia przyjmowana jest wprost – zwycięża obraźliwa kpina. Przenośnie i aluzje wymagające pewnego przygotowania intelektualnego to ekscentryczny eksces. Przekaz musi być szybki i możliwie prosty. Doskonale rozumieją to ci, którzy sterują masami, i środki masowego przekazu w samej swej nazwie zawierają adresata działań – masę. Dzięki internetowi masę przekonaną o pełnej wolności jednostki. Na tę masę najlepiej działa „produkt lokowany”. Działanie na podświadomość, bezgłośnie sterowanie gustami i poglądami **masy**. Pogardzany, kompletnie nierozumiany dzisiaj Witkacy niemal każdy z dramatów kończył katastrofą jednostki przegrywającej z bezkształtną, bezosobową masą. W „Matce” tłum wyłażących z rury robotników, który z tekstem: *No, a teraz panowie mały samosąd w imieniu mdłej demokracji, unicestwienia Leona, bohatera sztuki. W „Bezimiennym dziele” Girtak, ideolog rewolucji, wygłasza: *My nie potrzebujemy rządu kapłanów pod maską demokracji! My się obejdziemy bez parlamentu, organizując związki zawodowe prawdziwych leniwców. My! Jednolita, szara, lepka, śmierdząca, potworna masa – nowe Istnienia, Poszczególne na przekór całej metafizyce opartej na pojęciu indywidualum i hierarchii! Nie ma indywidualuów! Precz z osobowością! Niech żyje jedna, jednolita MASA!**

A bohater sztuki – Plazmonik, malarz, mówi: *Dwa są tylko miejsca dla metafizycznych jednostek w naszych czasach: więzienie i szpital wariatów.*

Na nazwiska Witkacy, Gombrowicz dzisiaj nawet inteligencja reaguje alergicznie. Może dlatego, że jak pisał Gombrowicz: *Literatura nie jest po to, by ułatwiać życie, tylko żeby je utrudniać.*

Przywracamy w dzisiejszych czasach poczucie wartości tak zwanemu prostemu człowiekowi, zabiegamy o niego, wysoka kultura ustępuje popkulturze, popkulturę wypiera disco nie tylko w świecie muzyki.

Nie mam nic przeciwko temu. Z jednym zastrzeżeniem – odróżniamy prostego człowieka od prostaka.

Ale defetysta Witkacy mówi ustami Klaudestyny, młodej, wchodzącej w świat dziewczyny: *My jeszcze stąd wyjdziemy na inny świat, który przeczuwam. To, co jest, trwać nie może.*

Plazmonik – artysta z doświadczeniem – odpowiada: *Ja nie wyjdę, bo nie wierzę. Zjawiska społeczne są nieodwracalne.*

Nie chciałbym utopić tego wystąpienia w defetyzmie podcinającym skrzydła, więc opowiem anegdotę.

Uczę od 40 lat. Ostatnio miałem takie zdarzenie: Na I roku prowadziłem zajęcia z prozy. Każdy miał przygotować wybrany przez siebie fragment z Trylogii Sienkiewicza. Pierwszych kilka spotkań jest wspólnym ustalaniem zasady konstruowania etiudy towarzyszącej opowiadaniu, bo o interesującą formę opowiadania zwłaszcza chodziło. Potem z właściwą sobie ironiczną dezynwolturą powiedziałem grupie studentów, że korzystać z zajęć mogą w wybranym zakresie, że jeśli ktoś nie chce, nie musi przychodzić, ale nie poświęcę im ani minuty poza ustalonym harmonogramem. Użyłem przy tym mojego ulubionego powiedzenia, którego często używam: *Jestem zbyt zarozumiały, aby się obrażać.* Było różnie, dwie osoby nie opuściły żadnych zajęć, kilka przyszło w kratkę, ale jednego studenta (o opinii zdolnego) nie widziałem przez 3 miesiące ani razu. Tydzień przed egzaminacyjnym pokazem zjawił się, odegrał scenę przeprosin, błagał, abym go wysłuchał, przerwałem, mówiąc: *nie trać więcej czasu, włącz na scenę i pokaż, co przygotowałeś.* Niemal mnie uściskał, położył na stole kilka kartek i ruszył na scenę. *Co to jest?* – zapytałem. *Tekst. Po co? Żeby mi pan podpowiadał.*

Kończę optymistycznie – jednak mogę się jeszcze na coś przydać!

Medycyna i sztuka – czy etyka łączy je, czy dzieli?

Wykład inauguracyjny,
Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie

Marek Krawczyk

Wasza Magnificencjo, Wysoki Senacie, Pani Minister, Panie Ministrze, Dystyngowani Goście, Panie i Panowie, Droga Młodzieży akademicka!

Chirurg wygłaszający wykład inauguracyjny w uczelni artystycznej, jaką jest Akademia Sztuk Pięknych, w pierwszej chwili może wydawać się dysonansem, bowiem sztuka i medycyna to z pozoru odległe dziedziny. Łączy je jednak zainteresowanie ludzkim ciałem, zaś głównym narzędziem jego poznania jest wzrok. Ponadto w samej sztuce odnajdziemy reprezentacje medyczne, a w medycynie – w rysunkach i figurach anatomicznych – pojawiają się odwołania do dyskursu artystycznego.

Nawiązując krótko do historii, wiemy, że w 1816 roku powstał Królewski Uniwersytet Warszawski. Od 1809 roku, a więc od 7 lat, istniał już Wydział Lekarsko-Akademicki, który kształcił lekarzy i farmaceutów. W 1816 roku w skład Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego wszedł także Oddział Sztuk Pięknych, na którym profesorami byli m.in. Marcello Bacciarelli – malarz włoski i nadworny malarz króla Stanisława Augusta. To jemu zawdzięczamy pierwszy poczet królów polskich, zamówiony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego do Pokoju Marmurowego na Zamku Królewskim w Warszawie, w którym znajduje się do dziś.

Drugim wspaniałym artystą pracującym w Oddziale Sztuk Pięknych był Zygmunt Vogel zw. Ptaszkiem, polski malarz i rysownik, który objął Katedrę Perspektywy w Oddziale Sztuk Pięknych Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

A więc Szanowni Państwo, mamy wspólne korzenie. Medycyna i Sztuka kładły podwaliny pod obchodzony przed dwoma laty Jubileusz 200-lecia istnienia Uniwersytetu Warszawskiego.

W roku 2009 roku w 200-lecie akademickiego nauczania medycyny w Warszawie mój wielki przyjaciel – poeta i twórca tekstów wielu piosenek – Jacek

Cygan napisał słowa hymnu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Refren tego hymnu brzmi tak:

*Medycyna jest sztuką,
Rozkwita z wielką siłą,
Kiedy po obu stronach
Są Wiara, Nadzieja i Miłość*

i powtarza się kilkakrotnie, bo też Panie Rektorze, Szanowni Państwo, **Medycyna jest Sztuką**, bez tego elementu byłaby, jak napisał autor tekstu w następnej zwrotce, *tylko wstążką ładną*.

Kolejne nierozzerwalne związki medycyny i sztuki ukazane są w pięknym albumie, a zatytułowanym ***Surgical and Medical Treatment in Art***.

W książce tej zebrano ogromną liczbę obrazów i rzeźb świadczących o związkach medycyny ze sztuką. Zaprezentowano w niej np. wspaniałe obrazy narzędzi lekarskich zapisane na papirusie czy też malowidła pokrywające ściany świątyń, a także rzeźby greckie przedstawiające lekarzy przy pracy.

Mnie chirurgowi i transplantologowi najbliższy jest obraz namalowany w 1495 roku przez Alonso de Sedano, znajdujący się w Galerii Biblioteki Uniwersytetu w Londynie, a przedstawiający dwóch lekarzy – świętych Kosmę i Damiana – którzy w III wieku mieli przeszczepić choremu po amputacji nogi utraconej z powodu gangreny kończynę pobraną od zmarłego Murzyna.

To zdarzenie niektórzy transplantolodzy traktują jako pierwszy przypadek operacji transplantologicznej, choć wiemy, że tak naprawdę pierwsze udane przeszczepienie organu wykonano w Bostonie dopiero w 1954 roku, a w Polsce w 1966 roku.

W książce zamieszczony jest także słynny obraz namalowany w 1632 roku przez Rembrandta van Rijna „Lekcja anatomii doktora Joan Deymana”. Obraz ten znajduje się dzisiaj w Muzeum Historycznym w Amsterdamie.

W *Royal College of Surgeons* w Londynie znajduje się płótno namalowane w 1541 roku, przedstawiające akt połączenia stowarzyszenia cyrulików i chirurgów. Akt ten wręczał nie kto inny, jak król Henryk VIII.

Na innych stronach tej wspaniałej książki pokazane jest również zdjęcie obrazy Adalberta Sedelmana znajdującego się w Muzeum w Wiedniu, na którym widać operację wykonywaną przez Theodora Billrotha w 1890 roku. Wielcy chirurdzy w tamtych latach wykonywali operacje w specjalnych audytoriach, które nazywano teatrami. Od tego czasu w języku angielskim także do dziś funkcjonujące sale operacyjne nazywają się *theatres*.

Już w najdawniejszych czasach uznano za konieczne stworzenie specjalnego kodeksu postępowania regulującego relacje pomiędzy lekarzem a pacjentem, lekarzem a społeczeństwem, a także między samymi lekarzami, a więc stworzenie **podstaw etyki lekarskiej**. Lekarz to zawód należący do grupy tzw. zawodów

zaufania publicznego. Wiąże się to przede wszystkim z faktem powierzenia medykowi największego dobra, jakim jest ludzkie zdrowie i życie.

Różne społeczeństwa, w różnych epokach inaczej rozumiały pojęcie etyki lekarskiej, jednak zawsze opierała się ona na przekonaniu, że pacjent musi darzyć lekarza zaufaniem i że lekarza obowiązują wszystkie powszechnie akceptowane normy postępowania.

W najstarszym dokumencie, czyli w tzw. Kodeksie Hammurabiego, trudno doszukać się zbioru zasad etycznych. Zgodnie z ogólną zasadą tego kodeksu „oko za oko, ząb za ząb” stosował on dość wysokie nagrody, jak również okrutne kary dla lekarzy.

Jednym z najstarszych kodeksów etyki lekarskiej jest przysięga Hipokratesa. Przemyslenia zebrane w *Corpus Hippocraticum* są traktatem poświęconym nie tyle etyce, ile etyce zawodowej, etyce lekarskiej. Przysięga Hipokratesa odwołuje się do etycznych źródeł moralności, czyli do potrzeby doskonalenia siebie, do godności i szczególnego posłannictwa profesji medycznej, i na tej podstawie formułuje szereg zobowiązań moralnych w postaci nakazów i zakazów, które podejmuje lekarz w swoim sumieniu. W centrum etyki postawiony jest lekarz, relacja lekarz–pacjent oraz dobro pacjenta. Ponadto odpowiedzialność wobec ludzi wzmocniona została odpowiedzialnością wobec Boga.

Przysięga Hipokratesa pozostaje wciąż najważniejszą częścią składową kodeksu praktyki lekarskiej, choć dzisiaj wymaga już uzupełnienia. Niezmiennie na czele powinności lekarza stawia się troskę o dobro chorego, zachowanie tajemnicy lekarskiej i dbałość o autorytet zawodu.

Dzisiaj nadal wszystkich lekarzy obowiązuje przysięga Hipokratesa. Składam ją przed 50 laty i składają ją wszyscy kończący studia medyczne do dziś.

Popatrzmy jednak na dzisiejszą medycynę. XX wiek i początek XXI wieku to okres intensywnych przemian cywilizacyjnych, nowych technologii, które zmieniły oblicze świata, a także medycyny. Postęp w nauce codziennie rodzi nowe problemy etyczne: takie zabiegi, jak manipulacje genetyczne, zapłodnienie *in vitro*, badania nad embrionami, rodzą nadzieje, ale także zawierają w sobie niebezpieczeństwo; lekarz musi szukać wąskiej ścieżki między rysującymi się ogromnymi korzyściami a możliwością nadużyć i odstępstwem od zasad.

Lekarzy w naszym kraju obowiązuje od 1991 roku przestrzeganie Kodeksu Etyki Lekarskiej. Zgodnie z nim powołaniem lekarza jest ochrona życia i zdrowia ludzkiego, zapobieganie chorobom, leczenie chorych oraz niesienie ulgi w cierpieniu; lekarz nie może posługiwać się wiedzą i umiejętnością lekarską w działaniach sprzecznych z tym powołaniem. Niezmiennie uważa się, że w procesie leczenia powinny być respektowane podstawowe zasady etyczne, do których zalicza się: zasadę szacunku dla autonomii, zasadę nieszkodzenia, zasadę dobroczynienia i zasadę sprawiedliwości.

Stwierdzenie, że najwyższym nakazem etycznym lekarza jest dobro chorego – *salus aegroti suprema lex esto* (zdrowie chorego najwyższym prawem), obowiązuje każdego lekarza teraz i zawsze.

Odniosę się teraz do niektórych obszarów współczesnej medycyny, które zderzają się w pewien sposób z przysięgą hipokratesową. Nowe problemy etyczne są związane np. z transplantacją narządów i tkanek. Transplantacja należy do najbardziej kontrowersyjnych zabiegów medycyny klinicznej i ciągle rodzi pytania i wątpliwości natury etycznej.

W Polsce prawo reguluje wiele problemów związanych z transplantacją. Określa, czym jest zgoda domniemana dawcy, definiuje kryteria śmierci, podaje sposób kwalifikowania potencjalnego biorcy do zabiegu przeszczepienia i umieszczenia go na krajowej liście osób oczekujących na przeszczepienie.

Pokazując Państwu związki sztuki z medycyną, powołałem się na obraz przedstawiający historię Kosmy i Damiana, która jest oczywiście legendą.

Współczesna transplantacja narządów od dawców żywych rozpoczyna się w 1954 roku, kiedy amerykański chirurg dr Joseph Murray wykonał pierwsze na świecie przeszczepienie nerki od bliźniaka jednojajowego. Bliźnięta jednojajowe to osoby mające identyczne immunologicznie tkanki, a więc takie, które po przeszczepieniu nie były odrzucone. Ten fakt wykorzystał dr Murray, który w 1990 roku za tę operację otrzymał Nagrodę Nobla.

Wydawałoby się, że pierwsza operacja pobrania nerki od dawcy żywego wywoła same pozytywne reakcje, tymczasem rozpętała ona prawdziwą „burzę” etyczną. Pojawiło się natychmiast pytanie: *gdzie istnieje granica pomiędzy interesem biorcy a altruizmem dawcy?*

Argumentując wykonanie tej operacji, powiedziano wówczas: *it is morally right and ethically acceptable to injure one person to help another*. Zdanie to zawiera w sobie ogromny ładunek emocjonalny – autonomicznej zgody zdrowego człowieka na okaleczenie siebie, daru życia bliźniaka dla umierającego brata. Ten dylemat ciągle jest aktualny i wielokrotnie powtarzany.

W następnych latach wynaleziono tzw. leki immunosupresyjne, które zapobiegają odrzuceniu przeszczepionego narządu pobranego od osób niezgodnych immunologicznie i zapewniają utrzymanie go.

Wydawałoby się, że skoro nauczyliśmy się trwale utrzymywać narząd po transplantacji, to nic prostszego, jak pobierać coraz więcej narządów do przeszczepiania zarówno od osób żyjących, jak i zmarłych. Pojawia się jednak najważniejszy problem, dotyczący dostępności narządów.

Statystyki amerykańskie podają, że w ostatnim pięcioleciu liczba pobrań od dawców zmarłych zwiększyła się zaledwie o 12%, podczas gdy liczba oczekujących na przeszczepienie w tym samym czasie wzrosła aż o 96%.

W przypadku przeszczepień od żywego dawcy powstaje problem, czy decyzja dawcy w celu ratowania zdrowia lub życia innej osoby została podjęta w sposób autonomiczny, czy dawca nie był nakłaniany do podjęcia decyzji.

Przy pobieraniu narządów od dawców żywych pojawia się także naruszenie zasady o nieszkodzeniu. Jest bowiem oczywiste, że pobierając jeden z organów

lub jego część, lekarz podejmuje działania skutkujące pogorszeniem stanu zdrowia dawcy, a zatem w jakimś sensie wyrządza mu krzywdę.

Druga zasada, czyli dobroczynienia, zawarta w Kodeksie Etyki Lekarskiej, wyraża moralny obowiązek wyświadczenia dobra innym osobom. W kontekście medycznym zasada ta nakłada na lekarza obowiązek działania w najlepszym interesie pacjenta, czyli udzielania mu pomocy poprzez zapobieganie chorobie i eliminowanie bądź minimalizowanie cierpienia. Medyk pobierający narząd od dawcy żywego narusza tę zasadę.

Kolejna zasada obowiązująca lekarza to zasada sprawiedliwości. Na gruncie medycznym nakazuje w sferze jednostkowej jednakowo traktować wszystkich pacjentów, w sferze społecznej zaś zapewnić równy dostęp do opieki medycznej. Postulat równego traktowania pacjentów sprowadza się do wymogu, aby w sytuacjach ograniczonych zasobów lekarz kierował się wyłącznie względami medycznymi.

Medycyna transplantacyjna nie jest oparta jedynie na relacji między lekarzem a indywidualnym pacjentem, lecz ma wyraźny charakter społeczny. W aspekcie etycznym społeczny charakter transplantologii rodzi pytanie, czy pozytywny stosunek do działań transplantacyjnych, wyrażający się m.in. w gotowości obywateli do oddawania własnych organów po śmierci, jest prawem, czy moralnym obowiązkiem jednostki, jako członka społeczności.

Powtórzę to, o czym już wspomniałem. Rozwój transplantologii sprawia, że coraz większa liczba chorych czeka na przeszczepienie i coraz bardziej odczuwalny staje się niedobór narządów do przeszczepień.

W tej sytuacji powstaje niebezpieczeństwo handlu organami oraz wykorzystywania ludzi znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej poprzez zachęcanie do sprzedania jednego ze swoich organów, często za bardzo niską cenę. Obecnie we wszystkich krajach handel narządami do przeszczepu jest prawnie zakazany, zarówno jeśli chodzi o organy osób żyjących, jak i pobierane ze zwłok. Jednakże na świecie są ludzie żyjący w ubóstwie, ale zdrowi, oraz bogaci, ale chorzy. Mieszkańcy biednych krajów azjatyckich, np. Indii czy Pakistanu, na czarnym rynku sprzedają swoje narządy, a bogaci je kupują. Zabiegi te wykonuje się nielegalnie, często w nienajlepszych warunkach sanitarnych. Proceder ten kolokwialnie zwany jest „turystyką transplantacyjną”.

Przedstawiona sytuacja pozwala postawić pytanie, czy nie byłoby bezpieczniej dla dawcy i biorcy, gdyby istniał uregulowany, płatny system pozyskiwania narządów od dawcy żywego. W systemie nieuregulowanym prawnie, funkcjonującym na czarnym rynku, dawca i biorca znajdują się w układzie niezgodnym z prawem.

Dawca, a raczej „sprzedawca” narządu nie ma żadnego zabezpieczenia medycznego i ubezpieczenia w przypadku powikłań pooperacyjnych. Gdyby tę kwestię uregulować prawnie, opłata dla sprzedającego byłaby ustalona przez instytucje państwowe lub firmy ubezpieczające. Dawca przechodziłby dokładną ocenę kliniczną i miałby zapewnioną opiekę pooperacyjną. Zmieniłby się zatem system

przydziału narządów w stosunku do funkcjonującego z wykorzystaniem czarnego rynku. Kolejność przeszczepiania wynikałaby bowiem z zaawansowania choroby biorcy, zaś każdy biorca byłby traktowany na tych samych zasadach.

Zwolennicy uregulowania prawnego podnoszą i inny aspekt, jakim jest autonomia człowieka. Uważają, że zabranianie oficjalnej sprzedaży narządów ogranicza tę autonomię. Dodają również, że uregulowano prawnie pobieranie krwi, szpiku, spermy czy jajeczek owulacyjnych. I pytają wprost – czym różni się nagradzanie za pobieranie krwi od sprzedaży narządów.

Istnieją jednak bardzo silne argumenty natury etycznej przeciwko sprzedaży narządów. Po pierwsze, proceder niesie za sobą możliwość korupcji. Sprzedaż z chęci zysku spowoduje, że biedny będzie podejmował ryzyko powikłań. Sprzedaż podważy szczytne relacje pacjent – chory człowiek.

Odniosę się do jeszcze jednego bardzo ważnego problemu przy pobieraniu narządów od dawców żywych, jakim jest ryzyko operacji. Spójrzmy na to przez pryzmat pobierania fragmentu wątroby.

Podczas gdy bardzo szybko rozwijała się procedura transplantacji wątroby u dorosłych, to co najmniej 30% dzieci z tzw. list oczekujących na przeszczepienie umierało. W 1988 roku brazylijski chirurg S. Raia wykonał pierwszą transplantację części wątroby pobranej od mamy dla jej dziecka. Ta operacja nie powiodła się. Rok później Russel Strong w Brisbane pobrał także od mamy fragment wątroby i wszczepił go 17-miesięcznemu dziecku z bardzo dobrym wynikiem.

W latach 90. XX wieku nastąpił ogromny rozwój tej techniki już nie tylko u dzieci, ale i u dorosłych. Kraje azjatyckie, jak np. Japonia, w których ze względów kulturowych praktycznie nie przeszczepia się narządów od dawców zmarłych, bardzo szybko wprowadziły tę metodę leczenia w swoich szpitalach. Niemniej transplantologia światowa już wkrótce zrozumiała, że przeszczepianie części wątroby od dawcy żywego, a także nerki, niesie ze sobą niebezpieczeństwo powikłań, a nawet zgonu dawcy.

Operacja pobrania fragmentu wątroby jest dużo trudniejsza technicznie, a liczba powikłań pooperacyjnych i śmiertelność u dawców jest większa niż w przypadku nerek. Jeśli nawet liczba powikłań i śmiertelność u dawców nerek (0,02%) jest niewielka, to jednak dotyczy zdrowego człowieka. Powikłania i śmiertelność u dawców fragmentów wątroby jest znacznie większa i wynosi 0,3%.

Dylemat etyczny wyrażony przez Murraya w 1954 roku jest nadal aktualny, podobnie jak pytanie: czy wolno nam narażać w pełni zdrowego człowieka na operację, która może go okaleczyć, a nawet pozbawić życia?

Dawca wyraża świadomą zgodę, co nie zmienia faktu, że będąc zdrowym, naraża je, aby pomóc innemu człowiekowi. Chcąc ratować życie bliskiego, decyduje się na oddanie fragmentu wątroby, nie mając świadomości niebezpieczeństwa dla własnego zdrowia, bo często dogłębnie nie zna jego stanu. Chirurg transplantolog ma obowiązek odmówić wykonania operacji, jeśli miałyby być zagrożeniem dla dawcy.

Na koniec pragnę Państwa zapewnić, że w Polsce nie ma problemu pobierania i przeszczepiania narządów za pieniądze. Jesteśmy krajem, w którym transplantologia się świetnie rozwija, choć ciągle największym problemem jest niewystarczająca liczba pobrań od dawców zmarłych.

Przejdźmy do kolejnych możliwości, które oferuje współczesna medycyna.

Nową, dynamicznie rozwijającą się gałęzią chirurgii małoinwazyjnej jest chirurgia robotowa. Roboty chirurgiczne są coraz bardziej popularne na świecie i mają ugruntowaną pozycję w chirurgii ogólnej i onkologicznej, urologii czy ginekologii.

Roboty chirurgiczne w istocie są zaawansowanymi manipulatorami chirurgicznymi. Chirurg siedzący za konsolą steruje ruchami ramion robota, wyposażonymi w kamerę i narzędzia chirurgiczne, które wprowadzane są do jamy brzusznej pacjenta. Ruch narzędzi robota chirurgicznego sterowany jest elektronicznie, za pośrednictwem komputera.

Najważniejszą zaletą dla pacjenta jest minimalna inwazyjność operacji i związane z nią skrócenie czasu pobytu w szpitalu, zmniejszenie bólu pooperacyjnego, zmniejszenie ryzyka zakażenia, małe blizny pooperacyjne, szybsza rekonwalescencja i powrót do aktywności prywatnej i zawodowej. Chirurgia robotowa pozwala operować z niezwykłą precyzją. Operacje w asyście robota są więc bardzo pożądane, zarówno przez pacjentów, jak i przez lekarzy.

Przedstawiłem Państwu pozytywne aspekty tej metody leczenia, a jakie są dylematy etyczne?

Można się zastanawiać, czy operator siedzący przy pulpicie komputera i manipulujący joystickiem odpowiada tak samo etycznie za niepowodzenie operacji jak „chirurg klasyczny”. Możemy bowiem sobie wyobrazić, że sterując ramionami robota, „chirurg” nie popełnia żadnego błędu, zaś błąd „popełnia” urządzenie komputerowe, które „nie posłuchało” w sposób prawidłowy ruchów joysticka. Gdzie w tym momencie jest mistrzostwo ręki chirurga?

Nasuwa się pytanie: czyżby nie istniał już mistrz chirurgii (*Master of Surgery*), czy możemy powiedzieć, że jego rolę pełni teraz mistrz posługiwania się robotem (*Master of Robotic*)? Sceptycy takiej techniki chirurgicznej zastanawiają się, co się stanie, jeśli dojdzie do powikłania w polu operacyjnym, czy operator posługujący się robotem będzie umiał otworzyć jamę brzuszną i skoryguje powikłanie.

Przeanalizujmy inną sytuację. Komputer sterujący ramionami „robota operatora” ma wprowadzony do pamięci program, np. wycięcia pęcherzyka żółciowego. Tak naprawdę chirurg w ogóle w tym procesie nie uczestniczy. Program operacji przygotowali informatycy na podstawie danych z wielu zabiegów. Wyobraźmy sobie, że podczas tak przeprowadzanej operacji dochodzi do powikłania śródoperacyjnego. Powstaje natychmiast pytanie, kto popełnił błąd – nie chirurg, bo nie wykonywał operacji, nie informatyk, bo on tylko opracował elektroniczny program operacyjny.

Ktoś powie, że przy takim rozumowaniu nie ma w ogóle miejsca na działania etyczne, bo niby w jaki sposób „maszyny robotowe” czy „programy informatyczne” mają działać zgodnie z zasadami etyki. Faktem jest jednak, że leczony jest człowiek, a nie przedmiot. Jest sprawą oczywistą, że chirurg, aby pracować we właściwy sposób, musi być doskonale wyposażony sprzętowo. Trzeba jednak pamiętać, aby fascynacja nową technologią nie odhumanizowała medycyny. Nowe technologie mają służyć pacjentowi.

A teraz kilka zdań o powstaniu nowej gałęzi „medycyny”, którą w języku angielskim określa się terminem *desire medicine*, w języku polskim spotyka się także określenie „medycyna na życzenie” lub „medycyna luksusowa”.

Polega ona na spełnianiu ludzkich marzeń, aspiracji, ulepszaniu życia czy też żądania od lekarzy wykonywania czynności niewchodzących w zakres tradycyjnego rozumienia pojęcia leczenia.

Cechą medycyny luksusowej jest jej nieterapeutyczny charakter. Medycyna ta dąży nie tyle do ratowania życia ludzkiego czy też poprawy zdrowia, ale do ulepszania jego form. Szczególnie widoczne jest to w takich dziedzinach jak: chirurgia plastyczna, implantologia, protetyka, operacje zmiany płci, medycyna sportu.

Medycyna luksusowa oferuje swoje usługi osobom, które cierpią nie tyle z powodu jakiejś anatomiczno-fizjologicznej patologii, ale dlatego, że we własnym mniemaniu odbiegają od wyimaginowanego ideału, dyktowanego przez modę lub własne fantazje. Z tego powodu domagają się interwencji, które – w świetle klasycznie rozumianej medycyny – trzeba by uznać za nieterapeutyczne (jak np. implanty silikonowe powiększające piersi kobiety).

Przykładem takich działań może być także „kuracja sterydowa” stosowana u sportowców czy pobudzanie erytropoezy. Tego typu praktyki stoją nie tylko w sprzeczności z etyką sportu, lecz także z etyką lekarską. Znane były karygodne przypadki lekkoatletek z byłego NRD, które w celu osiągnięcia maksymalnych rezultatów były nakłaniane, by na krótko przed ważnymi zawodami zachodziły w ciążę, usuwaną po ich zakończeniu.

Różnego typu operacje plastyczne, które mają charakter rekonstrukcyjny, podejmowane w celu naprawy wad wrodzonych, zniekształceń, poparzeń czy wyniku innych wypadków, czyli zabiegi stosowane w medycynie klasycznej, stają się niekiedy działaniami medycyny luksusowej, gdy na życzenie pacjenta lekarz poprawia jego wygląd estetyczny.

Pojawienie się i upowszechnienie różnych technik zaliczanych do medycyny luksusowej implikuje poważne pytania etyczne, np. czy medycyna może wykroczyć poza swoje główne cele terapeutyczne? A jeżeli tak, to czy nie uwikła się nieuchronnie w zależności ekonomiczne i polityczne i nie zacznie służyć jakimś ideologiom lub też trudnym do etycznego zaakceptowania utopiom. Historia pokazuje, że takie nadużycia nie wychodziły nigdy medycynie na dobre, żeby wspo-

mnieć chociażby tylko „naukowe” usprawiedliwienie działań sterylizacyjnych i eutanazji w nazistowskich Niemczech.

W podsumowaniu należy podkreślić odejście medycyny luksusowej od zasadniczych celów medycyny, jakimi są: prewencja, terapia, przynoszenie ulgi w bólu oraz opieka nad chorymi. Dlatego wydaje się, że medycyna luksusowa – choć pretenduje do bycia medycyną – w rzeczywistości jest pewną formą „nieterapeutycznej usługi medycznej”.

Skalpel nieprędko zniknie z sal operacyjnych, ale towarzystwa będzie mu stopniowo przybywało – w postaci takich urządzeń, jak: drukarki 3D, interfejsy obsługujące narzędzia wirtualnej rzeczywistości czy nanoroboty.

Rozpocząłem swój wykład próbą pokazania związków medycyny ze sztuką. I na zakończenie chciałbym odnieść się do zagadnienia, czym jest etyka w Państwa obszarze, w sztuce. Proszę mi wybaczyć, jeśli moje rozważania będą naiwne.

19 lat temu, 17 listopada 2000 roku, w warszawskiej Zachęcie Daniel Olbrychski zaatakował szablą pracę „Naziści” Piotra Ukłańskiego. Na ścianie galerii wisiał kolaż stworzony z ponad stu fotosów przedstawiających polskie i zagraniczne gwiazdy kina w nazistowskich mundurach. Praca miała być komentarzem do popkulturowej fascynacji nazizmem. Ja reakcję Olbrychskiego traktuję jako niegodzącą się etycznie z tym, co jest sztuką.

W ciągu następnego miesiąca w Zachęcie wydarzył się kolejny skandal. Nie wiele ponad miesiąc po szarży Daniela Olbrychskiego, 21 grudnia 2000 roku zaatakowana została instalacja *La Nona Ora* Maurizio Cattelana, która była częścią wystawy „100 lat sztuki polskiej”. *La Nona Ora*, „dziewiąta godzina”, nawiązuje do godziny, w której wiszący na krzyżu Jezus wypowiedział rzekomo słowa „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił”. Zwrócony ku niebu i przygnieciony meteorytem Jan Paweł II też zdaje się nad tym zastanawiać. Niezadowoleni przeciwnicy takiej interpretacji wtargnęli na wystawę i usunęli przygniatający Jana Pawła II głaz.

Historia sztuki obfituje w różnego rodzaju dzieła wzbudzające szalone kontrowersje. Artysta ma prawo kwestionować obowiązujące normy, ale musi brać pod uwagę, że według tych norm będzie sądzony. Sztuka, która wywołuje silne emocje, łamie społeczne tabu, często wywołuje medialny skandal.

Stawiam więc pytanie: czy istnieje cienka granica, której artyści nie powinni przekraczać? Czy mają prawo inaczej rozumieć zasady etyczne? Czy naprawdę w sztuce można wszystko? Jakie są granice wolności artystycznej w czasach demokracji? Na to pytanie odpowie Państwo.

A ja dziękuję Panu Rektorowi za zaproszenie mnie do wygłoszenia dzisiejszego wykładu.

Odwaga

Wykład inauguracyjny,
Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie

Joanna Tokarska-Bakir

Stanisław Jerzy Lec napisał, że „są wielkie słowa tak puste, że można w nich więzić narody”. Nie wiadomo, o jakich narodach myślał Lec, ale jeśli chodzi o wielkie słowa, to proponuję, byśmy przyjrzeni się odwadze.

Była przedmiotem literatury od chwili wynalezienia pisma, a nawet wcześniej, zważywszy że dzieła Homera czy *Pieśń o Gilgameszu* recytowano na długo przed ich spisaniem. Nie istnieje pojedyncze pole refleksji, do którego odwaga przynależy, bo w równym stopniu upomina się o nią filozofia, historia, jak i literatura.

W *Mystery of Courage* William Miller pisze, że jest ona cnotą zbyt plebejską, ażeby była dziś w modzie. Jak dowiodła Susan Sontag w oświadczeniu o islamskich terrorystach z 9/11, którym można odmówić wielu rzeczy, ale akurat nie odwagi, jest ona cnotą, udzielającą się demokratycznie i szlachetnym, i pogardzanym. Krytycy odwagi przytaczają długą listę przypadków, gdy wołanie o nią było nawoływaniem do czynów niesprawiedliwych, rabunku, gwałtu czy mordu. Eksploatacja odwagi narodów walczących w złej sprawie stanowiła tragedię obu wojen światowych.

Wczesne rozważania o odwadze umieszczają ją albo na samym szczycie hierarchii, albo w towarzystwie cnót kardynalnych – rozważli, sprawiedliwości i wstrzemięźliwości – a wtedy dopiero na miejscu trzecim, tak by pozostałe cnoty zrównoważyły jej ewentualny nadmiar. Odwaga jest w tym ujęciu czymś, co wprawdzie wywalcza przestrzeń dla innych, ale samo stanowi cnotę wybuchową i niebezpieczną.

Niektórzy uważają, że odwaga nie ma własnej psychologii, że jest fenomenem całkowicie prywatnym, określonym przez brak strachu. Innymi słowy, tchórz motywowany jest przez strach, a człowiek odważny miałby go być pozbawiony. Ale niemal wszyscy ludzie uznani za mężnych powtarzają, jak bardzo się bali i jak wiele ich kosztowało przełamanie własnego strachu.

Ludzie często biorą za odwagę nierozważność, pochopność, głupotę, upór, ryzykanctwo, okrucieństwo, furję, a także pychę i lęk przed niesławą. Mimo to rodzaj ludzki wciąż chętnie zdobi się w laur, jaki stanowi odwaga.

Wszystkie cnoty mają swoją historię i socjologię, lecz odwaga bardziej niż inne cnoty jest zdana na łaskę kontekstu społecznego. Umiarkowanie, sprawiedliwość czy wstrzemięźliwość jako cnoty są czymś łatwiejszym do uśrednienia niż odwaga. Zupełnie innego rodzaju odwagi wymaga szturm na mury i przetrwanie brutalnego przesłuchania; walka wręcz i walka z nieuleczalną chorobą. To, co u człowieka niskiego rodu zostałoby nazwane cierpliwością, u kogoś urodzonego wysoko bywało określane mianem tchórzostwa. Innym standardem odwagi mierzone zachowania kobiet i mężczyzn.

W odmienne standardy odwagi wpisywano też etykę w poszczególnych zawodów. Czego innego oczekiwano po rycerzu i po stajennym, po kacie i po duchownym. Towarzyszyło temu zresztą wiele złudzeń. Filozofowie mówiący o odwadze często brali za prawdę własne życzenia. Jak Platon, utrzymujący, że filozofowie są najodważniejszymi z ludzi, bo nie boją się śmierci, podczas gdy wojownicy wybierają śmierć, uciekając po prostu przed niesławą. Jest to złudzenie, bo przecież filozofowie twierdzący, że nie boją się śmierci, też uciekali przed niesławą – bycia złymi filozofami.

Fascynujące jest twierdzenie stoików, którzy głosili, że formą odwagi jest zarówno agresja, jak i jej znoszenie. Mówi Epiktet: „Oto, co znaczy przygotować się z góry, do czego przygotować się trzeba: pragnienia i odrazy tak mocno trzymać na wodzy, by mogły ostać się wszelkim przeciwnościom oraz zdarzeniom losu. Muszę umrzeć. Jeżeli już teraz, już teraz umieram. A jeśli za chwilę, tymczasem spożywam obiad, ponieważ nadeszła godzina obiadu, a dopiero potem gotów jestem umierać. Jak? Tak, jak przystało na tego, który się uiszcza z pożyczki”¹.

Bo życie nie jest nasze.

Odwaga cywilna

Choć cnota odwagi cywilnej jest równie stara, co odwaga bitewna – wspomnijmy tylko Sokratesa – w historii filozofii koncepcja odwagi cywilnej pojawia się późno. Henry Sidgwick, dziewiętnastowieczny angielski filozof utilitarysta, definiuje ją jako mierzenie się z dezaprobatą społeczną, towarzyszącą wypełnianiu czegoś, co mimo wszystko uważamy za swój obowiązek.

W szerszym znaczeniu odwaga cywilna oznacza zdolność przezwyciężenia lęku przed wstydem i upokorzeniem, związanymi z przyznaniem się do winy, błędu, konformizmu, niesprawiedliwości, lub też oznacza zdolność do odrzucenia niemoralnego rozkazu lub przeciwstawienia się własnej grupie, która się myli.

¹ Epiktet, *Diatryby*, I, 1, 2.

Odwaga cywilna różni się od bitewnej tym, że jest samotna i podejrzana. Ludzie odważni na wojnie, przyzwyczajeni do odwagi grupowej, nie zawsze potrafią się zdobyć na cywilną. Niektórzy raczej umrą, niż przyznają się do błędu. Szybciej pogodzą się ze śmiercią, niż wystawią na szyderstwo, śmiech, odrzucenie czy zarzut zdrady.

Odwaga cywilna często znajduje wyraz w metaforze niewzruszoności, co mogłoby sugerować, że nie została ona poprzedzona gorączkowym ważeniem racji. *Hier stehe ich, ich kann nicht anders* – mówił Marcin Luter na sejmie w Wormacji, 18 kwietnia 1521 roku, przed cesarzem, biskupami i księżętami, po nocy spędzonej na wewnętrznej walce.

Simone Weil, która za najwyższą cnotę uznawała posłuszeństwo duchowej konieczności, przytacza słowa bretońskiego chłopca pytanego, jak się zdobył na coś niewyobrażalnie trudnego. „Trzeba było” – odpowiedział.

Komentarz Weil:

„Najczystszy heroizm. Spotyka się go wśród ludu częściej niż gdzie indziej. Posłuszeństwo jest jedyną czystą pobudką, jedyną, jaka nie zawiera w żadnym stopniu zapłaty za czyn i pozostawia całą troskę zapłaty Ojcu, który jest w skrytości, który widzi w skrytości. Pod warunkiem że będzie to posłuszeństwo wobec konieczności, a nie przymusu (straszliwa pustka u niewolników)”².

Weil, wielbicielka duchowej konieczności, radziła „spełniać jako akty cnoty te tylko, od których nie można się powstrzymać, te, których nie można nie spełnić”.

Historia Józefa Biesagi ze wsi Smardzewice koło Skąły

„Nie mogłem go nie przyjąć”, mówił Józef Biesaga ze wsi Smardzewice pod Krakowem o przybyszu, który pewnej zimowej nocy roku 1942 zapukał do jego drzwi. Nie od razu zdecydował, czy podjąć ryzyko wpuszczenia go pod dach. O tym, co i z kim rozważał, chciałabym teraz opowiedzieć Państwu słowami uratowanego przez niego Żyda, Dawida Nassana³.

Nassan był kupcem urodzonym we wsi Jagiełła koło Przeworska w roku 1902. Kiedy zaczęła się wojna, wraz z żoną i półroczną córeczką zostali zmuszeni do osiedlenia się w getcie w Skale, a po akcji likwidacyjnej zaczęli ukrywać się we wsi Smardzewice. Po kilku tygodniach zostali jednak wydani przez gospodarza,

² Simone Weil, *Wybór pism*, przeł. Czesław Miłosz, Instytut Literacki, Paryż 1958, 224.

³ AŻIH, sygn. 301/3262, relacja złożona w Krakowie 25/6/1947.

któremu zaufali⁴. Nassanowi jako jedynemu z rodziny udało się uciec z miejsca egzekucji. Był prawie nagi, bo przed rozstrzelaniem ofiarom zabrano odzież i buty.

„Doszedłem do jakiejś chaty, gdzie było światelko – opowiada Nassan w relacji złożonej w roku 1947 w Krakowie. – (...) Zajrzałem przez okno. Gospodarz klęczał obok stołu i spał, klęcząc (...). Żona leżała w łóżku z dziećmi. Zapukałem lekko [w szybę]. Żona usłyszała i zawołała: »Józek, ktoś puka«. Ocknął się, a wtedy poprosiłem, aby pokazał mi drogę do Krakowa. (...) Kiedy wyszedł i zobaczył mnie tak w bieliźnie, cofnął się przerażony (...) opowiedziałem mu, że uciekłem z cmentarza [na którym rozstrzelano moją rodzinę]. Wpuścił mnie [do środka]. W izbie [także] złąkli się, gdy mnie ujrzeni, powstawali z łóżek i zaczęli wypytywać. Powiedziałem, że zostałem zabrany od Cieślaka [który mnie wydał], i wtedy od razu wiedzieli [kim jestem]: »A, to jest Josków zięć« [mówili].

Błagałem go, że jeżeli wierzy, że jest Bóg na niebie, by mi dał jaką starą odzież, bym mógł się dostać do Krakowa, a ja mu wynagrodzę stratę. Odpowiedział, że nie może dać mi odzieży, bo nie ma, ale że się postara. I radził, bym się tymczasem zatrzymał dzień u niego. I dał mi podarte spodnie, bym włożył tymczasem na siebie. Wlał mi do miednicy zimnej wody i nacierał mi stopy, bo były z mrozu całkiem zbielełe.

Zostałem u niego do następnego dnia, a nazajutrz duży śnieg spadł. Wprowadził mnie do obory i trzymał mnie osiem dni. Ale był za biedny, aby mógł mi się wystarać o jakąś odzież. Żona gospodarza poszła wtedy do swojej matki i opowiedziała jej o wszystkim, mówiąc, że nie może patrzeć na moją nędzę, a nie może mi pomóc. I prosiła ją, aby poszukała jakich butów i odzieży dla mnie, bo nie mogą mnie puścić tak w świat. Matka dała jej parę drewniaków, ale marynarki nie było. A tu codziennie były zawieje i coraz zimniej.

Po tygodniu matka gospodyni przyszła i błagała zięcia, by mi dał swoje ubranie, bylebym poszedł, i opowiedziała, że na Brzozówce u nich zabito Żydówkę Szalewiczową. I policjanci z Ojcowa, zwłaszcza Guzik, który ją znalazł w stajni pod żłobem, zbili ją okropnie i zastrzelili. Podobno [piłą] ją rznęli, by przyznała się, gdzie jest więcej Żydów.

Mój gospodarz, Józef Biesaga – prosi, by nie ujawniać jego nazwiska – przyrzekł [teściowej], że mnie wydali. Po jej odejściu klęknął przed żoną i błagał, by mu jednak pozwoliła mnie przetrzymać. Tłumaczył jej, że to chyba cud, że mnie Bóg uratował z cmentarza spośród katów, że w tym chyba

⁴ Pisze o tym Dariusz Libionka w *Dalej jest noc*, t. 2, Warszawa 2019, s. 131: „Według Samuela Zelingerera (1998) policję granatową wezwał Cieślak (AYV, M.31.2/8812)”.

wola Boża. Całą niemal noc rozmawiali o tym, żona mu tłumaczyła, że naraża ich oboje i troje dzieci. Płakała i mówiła, że się boi, ale on zapewniał, że mnie dobrze ukryje pod ziemią, w stodole, i że wojna niedługo potrwa.

Wreszcie udało się uprosić żonę. Zaprowadził mnie do stodoły i przy niedzieli wyciągnął słomę i zaczął kopać kryjówkę w ziemi. Zmieściłem się tam w pozycji leżącej. Nie żądał ode mnie grosza i mówił, że poświęca swoje życie na łaskę Bożą. I tylko jeżeli kiedy będę mógł, to się odplacę.

Tak przeżyłem u niego 27 miesięcy, leżąc w tej jamie, i tylko czasem wychodziłem dla załatwienia naturalnej potrzeby.

Dzieci wiedziały o mnie. Starszy chłopak miał 17 lat, młodszy 14, a dziewczynka 7 lat, żadne z nich nie zdradziło. Szopa przylegała do górki i przez kamienie, o które była oparta stodoła, miałem powietrze i światło. Marzłem w zimie, koszula na mnie zgniła, wszy mnie zjadały. A oni nie mieli nic, w co by mnie przyodziać. Ale dzielili się ze mną, czym mogli i co sami mieli, zwłaszcza na przednówku.

Czasem Józef przynosił mi gorącą wodę w zimie, bym się ogrzał. Gdy kupił 5 kg liści machorki, skręcał mi papierosa. Całych 7 miesięcy nie widziałem światła (dziennego).

Gdy przyszła Armia Czerwona nie mogłem chodzić o własnych siłach, nogi były znieczulone, zmartwiałe. Mój gospodarz zawsze mawiał: »Żydzi byli i zawsze będą«, i wierzył, że Hitler padnie, i triumfował.

Dwa tygodnie po wyzwoleniu, w lutym jeszcze nie wychodziłem, bo jeszcześmy się bali. Nie znosiłem jeszcze pokojowej temperatury ani światła. Podczas dnia przebywałem teraz w stajni, a w nocy spałem w mieszkaniu. Dopiero po dwóch tygodniach wywiózł mnie gospodarz przykrytego obrokiem”.

Jest to relacja szczególna, można by powiedzieć chrystologiczna. Nassan przychodzi do Biesagi jako żebrak. „Byłem głodny, a wyście mnie nakarmili”. Zostaje przyjęty z oporami, ale nad strachem przeważa sumienie. Zapowiedzią jest scena mycia odmrożonych nóg, trudno o wyraźniejszy sygnał.

Biesaga wie, ile ryzykuje. Nie narzuca swego heroizmu żonie. Żebrze o zrozumienie i o to, by i ona przyjęła konieczność.

27 miesięcy Nassan spędza właściwie w trumnie, w oczekiwaniu na zmartwychwstanie. Czy się to nam podoba czy nie, przychodzi ono wraz z Armią Czerwoną.

A teraz pytanie do nas: dlaczego Józef Biesaga wywiózł Nassana ukrytego, schowanego pod obrokiem, i nie chciał, by jego nazwisko zostało publicznie wyjawione? Bo nie przewidział, że taka rzecz jak przechowanie Żyda stanie się kiedyś w Polsce przedmiotem dumy. Rodzina Biesagów przyjęła tytuł Sprawiedliwych dopiero w roku 2000 (nr 8812), po wieloletnich namowach ze strony rodziny Nassan.

W roku 1942 za przechowanie Żyda groziła śmierć ze strony Niemców i granatowej policji, a ze strony sąsiadów, jeśli nie donos, to przynajmniej szyderstwo, zawarte w określeniach „żydowski wujek” lub „żydowska ciotka”. A także wysokie prawdopodobieństwo rabunku, bo przecież – w logice bandytów – ten, kto przechowywał, z pewnością wzbogacił się „na żydowskim”.

O Sprawiedliwych wciąż wiemy bardzo mało i wcale nie chcemy wiedzieć więcej. Idealizujemy ich, a z nimi siebie. Nie rozumiemy ich odwagi cywilnej, rozpacz i samotności. Niewielu z tych, którzy się nimi szczycą, pamięta o okrzykach, jakich musieli oni wysłuchiwać na wiejskich zebraniach: „my za takich, co trzymają Żydów, nie będziemy płacić i odpowiadać życiem. Złapać tych, co trzymali Żydów, powiązać ich w powrozy i odwieźć do Niemców!”⁵. Odmowę pomocy Żydom wielu rozumiało tak, jak sołtys ze wsi Piekoszów: „co Hitler napisze, tego nawet Chrystus nie zmaże”.

Tak mówili sąsiedzi, czyli my.

Jeden z najciekawszych teologów żydowskich, Kenneth Stow, nazwał Holocaust – wymyślony i zrealizowany rękami chrześcijańskich narodów Europy – wojną pomiędzy dwoma ciałami Chrystusa. *Corpus Christi*, czyli zbiorowe ciało chrześcijan „źle ochrzczonych”, usiłowało w niej wyniszczyć ciało Chrystusa w sensie dosłownym, czyli mężczyzn i kobiet należących do jego narodu.

W tej wojnie Józef Biesaga dobrze wybrał stronę. Rzucił wyzwanie Mocom Tego Świata i dlatego nazywamy go nie tylko sprawiedliwym, ale też odważnym.

⁵ Słowa te padały na zebraniu wiejskim we wsi Dmosice k. Koprzywnicy w roku 1943, zob. Joanna Tokarska-Bakir, *Drużyny dywersyjne AK i BCh na Sandomierszczyźnie. Głosy do relacji Zelmiana Bauma* (w druku).

Polska droga do NATO – z perspektywy ambasadora RP w Waszyngtonie

Wykład inauguracyjny,
Szkola Główna Handlowa w Warszawie

Jerzy Koźmiński

To dla mnie wielki zaszczyt, iż Pan Rektor zechciał powierzyć mi dziś zadanie przedstawienia Państwu polskiej drogi do NATO z perspektywy funkcji, którą przez sześć lat pełniłem w Waszyngtonie – a wcześniej przez blisko rok w Warszawie, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP.

Poprzednim razem z tego miejsca, w auli głównej, występowałem w drugiej połowie lat 70. minionego stulecia – a było to podczas Międzynarodowego Seminarium Studenckiego „Wschód–Zachód”. I wówczas przez myśl by mi nie przeszło, że kilkanaście lat później Polska stanie się częścią Zachodu – co więcej – że odegra kluczową rolę w przemianach ustrojowych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, przyczyniając się walcnie do upadku jałtańskiego porządku.

Dwie dekady w NATO

Wydarzenia polskiego przełomu, który wyzwolił falę wolności w naszej części kontynentu, nastąpiły równo 30 lat temu: to okrągły stół, wybory 4 czerwca, utworzenie rządu Tadeusza Mazowieckiego, uchwalenie planu Balcerowicza. Bez tych wydarzeń, u których źródeł był wielki ruch Solidarności, nie moglibyśmy obchodzić w tym roku 20-lecia przystąpienia Polski do NATO ani też 15-lecia naszej obecności w Unii Europejskiej.

I właśnie te dwie dekady polskiego członkostwa w NATO skłoniły Pana Rektora, aby przedmiotem dzisiejszego wystąpienia uczynić drogę, jaką w latach 90. przebył nasz kraj, by zakotwiczyć w Sojuszu Atlantyckim.

Sądzę, że poza wymiarem rocznicowym takiej prezentacji może być ona także pomocna w pełniejszym oświetleniu obecnego etapu relacji Polska–NATO oraz Polska–USA; relacji, które w ostatnich latach, po aneksji Krymu przez Rosję,

stały się bardzo intensywne, czego kolejnym i szczególnym wyrazem są niedawne decyzje o wzmocnieniu amerykańskiej obecności wojskowej w Polsce.

Zabiegi o członkostwo w Sojuszu Atlantyckim Polska oficjalnie rozpoczęła na początku 1992 roku, kiedy to w rządowych dokumentach członkostwo w NATO zostało uznane za cel strategiczny. Natomiast prawdziwie kampanijnego charakteru zabiegi te nabrały jesienią następnego roku – i trwały jeszcze sześć lat, do marca 1999 roku.

W ten swoisty maraton zaangażowane były kolejne polskie rządy, współpracując konstruktywnie z opozycją, prowadząc politykę zagraniczną w sposób pewny i profesjonalny. Było to istotne, zważywszy na częste wówczas zmiany na stanowiskach kierowniczych w państwie. Dość powiedzieć, że podczas swego sześćdziesięcioletniego pobytu w Waszyngtonie miałem czterech ministrów spraw zagranicznych, pięciu ministrów obrony narodowej, czterech premierów i dwóch prezydentów.

Z jednej strony mogło to świadczyć o braku stabilności politycznej w Polsce, z drugiej zaś staraliśmy się przekuć słabość w siłę, wykazując, że mimo tych częstych zmian polska polityka zagraniczna jest niezmienna i aktywna, nasza gospodarka świetnie się rozwija, a polskie społeczeństwo silnie wspiera dążenia swoich władz w sprawach narodowego bezpieczeństwa.

Od początku byliśmy świadomi, że uczestniczymy w procesie wyjątkowej wagi; że wejście Polski do NATO będzie wydarzeniem o historycznym znaczeniu. Polska po raz pierwszy od wieków miała zyskać tak silne gwarancje bezpieczeństwa, a jednocześnie instytucjonalnie stać się częścią euroatlantyckiej wspólnoty narodów wolnych i demokratycznych wyznających te same wartości.

Międzynarodowy proces wiodący ku większemu NATO można było wówczas sobie przedstawić jako funkcję pięciu zmiennych – i to zmiennych wzajemnie na siebie oddziałujących. **Pierwsza** to zaangażowanie USA w sprawę poszerzenia sojuszu – absolutnie kluczowe ze względu na przywódczą rolę Waszyngtonu w NATO. **Druga** to stosunek innych członków NATO do sprawy poszerzenia, a zwłaszcza Niemiec, Wielkiej Brytanii oraz Francji, który ulegał w ciągu kilku lat daleko idącej ewolucji od postawy niechęci czy rezerwy, aż po ratyfikowanie przez parlamenty tych krajów decyzji o powiększeniu sojuszu. **Trzecia** to „czynnik rosyjski”, rozumiany dwojako – stosunek Moskwy do poszerzania NATO (przez cały czas negatywny) oraz wewnętrzna sytuacja w Rosji, którą Stany Zjednoczone oraz inni sojusznicy brali pod uwagę, rozważając „za” i „przeciw” w sprawie rozszerzenia. **Czwarta** to stanowisko tych krajów naszego regionu, które wówczas nie były postrzegane jako realni kandydaci do członkostwa w NATO. Idzie tu głównie o Ukrainę, której hipotetycznie negatywny stosunek do rozszerzenia sojuszu mógł znacznie skomplikować ten proces. **Piąta zmienna** to postawa krajów zabiegających o członkostwo w sojuszu i mających na to szansę, a więc Polski, Czech i Węgier, a jeszcze wcześniej Słowacji (zanim polityka wewnętrzna nie wyeliminowała jej z listy poważnych kandydatów). W przypadku tej grupy

krajów liczyły się następujące czynniki: 1) ich sytuacja wewnętrzna – dojrzałość demokracji w warunkach państwa prawa, zaawansowanie reform gospodarczych, przestrzeganie praw człowieka, kontrola cywilna nad siłami zbrojnymi; 2) stosunki z sąsiadami; 3) aktywność w zabieganiu o członkostwo w NATO, zwłaszcza w relacjach z USA.

Powtórzmy, iż absolutnie decydującą rolę odegrała pierwsza zmienna. Bez silnego przywództwa USA, bez ewolucji ich stanowiska w kierunku głębokiego zaangażowania poszerzenie NATO byłoby nie do pomyślenia.

Ewolucja stanowiska Stanów Zjednoczonych

Przyjrzyjmy się zatem tej ewolucji, pamiętając, że „Stany Zjednoczone” to zarówno instytucje władzy wykonawczej – Biały Dom, Departament Stanu, Pentagon, CIA – jak i potężny Kongres, w którym ostatecznie chodziło o to, aby zdobyć głosy na „tak” co najmniej 67 senatorów spośród stuosobowego Senatu. Stany Zjednoczone były więc nie tylko szczególnym aktorem ze względu na swą przywódczą rolę w NATO, ale także z uwagi na siłę i specyfikę Senatu, w którym poprzeczka ratyfikacyjna była ustawiona najwyższej pośród wszystkich parlamentów krajów członkowskich sojuszu.

Z perspektywy Polski można było wyróżnić **siedem etapów ewolucji amerykańskiego zaangażowania w sprawę poszerzenia NATO**, które jednocześnie wyznaczały kolejne fazy międzynarodowego procesu rozszerzania sojuszu. Chciałbym się teraz skupić na kilku pierwszych fazach, a pozostałe tylko zasygnalizować.

Na początku 1993 roku trzech analityków The RAND Corporation, po raz pierwszy w USA, wysunęło ideę rozszerzenia NATO na Wschód. Ten radykalnie brzmiący wówczas pomysł zrodził dyskusję w kręgach amerykańskich ekspertów, ale przez większość został uznany za nierealną hipotezę. Kilka miesięcy później, podczas uroczystości otwarcia Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, doszło do spotkania nowego prezydenta USA Billa Clintona z liderami Polski, Czech i Węgier. Wszyscy trzej, wśród nich Lech Wałęsa i Václav Havel, wezwali amerykańskiego przywódcę do włączenia odrodzonych demokracji do Sojuszu Atlantyckiego.

Wydarzenia te otwierają **I etap procesu rozszerzania NATO**, a zarazem kształtowania stanowiska USA w tej kwestii. Etap ten trwa do stycznia 1994 roku – kiedy to w Brukseli zbiera się szczyt sojuszu. W okresie tym na uwagę zasługują następujące wydarzenia:

- Latem 1993 r. w Warszawie senator Richard Lugar, jako pierwszy polityk amerykański w Polsce publicznie deklaruje swe poparcie dla naszego członkostwa w NATO.
- Kwestia ta silnie wpływa kilka tygodni później, podczas wizyty prezydenta Borysa Jelcyna w Warszawie: we wspólnym polsko-rosyjskim komunikacie zostaje

zawarte stwierdzenie oznaczające *de facto* brak sprzeciwu Rosji wobec polskich zamiarów przystąpienia do NATO. Komunikat budzi poruszenie wśród polityków na Zachodzie, którzy są nieprzygotowani na taki rozwój sytuacji.

- Po powrocie do Moskwy prezydent Jelcyn – pod naciskiem politycznego otoczenia oraz kół wojskowych – wycofuje się ze swego stanowiska, co wyraża w liście do Billa Clintona; przeciwstawia się poszerzeniu sojuszu i proponuje objęcie państw Europy Środkowej wspólnymi gwarancjami bezpieczeństwa Rosji i Zachodu.
- Rosyjski sprzeciw wywołuje polską reakcję – wzmożenie zabiegów o członkostwo, w które energicznie angażuje się nowo mianowany minister spraw zagranicznych Andrzej Olechowski.
- W efekcie na kierownictwo USA i NATO wywierana jest presja przez dwie przeciwstawne strony: Rosję oraz Polskę, którą wspierają Czechy i Węgry. Wówczas w Waszyngtonie dojrzewa koncepcja „Partnerstwa dla Pokoju”, zakładająca rozwój współpracy wojskowej krajów postkomunistycznych z NATO. Koncepcja zostaje potraktowana w Warszawie jako substytut członkostwa, a nie jako droga wiodąca do sojuszu.
- W związku z tym na przełomie 1993/1994 Polska nasila kampanię mającą skłonić władze USA do jednoznacznej deklaracji w sprawie otwarcia NATO na Wschód. Równolegle amerykańska Polonia prowadzi szeroką akcję nacisku – spotyka się z przedstawicielami administracji i kieruje tysiące listów do Białego Domu. Wewnątrz administracji pojawiają się poufne memoranda w sprawie przyszłości sojuszu. Najsilniej za poszerzeniem opowiada się Anthony Lake, szef Narodowej Rady Bezpieczeństwa, natomiast stanowisko wyraźnie niechętne zajmuje kierownictwo Pentagonu.
- Istotną rolę odgrywa wizyta w Warszawie Madeleine Albright – ówczesnej ambasador USA przy ONZ – oraz generała Johna Shalikashvili. Tuż przed zbliżającym się szczytem NATO w Brukseli próbują pozyskać Warszawę do „Partnerstwa dla Pokoju”, ale koncepcja ta spotyka się z krytyką polskich władz, które domagają się jasnej deklaracji w sprawie rozszerzenia sojuszu. Strona amerykańska obawia się, że „partnerstwo” zostanie publicznie odrzucone przez Lecha Wałęsę.
- Wszystkie te wydarzenia powodują, że ostatecznie w styczniu 1994 roku, tuż po szczycie sojuszu w Brukseli, prezydent Clinton wygłasza słynne oświadczenie, iż „rozszerzenie NATO to nie jest kwestia, czy, ale kiedy i jak”. W świetle tego oświadczenia pierwotna koncepcja „Partnerstwa dla Pokoju” zaczyna być już interpretowana jako rozwiązanie mogące doprowadzić do członkostwa w NATO.

Deklaracja Billa Clintona otwiera **II etap** poszerzania sojuszu oraz ewolucji amerykańskiego stanowiska. To okres od stycznia do grudnia 1994 roku. Administracja USA jest już pozytywnie nastawiona wobec rozszerzenia, ale nie prze-

kląda się to jeszcze na politykę aktywną. Do wyraźnej zmiany dochodzi pod koniec tego roku. Decydują o tym następujące czynniki. **Po pierwsze**, dojrzewanie poglądów wewnątrz samej administracji, wciąż jednak przy niechętnej postawie części wysokich urzędników. **Po drugie**, presja zewnętrzna nasilana przez Polskę oraz inne kraje Grupy Wyszehradzkiej; katalizującą rolę odgrywa tu wizyta prezydenta Clintona w Warszawie w lipcu 1994 roku. **Po trzecie**, presja wewnątrzamerykańska wywierana nadal przez Polonię, przy rosnącym wsparciu innych grup etnicznych związanych z Europą Środkową, a także przez niektórych publicystów oraz ekspertów, z mocnym głosem Zbigniewa Brzezińskiego. **Po czwarte**, nowa sytuacja na amerykańskiej scenie politycznej: grupa działaczy republikańskich angażuje się na rzecz poszerzenia NATO – zarówno z przesłanek ideowych, jak i w ramach logiki konkurencji z obozem rządzących demokratów, któremu zarzucają brak wizji i pasywność w polityce międzynarodowej.

We współpracy z ambasadami krajów wyszehradzkich republikański senator Hank Brown forsuje legislacyjną „poprawkę”, która – wbrew stanowisku administracji – w październiku 1994 roku zostaje przyjęta przez Senat jako „NATO Participation Act”. Ma on ułatwić naszym krajom starania o członkostwo w sojuszu.

A w miesiąc później – po raz pierwszy od 40 lat – republikanie zdobywają większość w obu izbach Kongresu, co jest istotne dla naszych zamierzeń.

W wyniku działania wszystkich tych czynników pod koniec 1994 roku administracja USA jest już wyraźnie zaangażowana w sprawę poszerzania NATO i ma strategię, której osią staje się koncepcja „paralelizmu”: równoległego rozszerzenia NATO oraz budowania specjalnych stosunków NATO z Rosją – tak aby nie antagonizować Moskwy z powodu rozszerzania sojuszu.

I tu wkraczamy w **III etap**, który trwa od grudnia 1994 do września 1995 roku. Ministrowie obrony i spraw zagranicznych państw NATO, z inicjatywy strony amerykańskiej, ogłaszają rozpoczęcie wspólnych prac nad „Studium na temat rozszerzenia sojuszu”. Mają one potrwać blisko rok i pozwolić Amerykanom na stopniowe pozyskiwanie tych krajów członkowskich, które są niechętne idei rozszerzenia, a także na dalsze uszczegółowienie własnego stanowiska.

We wrześniu 1995 roku studium zostaje zaakceptowane przez wszystkie państwa NATO. Zgodnie stwierdzają one, iż będą dążyć do rozszerzenia sojuszu, które powinno się odbywać na zasadzie *case by case*. Studium nie przynosi jednak odpowiedzi na jedną istotną kwestię, a mianowicie – **kiedy** poszerzenie miałyby nastąpić. A to rodzi obawy, że cały proces może się znacznie wydłużyć, a nawet być zablokowany na dobre – wskutek niesprzyjającego biegu wydarzeń na forum międzynarodowym lub na amerykańskiej scenie politycznej. Jednocześnie Waszyngton podejmuje wysiłki mające na celu wciągnięcie Rosji do współpracy – w ramach koncepcji „paralelizmu”.

Moskwa z jednej strony rozumie wagę specjalnych stosunków z sojuszem, z drugiej zaś obawia się, że jej zgoda na ustanowienie takich relacji będzie odczy-

tana jako milczące przyzwolenie na otwarcie NATO – a do rozszerzenia Rosja nie chce dopuścić, przynajmniej zaś pragnie je maksymalnie opóźnić i osłabić jego polityczno-militarne skutki.

IV etap obejmuje okres od września 1995 do października 1996 roku, kiedy to Bill Clinton – na kilkanaście dni przed wyborami prezydenckimi, w obecności Amerykanów polskiego pochodzenia – ogłasza w Detroit, iż w nadchodzącym roku odbędzie się szczyt NATO, podczas którego pierwsze kraje kandydujące zostaną zaproszone do negocjacji akcesyjnych z sojuszem.

Kampania prezydencka w USA stwarza sytuację sprzyjającą sprawie rozszerzenia. Zarówno republikanie, jak i demokraci nie mogą bowiem pozostać obojętni na postulaty wyborców o korzeniach środkowoeuropejskich, którzy domagają się od obydwu kandydatów jasnej deklaracji o szybkim otwarciu NATO. Kandydat republikański Bob Dole składa taką deklarację w czerwcu 1996 roku w Filadelfii, wzywając do przyjęcia Polski, Czech i Węgier, a także Słowenii, już w 1998 roku.

Natomiast okoliczność niesprzyjającą stanowią wówczas wybory prezydenckie w Rosji. W poprzedzających je miesiącach, do lipca 1996 roku, administracja amerykańska uchyla się od publicznych dyskusji na temat rozszerzenia NATO, obawiając się, iż mogłoby to zaszkodzić w walce przedwyborczej Borysowi Jelcynowi, uważanemu przez Waszyngton za gwaranta kursu ku demokracji w Rosji oraz kooperatywnych relacji z Zachodem. W tej fazie na polskiej drodze do NATO pojawiają się czynniki szczególne, które wymagają naszej wzmożonej aktywności w stolicy USA.

W listopadzie 1995 roku wybory prezydenckie przegrywa Lech Wałęsa – symbol obalenia komunizmu – a wkrótce potem szef polskiego rządu zostaje oskarżony o współpracę z wywiadem rosyjskim. Jednocześnie w wyniku wyborów dochodzi do zmian w kierownictwach MSZ, MON i MSW – resortach kluczowych dla współpracy Polski z zagranicą. Stąd też w niektórych kręgach amerykańskich przyjęto wówczas postawę wyczekiwania. Nie trwało to jednak długo, a już w lipcu 1996 roku nowy polski prezydent Aleksander Kwaśniewski złożył udaną wizytę w Waszyngtonie. Natomiast były prezydent Lech Wałęsa nadal aktywnie włączał się na terenie USA w kampanię na rzecz polskiego członkostwa w NATO.

V etap procesu to okres między październikiem 1996 a lipcem 1997 roku, kiedy to w Madrycie zbiera się szczyt NATO i zaprasza do negocjacji akcesyjnych Polskę, Czechy i Węgry. W tej fazie warto odnotować trzy kwestie. **Po pierwsze**, przez kilka lat, do przemówienia Billa Clintona w Detroit, zabiegi zwolenników rozszerzenia NATO kierowane były jednocześnie do administracji oraz do Kongresu. W Kongresie chodziło o dwa cele: o przygotowanie gruntu pod przyszłą decyzję ratyfikacyjną, a zarazem o mobilizowanie członków Kongresu do wywierania presji na administrację, by ta z kolei zadeklarowała jasną wolę poszerzenia NATO, a następnie skonkretyzowała jego termin. Natomiast po deklaracji prezydenta z Detroit zwolennicy poszerzenia działali już w jednym froncie z admini-

stracją, koncentrując się wspólnie na Senacie – tam bowiem miała się ostatecznie rozstrzygnąć sprawa przyjęcia nowych członków do sojuszu. **Po drugie**, w kontaktach z administracją USA jedna niezwykle istotna kwestia wymagała wówczas naszej szczególnej uwagi. Dotyczyła ona „jakości” członkostwa w NATO. Chodziło o to, aby w równoległe toczących się negocjacjach z Rosją w sprawie specjalnych stosunków z NATO, a także w sprawie CFE (traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie) nie doszło do uzgodnień, które mogłyby ograniczyć pole manewru przyszłych nowych członków NATO, czyniąc ich *de facto* członkami drugiej kategorii. Ryzyko takie rodziły żądania Moskwy dotyczące m.in. zakazu stacjonowania wojsk sojuszniczych na terytorium nowych państw członkowskich czy też zakazu wykorzystywania infrastruktury wojskowej tych państw przez NATO.

W marcu 1997 roku Sojusz Atlantycki oświadczył, iż nie jest jego intencją, aby w ówczesnej i przewidywalnej sytuacji bezpieczeństwa na terenie nowych państw członkowskich miały na stałe stacjonować poważne siły zbrojne NATO. Notabene dziś Rosja bezpodstawnie przywołuje tamtą deklarację, poddając krytyce obecność wojskową NATO w Polsce – bezpodstawnie, albowiem w ostatnich latach polityka Moskwy w sposób istotny zmieniła sytuację w zakresie bezpieczeństwa.

I **po trzecie**, w maju 1997 roku – na dwa miesiące przed szczytem NATO w Madrycie – Rosja podpisała w Paryżu porozumienie z sojuszem, które przybrawszy ostatecznie nazwę „The Founding Act”, ustanowiło mechanizm stałej współpracy między Rosją a NATO. Było to wydarzenie samo w sobie bardzo ważne, ale przede wszystkim bez niego trudno byłoby wówczas uzyskać i utrzymać konsensus w sprawie rozszerzenia – zarówno w establishmencie USA, jak i wśród europejskich sojuszników.

VI etap to okres między lipcem 1997 – a więc szczytem NATO w Madrycie – a 30 kwietnia 1998 roku, tj. dniem głosowania w senacie nad rezolucją ratyfikacyjną w sprawie przyjęcia do sojuszu Polski, Czech i Węgier. W okresie tym zjednoczone siły prorozszerzeniowe prowadziły bardzo intensywną kampanię na rzecz skłonienia senatorów do głosowania „za”. Kampania rozgrywała się także poza Kapitołem – w tych środowiskach, które miały wpływ na Senat.

Znakomity wynik głosowania ratyfikacyjnego: 80 „za” i 19 „przeciw” zamyka etap VI i otwiera ostatni, **VII etap** poszerzania sojuszu – który trwa do marca 1999 roku. W okresie tym kontynuowane były ratyfikacje poszerzenia NATO w parlamentach jego krajów członkowskich, a jednocześnie trwały przygotowania Polski, Czech i Węgier do wejścia w struktury militarne sojuszu.

Wielki finał rozszerzeniowego maratonu rozpoczętego przez Polskę w 1992 roku nastąpił 12 marca 1999 roku w amerykańskiej miejscowości Independence, gdzie ministrowie spraw zagranicznych Polski, Czech i Węgier – wśród nich Bronisław Geremek – złożyli na ręce Sekretarz Stanu Madeleine Albright dokumenty akcesyjne do NATO.

Polski udział w procesie poszerzania NATO

Spójrzmy jeszcze przekrojowo i bardzo krótko, jaki był polski udział w procesie poszerzania NATO, a zwłaszcza – w pozyskiwaniu amerykańskiego zaangażowania w tej sprawie?

Zadania realizowane przez Polskę należały do pięciu kategorii działań, stanowiących kilkuletnią strategię pracy Ambasady RP w Waszyngtonie.

Pierwsze – oddziaływanie na te amerykańskie ośrodki i osoby, od których bezpośrednio lub pośrednio zależała sprawa poszerzania NATO.

Drugie – wnoszenie polskiego wkładu w rozwój koncepcji rozszerzenia NATO oraz nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego. Jednym z przykładów może być nasza propozycja, aby w stosunku do Ukrainy (której członkostwo w sojuszu wydawało się wówczas abstrakcją) zastosować rozwiązanie podobne do Rosji, a więc nadać jej specjalny status w zakresie bezpieczeństwa – poprzez zawarcie odrębnej umowy Ukraina–NATO.

Trzecie zadanie to udział w amerykańskiej debacie na temat przyszłości NATO – zarówno na szerszym forum publicznym, jak i w węższych kręgach. W debacie tej musieliśmy odpowiadać na takie pytania, jak: *Dlaczego po zakończeniu zimnej wojny Ameryka, poprzez rozszerzenie sojuszu, miałaby wzniecać konflikt z Rosją, mogący prowadzić do nowego wyścigu zbrojeń, a może i nawet do militarnej konfrontacji? Dlaczego rozszerzać NATO, skoro spowoduje to jego osłabienie, ponieważ potencjalni nowi członkowie są słabi gospodarczo i wojskowo, a niektórzy wniosą do sojuszu swoje problemy z sąsiadami? Kto poniesie obciążenia finansowe wynikające z rozszerzenia, zważywszy choćby na fakt, że już od pewnego czasu europejscy członkowie NATO nie kwapią się do solidarnegołożenia na wspólną obronę? A jeśli rzeczywiście pojawi się realne zagrożenie, to dlaczego właściwie Amerykanie mieliby ryzykować życie w obronie Warszawy czy Pragi?*

Naszym **czwartym** zadaniem było tworzenie w Ameryce pozytywnego wizerunku Polski – kraju, który utorował drogę ku wolności innym narodom, który osiągnął wielki sukces, który będzie poważnym atutem, a nie obciążeniem dla NATO.

Wreszcie **piątym** zadaniem ambasady było zapewnianie właściwych interakcji Waszyngton–Warszawa: chodziło tu o podejmowanie (lub wygaszanie) po stronie polskiej działań mogących mieć wpływ na postęp w procesie rozszerzania NATO. Do tego typu kwestii należały m.in.: reforma sił zbrojnych, stosunki polsko-żydowskie czy też kontrola handlu bronią. Szczególne znaczenie miała sprawa płk. Ryszarda Kuklińskiego, na którym aż do 1997 roku ciążył wyrok z czasów PRL.

Wywieranie presji na ośrodki amerykańskie

Natomiast jeśli idzie o nasze pierwsze zadanie – o wywieranie presji na ośrodki amerykańskie – to realizowali je polscy dyplomaci w USA, a także polscy

politycy licznie odwiedzający Waszyngton. No i oczywiście równolegle Polonia amerykańska, ogromnie zaangażowana w poszerzanie NATO. Nie da się przecenić roli prof. Zbigniewa Brzezińskiego, który dzięki swej wyjątkowej pozycji w USA samodzielnie wniósł wielki wkład w sprawę rozszerzenia sojuszu. Niekwestionowane zasługi ma także Jan Nowak-Jeziorański, który pozostawił bardzo wiele świadectw swej niestrudzonej aktywności.

Adresaci polskiej presji znajdowali się w sześciu kręgach środowisk i instytucji. **Po pierwsze**, wśród administracji federalnej – w Białym Domu, Departamencie Stanu, w Pentagonie. **Po drugie**, w Kongresie USA, a zwłaszcza w jego izbie wyższej – w senacie. Nasze zadanie było tu oczywiste: prowadzenie rozmów oraz innych działań, w wyniku których malałaby liczba senatorów przeciwnych poszerzeniu sojuszu na korzyść jego zwolenników (których na początku było niewiele). **Po trzecie**, wśród ośrodków i postaci opiniotwórczych, takich jak think tanki, kręgi akademickie, eksperci do spraw międzynarodowych, a także byli (ale wciąż wpływowi) politycy. **Po czwarte**, w środowisku amerykańskich mediów. Spośród dwóch wiodących dzienników poszerzenie sojuszu zyskało przychylność „The Washington Post”, natomiast „The New York Times” konsekwentnie opowiadał się przeciwko. **Po piąte**, wśród zorganizowanych grup interesów; by one z kolei mogły oddziaływać na amerykańskich decydentów, zwłaszcza na senatorów. Chodziło tu o liderów biznesu, związków zawodowych, organizacji weteranów, stowarzyszeń o charakterze etnicznym. I **po szóste**, w ośrodkach władzy poza Waszyngtonem. Dla przykładu: w ciągu dwóch lat udało się doprowadzić do przyjęcia rezolucji poparcia polskiego członkostwa w NATO ze strony licznych stanowych legislatur, a także rad miejskich. Poparcie takie tworzyło dobry klimat wokół naszej sprawy w stolicy USA, a z pewnością było brane pod uwagę przez tych członków Senatu, którzy wywodzili się ze stanów, gdzie przyjmowano rezolucje.

Polityka „otwartych drzwi”

Na koniec warto odnotować, że w kilka tygodni po uroczystości w Independence, kiedy już Polska była członkiem NATO, coraz częściej zaczęło się pojawiać pytanie o ciąg dalszy rozszerzenia sojuszu. W dyskusjach tych dominowało przekonanie, że owszem, do drugiej rundy w nieodległej przyszłości dojdzie, ale prawie nikt nie spodziewał się, że w rundzie tej, rozpoczętej w 2002 roku, znajdzie się aż siedem aspirujących wówczas krajów, w tym państwa bałtyckie: Bułgaria, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Litwa, Łotwa i Estonia. Od początku było jednak wiadomo, że ich sytuacja będzie łatwiejsza od naszej sprzed dekady: szlak został już bowiem przetarty i zostały zebrane cenne doświadczenia – od „pracy domowej” państw kandydujących poczynając, a na lobbingu w amerykańskim Senacie kończąc.

Polska od początku swego członkostwa w sojuszu zdecydowanie opowiadała się za polityką „otwartych drzwi”. Nasze poparcie dla większego NATO wypły-

wało z trzech źródeł: z interesu narodowego bezpieczeństwa Polski, z naszej wizji pojałtańskiej integrującej się Europy, a także z poczucia solidarności z narodami, z którymi przez blisko pół wieku Polacy dzielili ten sam los, a teraz dzielą te same aspiracje.

Ale to już odrębna historia – na inną okazję oraz inną prezentację... Co powiedziawszy, chciałbym raz jeszcze bardzo podziękować JM Rektorowi za zaproszenie, a Państwu za życzliwą uwagę.

Miejsce UKSW w świecie nauki

Wykład inauguracyjny,
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Ks. Roman Bartnicki

**Szanowny Panie Prezydencie,
Czcigodny Księżę Kardynale, Księżę Arcybiskupie Nuncjuszu,
Księża Biskupi,
Państwo Rektorzy, Czcigodny Senacie, Pracownicy i Studenci,
Szanowni Państwo!**

W krótkiej wypowiedzi pragnę zwrócić uwagę na specyfikę naszej uczelni. Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego to uczelnia publiczna, ale ściśle związana z Kościołem katolickim. To na UKSW w szczególny sposób powinno się urzeczywistniać pierwsze zdanie z encykliki Jana Pawła II *Fides et ratio*: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”.

Statut UKSW stwierdza, że zadaniem Uniwersytetu jest kształtowanie „postaw w duchu wartości ogólnoludzkich, chrześcijańskich, obywatelskich i narodowych”. Ten Uniwersytet ma szczególny charakter, ponieważ swoją trwałą pieczęć odcisnęły na nim wiara i kultura katolicka, gdyż – zgodnie z preambułą Statutu – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego podejmuje bogate dziedzictwo Akademii Teologii Katolickiej, a wcześniej Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego (i Uniwersytetu Jagiellońskiego). Także Patron Uniwersytetu zobowiązuje do wierności ideałom chrześcijańskim.

Zgodnie ze Statutem UKSW cała uczelnia kieruje się inspiracją chrześcijańską w zakresie prowadzenia badań, nauczania i wychowania.

Jakie wartości powinien wносить ten Uniwersytet w świat w dużej mierze pozbawiony wartości, świat coraz bardziej zlaicyzowany, w którym coraz mocniej dominują ideologie przeciwne wierze, także w kraju, który przeżył dwa totalitaryzmy, w Polsce?

Warto odpowiedzieć: ten Uniwersytet powinien oprzeć się niby – „nowoczesnym” ideologiom i kierować się wskazaniem Ewangelii i Kościoła. Jeśli trzeba – sprzeciwiać się mainstreamowi, a opowiadać się za wartościami tradycyjnymi.

Szczególnym zadaniem wielu nauk na Uniwersytecie jest dzisiaj obrona rodziny w tradycyjnym ujęciu, obrona małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety. Takie jest przesłanie Biblii, tak nauczali z całym przekonaniem Kardynał Wyszyński i Jan Paweł II.

Ostatni papież, poczynszy od Pawła VI, zwracają uwagę na konieczność ochrony naturalnego środowiska. Papież Franciszek poświęcił tej sprawie encyklikę *Laudato si*, w której podkreśla potrzebę przywrócenia przymierza między człowiekiem a przyrodą. Powinno to być również zadaniem dla naszego Uniwersytetu.

W przemówieniu Jana Pawła II do przedstawicieli UKSW podczas wręczenia Mu doktoratu honoris causa 15 grudnia 2001 roku znalazło się przesłanie: „Bądźcie wierni wezwaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego do troski o kulturę... Jesteście niejako symbolem Europy, którą wspólnie macie budować”. Jest to szczególne zadanie naszego Uniwersytetu, które powinny podjąć wszystkie wydziały.

Ojciec Święty Jan Paweł II oczekiwał utworzenia na UKSW Wydziału Medycyny. Z pewnością pragnął medycyny na wzór Uniwersytetu Sacro Cuore i kliniki Gemelli. Medycyny, której absolwenci będą wierni przysiędze Hipokratesa i będą uznawali zasadę, że życie człowieka powinno być chronione od poczęcia do naturalnej śmierci. Medycyny, która kształci lekarzy i pielęgniarki o wysokiej wiedzy i umiejętnościach, a jednocześnie wyróżniających się szlachetną postawą moralną. W ostatnim czasie to marzenie Ojca Świętego dotyczące Wydziału Medycznego udało się zrealizować.

W dzisiejszym świecie pełnym chaosu, fałszu i manipulacji niezwykle ważne jest przekazywanie prawdy przez wykładowców i kształtowanie studentów na ludzi prawego sumienia, którzy będą służyli prawdzie.

Zgodnie ze Statutem UKSW powinien kierować się inspiracją chrześcijańską w badaniach i nauczaniu, ale równocześnie powinien być miejscem dialogu z przedstawicielami różnych kierunków filozoficznych i kulturowych. Dobrym przykładem tego typu działań był praktykowany w Warszawie tzw. „Dziedziniec Dialogu”, stwarzający możliwość wymiany poglądów różnych opcji ideowych.

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas uroczystości wręczenia Mu doktoratu h.c. wypowiedział słowa: „Wierzę, że ta uczelnia, przez solidne zaangażowanie naukowe profesorów i studentów, będzie kształtować duchowe oblicze nie tylko Polski, ale całej Europy”.

Takie było życzenie Ojca Świętego Jana Pawła II dla Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Mówił On: „niech się rozwija; niech tętni życiem twórczym; niech z rozmachem wrasta w przyszłość Polski i Europy, tworząc ich duchowy kształt z zachowaniem całego bogactwa chrześcijańskiego dziedzictwa”.

Muzyka jako duch świata

Wykład inauguracyjny,
Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie

Krzysztof Lipka

Wasza Magnificencjo, Wasze Magnificencje, Dostojni Goście Szanowni Profesorowie i Pracownicy naszej Uczelni i Ty, Kochana Muzyczna Młodzieży!

Zapewne wiele osób zaskoczył tytuł dzisiejszego wykładu. I wielu gości pomyślało, że jego autor jest dziwnym idealistą. Owszem, wszyscy, którzy mnie znają, wiedzą świetnie, że jestem idealistą. Co więcej, jestem idealistą niepoprawnym i w dodatku z tego idealizmu dumnym.

Rzecz w tym, że w dzisiejszym skomplikowanym świecie mamy pewne kłopoty ze zrozumieniem istoty idealizmu. Otóż przeciwieństwem idealizmu nie jest realizm, lecz materializm, a zarówno idealizm, jak i materializm stanowią odmianę realizmu. Platon, największy z idealistów naszej kultury, uważał, że jedynym bytem prawdziwie realnym są wieczne idee, i z tego powodu był zarazem idealistą i realistą. Według materialistów jedynym realnym bytem jest materia, są więc także realistami. W XX wieku niezwykle trafnie ocenił tę sytuację znakomity niemiecki filozof Nicolai Hartmann, który stwierdził, że i bytom idealnym, i bytom materialnym podobnie przysługuje realne istnienie, tylko istnieją one w inny sposób.

Idealizm ma w dodatku tę przewagę nad materializmem, że – choć rzecz można – nikt nie widział ani czystego ducha, ani czystej materii, to jednak materia pozostaje nam całkowicie niedostępna, a ducha każdy z nas czuje w sobie, czujemy ducha w kulturze, obcujemy z duchem w sztuce, w muzyce. Dlatego zawsze jestem po stronie idealizmu.

Spójrzmy na wszystkie cywilizacje i wszystkie kultury, które przewinęły się przez nasz glob: wszędzie dyskutowano o prawdzie, dobru, pięknie czy sprawiedliwości, jako o ideach wiecznych i niezmiennych. Po tamtych kulturach pozostał

niewielki ślad materialny, bo przedmioty niszczeją, a idee są dla nas wciąż aktualne i niezmiennie dyskutowane od czasów Gilgamesza do dziś.

Muzyka należy do takich właśnie idei; tak jak prawda, dobro, piękno, szlachetność czy miłość między ludźmi, wciąż jest postrzegana jako idea wieczna i niezmienna. Gdyż muzyka istnieje na tym samym pułapie doskonałych bytów idealnych, co wymienione idee, i to także jest powodem naszej dumy. To bowiem jest właśnie dowodem, że muzyka należy do najbardziej podstawowych zjawisk w historii ludzkości. We wszystkich cywilizacjach muzyka żyła i miała przeważnie znaczenie większe niż w obecnej kulturze Zachodu.

Ale muzyka jest w pewnym sensie czymś więcej niż idea: muzykę sami tworzymy. Jak powiedział w XX wieku Ernst Bloch, muzyka to jedyna utopia, jaką ludzkości udało się urzeczywistnić. Rzeczywiście, jest idealnym światem, najdoskonalszym wytworem naszej fantazji, lecz wytworem realnie uchwytnym, ideą, której nadajemy realne brzmienie.

Jednak mimo to, że muzykę mogliśmy wymyślić (czy też odkryć) i stworzyć, nie potrafimy jej zdefiniować. Ułożono zapewne ponad setkę jej definicji, lecz wciąż żadna z nich nas nie zadowala. Gdyż są takie byty, których wielkość przeraża możliwości definicyjne: muzyka jest jak życie, miłość, śmierć, braterstwo – zbyt doskonała i zbyt podstawowa, by ją uchwycić słowem.

Mimo kłopotów z definicją możemy jednak o muzyce wiele powiedzieć. Między innymi rzecz podstawową (i tu dotykam kwestii osobiście mi bliskiej), że muzyka jest abstrakcją i to abstrakcją najwyższej potencji. Mam na myśli tę muzykę, która nie jest związana – jak charakteryzował ją Hegel – z żadną materią, z żadną semantyką i nie ma żadnych odniesień do rzeczywistości, czyli jest w heglowskim sensie potrójną negacją. Mam na myśli taką muzykę, jak sonata fortepianowa czy kwartet smyczkowy, bez literackiego tytułu, czyli muzykę autonomiczną. Tą głównie muzyką zajmowali się filozofowie.

Muszę teraz powiedzieć kilka słów o podziale abstrakcji, żeby ciąg dalszy mojego wywodu był dobrze zrozumiany. Abstrakcję można dzielić na dwa podstawowe sposoby; na naturalną (jak abstrakcja fizyczna: czas, przestrzeń, ruch) i na stworzoną przez człowieka (w tym mieści się sztuka abstrakcyjna). Drugi podział to abstrakcja czysto teoretyczna (*intelligibilna*) i abstrakcja zmysłowa – tu jest miejsce dla muzyki autonomicznej.

Otóż tego rodzaju muzyka jest bytem najdalej wysuniętym w abstrakcję spośród wszystkiego, co stworzył człowiek, jest zmysłową abstrakcją sensualną i totalną. Niczego bardziej abstrakcyjnego nie udało się człowiekowi powołać do istnienia, niczego bardziej absolutnego. Nawet bowiem matematyka jest konstrukcją znacznie bardziej związaną ze światem: przede wszystkim – zdaniem niektórych – leży u podstaw natury (sam jestem tego zdania), a poza tym pełni poważną rolę cywilizacyjną jako wzór do budowania rozmaitych skomplikowanych narzędzi intelektualnych i technicznych. Muzyka natomiast nie służy niczemu poza sobą.

Jest sztuką najsilniej wyzwoloną ze wszelkiej użytkowości. Jej jedyna funkcja – doskonalenie ludzkiego ducha – jest tożsama z jej istotą.

Co zatem jest celem muzyki? Jej celem jest zachwyty, który nas kształtuje. Człowiek nie może żyć bez zachwyty. Zachwyty buduje nasze człowieczeństwo, nasz humanizm, naszą duchowość. Zachwycamy się, żeby kochać, bez zachwyty nie ma miłości ani między nami, ani między ludźmi i bytem. Muzyka, ucząc nas zachwyty, wychowuje nas w podziwie dla stworzenia, w doskonaleniu siebie, w miłości do świata.

Muzyka, dzięki tak budzonemu zachwyty, najsilniej nas wzrusza. Jak to się jednak dzieje, że właśnie to, co jest najbardziej wysublimowaną ze stworzonych przez człowieka abstrakcji, co jest zjawiskiem najbardziej oderwanym do świata, nic innego, a właśnie to zarazem najbardziej nas wzrusza, porywa, pobudza nasze wnętrze? Nic tak nie angażuje tłumów, jak właśnie muzyka. Ta abstrakcja! Jak to się dzieje? To może największa tajemnica muzyki.

Tę tajemnicę zapewne najlepiej próbował, i to z powodzeniem, wyjaśnić św. Augustyn. Pewną myśl – która pochodzi od Plotyna, a potem powtarzali ją kolejni ojcowie patrystyki – najchętniej przywołujemy w sformułowaniu Augustyna: za wszystkim, co widzialne, ukrywa się coś niewidzialnego. To wielka prawda. Za ciałem kryje się dusza, za obrazem przedmiotu materialnego jego struktura morfologiczna, chemiczna, fizyczna. Za zmysłową tkanką, za brzmieniem muzyki kryje się to, co ponadzmysłowe, jej głęboka, duchowa treść. To ona nas wzrusza, a to wzruszenie jest właśnie dowodem istnienia głębokiej treści dzieła abstrakcyjnego. Dotyczy to bowiem także dzieł innych sztuk, abstrakcyjnego malarstwa, abstrakcyjnej rzeźby czy instalacji.

Augustyn pierwszy tak niezwykle głęboko podjął problem uroku muzyki, jej zmysłowego piękna, któremu jednak zarazem nie ufał. Jeszcze do niedawna – za starożytną kalokagatią – myśleliśmy, że dzieło sztuki musi wcielać najwyższe wartości, transcendentalia: prawdę, dobro, piękno. W pewnym momencie jednak zapragnęliśmy odrzucić to, co przez całe wieki było dla sztuki najistotniejsze: piękno. Dlaczego nas znudziło? Definicji piękna – podobnie jak muzyki – jest wiele, nie ma jednak doskonałej. Osobiście skłaniam się ku definicji znakomitego filozofa i eseisty niemieckiego, Friedricha Hebbela: „piękno jest głębią powierzchni”. Piękno bowiem jest powierzchniowe, to rodzaj politurki, zewnętrzny wdzięk, który ma nas przywabić. Gdyby zmysłowe piękno rzeczy nie istniało tak intensywnie, wiele z nich byłoby dla nas obojętnych; niedaleko szukając, mógłby nawet wyginąć nasz gatunek. Ale w sztuce nie tak dawno temu (kwestia ostatniego półwiecza) wydało się nam piękno zbyteczne. Tylko – zapytajmy – które piękno? Otóż właśnie to powierzchniowe, dające zmysłową przyjemność. Ponieważ chcemy się dostać głębiej, doszukać w dziele sztuki czegoś więcej – piękna wewnętrznego, duchowego. Czy jednak ta pobudka odrzucenia zewnętrznego piękna jest w nas świadoma? Czy nie przeoczyliśmy zagadnienia, dlaczego powierzchniowe

piękno zostało odrzucone? Najwyższy czas uświadomić sobie w pełni powód tej decyzji.

Święty Augustyn pierwszy, już w IV wieku, rozumiał to, o czym dzisiaj głośno, że muzyka to nie samo dzieło, ale proces performatywny (nie użył oczywiście tego słowa). Augustyn nie tylko wylicza pięć kolejnych ogniw tego procesu: wykonanie – wrażenie zmysłowe – zrozumienie – zapamiętanie – ocena, ale zarazem stawia pytanie o to, które z ogniw jest najważniejsze; i bez wahania odpowiada: ocena odebranego dzieła. To stanowisko dopiero w XX wieku, po fenomenologii, po analizie przedmiotu estetycznego Romana Ingardena, po skonstruowaniu modelu sytuacji estetycznej przez Marię Gołaszewską, zostało powszechnie zaakceptowane.

Według św. Augustyna osąd dzieła obejmuje dwa etapy: po pierwsze, zewnętrzny – to ocena przyjemności zmysłowej, i po drugie, wewnętrzny – to rozumowa ocena duchowego znaczenia. Otóż dla tego właśnie porzuciliśmy zewnętrzne piękno: dla wnętrza, dla treści duchowej. Tego przede wszystkim powinniśmy dzisiaj wytrwale poszukiwać w dziele sztuki muzycznej: jego niezastąpionej, absolutnej, głębokiej wartości duchowej.

A zatem, odrzucając powierzchowne zmysłowe piękno, zwracamy się ku wewnętrznej wartości muzyki. Trzeba przy tym zapytać, czy przypadkiem nie robimy tego broniąc się przed negatywnymi treściami, które coraz silniej dochodzą do głosu we współczesnej kulturze zachodniej. Zapewne, choć nie w pełni zdajemy sobie z tego sprawę. Przyjrzyjmy się zatem ogólnym treściom dzisiejszych sztuk semantycznych, wchłaniają one wszystkie najgorsze cechy i tematy współczesnej kultury. Literatura, kino, sztuki plastyczne coraz częściej obracają się wokół problemów agresji, zbrodni, narkotyków, w prostacki sposób ukazywanej erotyki. Tego typu treści opanowują coraz szerzej sztuki semantyczne. Jednak nie może podobnymi treściami nasiąknąć sztuka abstrakcyjna, gdyż nie przenikają do niej w ogóle żadne semantyczne treści. Z tego punktu widzenia właśnie muzyka autonomiczna – jako najbardziej oderwana od materii, od semantyki i od otaczającej rzeczywistości (Hegel) – okazuje się najczystszy, niepodatny na zło elementem kultury. Jako jedyna broni się przed nimi w pełni skutecznie.

Jako najbardziej nieuchwytna ze sztuk, najbardziej lotna, muzyka jest duchowym trzonem kultury, jej elementem najsilniej wysforowanym ku doskonałemu ośrodkowi bytu, ku absolutowi. Jest drogowskazem najszlachetniejszej drogi, którą sztuka może i powinna podążać. Jest – jak określił to Ernst Bloch – pejzażem nadziei. To mam na myśli, kiedy nazywam muzykę duchem świata; jest ona ulotnym, dążącym ku górze płomieniem duchowym naszej cywilizacji. Duch ludzki powinien zmierzać w kierunku wyznaczonym przez autonomiczną, abstrakcyjną muzykę. Taki jest bowiem cel kultury i powołanie człowieka – doskonalenie ludzkiego ducha.

W ten sposób stawiając nasz główny problem, kontynuujemy i dopełniamy platońsko-augustyńsko-boecjańską wizję teorii muzyki i jej etosu. Sądzę, że wła-

śnie z tych powodów, z poczucia niedostatku uduchowienia w kulturze, najważniejszym odkryciem sztuki XX wieku stała się abstrakcja. I stąd też wciąż rosnąca rola muzyki autonomicznej.

Szanowni Państwo, są wśród nas ludzie różni. Idealiści (choć może nie tak skrajni, jak ja) i inni, którzy poszukują w muzyce recepty na życie. Spodziewają się, że przyniesie im ona majątek, popularność, pozycję, sławę. Każdy ma prawo podchodzić inaczej do zawodu. Ale nie wierzę, że są między nami tacy, którzy nie kochają muzyki. Bowiem bez tej miłości nikt nie dojdzie do sławy czy do pieniędzy, a jeśli dojdzie, to i tak będzie się czuł niespełniony. Zatem kochajmy muzykę!

Pozostaje jeszcze motyw patosu. Wielki malarz francuski czasów rewolucji, intelektualista i mąż stanu, Jacques-Louis David, przemawiając w konwencie (ówczesnym parlamencie) wobec setek ludzi zawołał: *Muzy, kochajcie moje pędzle!* W tamtej epoce ludzie jeszcze się patosu nie bali, ani emfazy. My niesłusznie się boimy, bo nasza epoka nie dorosła do tej siły wyrazu, jaką stosowała starożytna retoryka, która szczególnie wysoko ceniła patos. Lecz patos jest takim samym środkiem wyrazu jak każdy inny, tylko musi być stosowany z umiarem i zachowany na szczególne okazje. Dzisiaj właśnie taką okazję mamy. Powiem więc z większym dystansem: *Muzyko, kochaj nasze nuty*. Jeżeli będziemy kochać muzykę, ona będzie kochać nas.

A więc – kochajmy muzykę! To najszlachetniejsze uczucie, jakie potrafimy z siebie wykrzesać.

Zeszyty opublikowane przez
Instytut Problemów Współczesnej
Cywilizacji im. Marka Dietricha

Rok 1997

- I – Ochrona własności intelektualnej
- II – Etyka zawodowa
- III – Jakość kształcenia w szkołach wyższych
- IV – Akademyka Komisja Akredytacyjna. System oceny jakości kształcenia i akredytacji w szkolnictwie wyższym

Rok 1998

- V – Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce
- VI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- VII – Misja uczelni
- VIII – Polska a integracja europejska w edukacji. Aspekty informatyczne

Rok 1999

- IX – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- X – Problemy etyczne techniki
- XI – Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia
- XII – Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym

Rok 2000

- XIII – Kształcenie międzyuczelniane. Studium warszawskie
- XIV – Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu
- XV – Czy kryzys demograficzny w Polsce?
- XVI – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji

Rok 2001

- XVII – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji
- XVIII – Wolność a bezpieczeństwo
- XIX – Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce

Rok 2002

- XX – Pamięć i działanie
- XXI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- XXII – Problemy etyczne w nauce
- XXIII – Autorytet uczelni
- XXIV – Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce

Rok 2003

- XXV – Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych
- XXVI – Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym

Rok 2004

- XXVII – Internet i techniki multimedialne w edukacji
- XXVIII – Uczelnie a innowacyjność gospodarki
- XXIX – Decyzje edukacyjne

Rok 2005

- XXX – Emigracja – zagrożenie czy szansa?
- XXXI – Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego
- XXXII – Polskie uczelnie XXI wieku
- XXXIII – Zagadnienia bezpieczeństwa wodnego

Rok 2006

- XXXIV – Humanizm i technika
- XXXV – Rola symboli
- XXXVI – Wizja polskich uczelni w społeczeństwie globalnym

Rok 2007

- XXXVII – Uczyć myśleć
- XXXVIII – Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach
- XXXIX – Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?

Rok 2008

- XL – Warszawa Akademicka – Seminarium
- XLI – Warszawa Akademicka

- XLII – Polscy uczniowie w świetle badań PISA
- XLIII – Prywatność – prawo czy produkt?

Rok 2009

- XLIV – Woda w obszarach niezurbanizowanych
- XLV – Społeczeństwo polskie wobec narodzin III Rzeczypospolitej (1988–1990)

Rok 2010

- XLVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2009/2010
- XLVII – Podsumowanie dwunastolecia 1996–2008 – Marek Dietrich
- XLVIII – Współpraca szkół średnich i wyższych
- XLIX – Natura 2000. Szanse i zagrożenia

Rok 2011

- L – Strategia nauczania matematyki w Polsce – wdrożenie nowej podstawy programowej
- LI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2010/2011
- LII – Problemy nauczania fizyki w szkołach średnich i wyższych
- LIII – Problemy nauczania biologii w szkołach średnich i wyższych

Rok 2012

- LIV – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2011/2012
- LV – Problemy nauczania chemii w szkołach średnich i wyższych

Rok 2013

- LVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2012/2013
- LVII – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2013/2014

Rok 2014

- LVIII – Rekrutacja na studia od roku akademickiego 2015/2016 w kontekście zmian w systemie oświaty. Informator dla szkół wyższych
- LIX – Badania PISA – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość
- LX – Perspektywy rozwoju kształcenia zawodowego w Polsce

Rok 2015

- LXI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2014/2015
- LXII – Praktyczne aspekty rekrutacji na studia od roku akademickiego 2015/2016

Rok 2016

- LXIII – Miejsce nauk podstawowych w kształceniu wyższym
- LXIV – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2015/2016

Rok 2017

- LXV – Student pierwszego roku
- LXVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2016/2017
- LXVII – Autonomia uczelni i środowiska akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki
- LXVIII – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2017/2018

Rok 2019

- LXIX – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2018/2019
- LXX – Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych

Rok 2020

- LXXI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2019/2020

ISBN 978-83-89871-42-8